

Andrzej A. Napiórkowski OSPPE

Medytując z Jezusem
„Ojciec Nasz”

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Aleksandra Małysiak

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-547-4

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, z dn. 8 kwietnia 2010 r., l.dz. 81/2010.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

WPROWADZENIE

Warto pochylać się wielokrotnie, i to z dłuższym zatrzymaniem, nad modlitwą *Ojcze Nasz*. Jest to z wielu względów dla nas istotne i wręcz niezbędne. Z jednej strony mamy tu do czynienia ze słowami, jakie wypowiedział sam Jezus Chrystus. I nie są to jedynie słowa jako sposób artykułowania i przekazu myśli Boskiego Mistrza z Nazaretu, lecz stanowią one Jego modlitwę. Bóg pokazuje nam, jak się modlić. Jezus nie tylko uczy swoich uczniów, jak należy się modlić, ale On sam tak się modli. *Ojcze Nasz* to modlitwa Jezusa.

A z drugiej strony, wypowiadając codziennie tę modlitwę, nie potrafimy ustrzec się mechaniczności i zobojętnienia. Popadamy w rutynę, która zabija ducha tej cudownej modlitwy. Potrzeba więc kontemplować *Ojcze Nasz*, aby wejść w łączność z duchem Jezusa. Wtedy bowiem spełnimy wolę naszego Pana, kiedy tak jak On staniemy wobec Niebieskiego Ojca w synowskiej postawie, przepelnieni nadzieją, wiarą i uskrzydającą radością. Georg Friedrich Händel (1685-1759) jako jeden z niewielu kompozytorów pozwalał słuchaczom swojej muzyki sakralnej odczuwać bliskość i majestat Pana Boga. Komu z nas w uszach nie pobrzmiwa jego *Mesjasz*, arcydzieło skomponowane w ciągu zaledwie

dwudziestu trzech dni w tajemniczych okolicznościach. Jak pod wpływem genialnej muzyki, o ile bardziej, odmawiając *Ojcze Nasz*, winniśmy doznawać uniesienia naszego ludzkiego ducha.

Św. Tomasz z Akwinu (1224-1274) w swoim niezwykłym dziele *Summa Theologiae* rozważając tę modlitwę, uznał ją za najdoskonalszą. Pisze: „Oratio Dominica perfectissima est”. Według niego *Modlitwa Pańska* posiada pięć doskonałości: jest pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna. Modlitwa *Ojcze Nasz* jest darem Boga dla człowieka. Ten dar ma w nas wywoływać jeszcze większe pragnienie Boga. Ten wzrost pragnienia to miłość i jest on nieskończony; musi nas wypełniać. Z tego pragnienia płynie nasza radość, lecz i najdotkliwsze cierpienie w obecnym życiu. Mamy się modlić do Boga dla Boga. Bo to Jego miłość ma zaplanować na świecie i w nas samych. On bowiem jest źródłem wszelkiego dobra, tego prawdziwego i realnego.

WIERZYĆ

Do tajemnicy *Ojcze Nasz* wprowadza nas wiara, dlatego sensownym wydaje się w pierwszej kolejności przypomnienie choćby kilku aspektów tego, co składa się na akt wiary. Modlitwę uprzedza akt wiary. „Wierzę w Boga” – to pierwsze stwierdzenie wyznania wiary jest także najbardziej podstawowe. Cały Symbol Apostolski mówi o Bogu. Słowa, które odnoszą się w nim do świata lub człowieka, są ukierunkowane na to pierwsze wyznanie.

Wszystkie artykuły wiary pozwalają na lepsze poznanie Trójjedynego. Dzięki modlitwie *Ojciec Nasz* mamy dostęp do jedynego i prawdziwego Boga. Tertulian napisał, że *Modlitwa Pańska* jest skrótem całej Ewangelii.

Całe rzesze ludzi żyjących przed Jezusem z Nazaretu – może nawet bardziej pobożnych czy bardziej szlachetnych i wrażliwych niż my – było przekonanych o tym, że to, co Boskie, żyje pod wieloma postaciami, jako istoty różnego rodzaju. Nie można tu nie przypomnieć starożytnych Greków. Byli pobożni, jak mało który naród, uzdolnieni jak żaden inny, a modlili się do wielu bogów: od panującego Zeusa; przez Atenę, boginię wszystkich rzeczy mądrych i pięknych; do bóstw ziemi ciemnej i żywej. Nie wolno nam tego lekceważyć¹. A my nazbyt często i niesłusznie nazywamy ich poganami... Jesteśmy w tak korzystnej sytuacji dzięki Jezusowi. To On objawia nam Boga i ukazuje Go nam jako naszego Ojca.

Wiara w jednego Boga – jak uczy Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański – łączy się z wyznaniem nie tylko istnienia Boga, ale także Jego jedyności. Bóg jest Jedyny; jest tylko jeden Bóg. *Deus unus et unicus est*. Bóg jest jeden co do natury, substancji i istoty. Właśnie jako Jedyny odsłonił się Izraelowi: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Aktualność największego przykazania miłości nakazanego

¹ R. Guardini, *Modlitwa Pańska*, tłum. M. Labiś, Kraków 2003, s. 36.

przez Boga narodowi wybranemu została potwierdzona przez Jezusa. Bóg jest jedynym Panem i należy Go miłować „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12, 29-30).

Potwierdzeniem wiary w jednego Boga jest nakaz chrzcielny. „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Zgodnie z wolą Chrystusa chrześcijanie są chrzczeni oraz udzielają chrztu w Imię (nie w imiona) Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Te same słowa są dla nas źródłem wiary w tajemnicę Trójcy Świętej, która jest centrum wyznania i życia chrześcijańskiego. Tajemnica Trójjedynego jest źródłem wszystkich tajemnic wiary, ale jednocześnie światłem, które je oświeca, ich wyjaśnieniem. Trójca jest tajemnicą wiary, która nie może być poznana, jeśli nie zostanie objawiona przez samoudzielającego się Boga. Chociaż poprzez obserwację doskonałości i piękna stworzenia możemy rozpoznać ślady trynitarnego bytu Stwórcy, to wewnętrzność Jego Istnienia jest dla ludzkiego rozumu niepojęta i stanowi tajemnicę w sensie ścisłym. Możliwość przybliżenia się do tej tajemnicy pojawiła się wraz z wcieleniem Syna Bożego oraz zesłaniem Ducha Świętego.

Samoobjawiający się Bóg wyraził pragnienie zbawienia człowieka, spotkania z nim. Ale jest też i odwrotnie. Także człowiek stale poszukuje Boga, pragnie Go poznać, zbliżyć się do Niego. Bóg też potrzebuje człowieka, aby mógł spełnić swoją miłość. W tym kontekście modlitwa jest połączeniem pragnienia Bożego i naszego. Jednocześnie jest ona wyrazem wiary. „Przeto wiara rodzi

się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Dlatego na początku rozważań nad *Modlitwą Pańską* warto przyrzeć się rzeczywistości cnoty teologalnej, jaką jest wiara. Dzięki niej wierzymy w Boga i w to wszystko, co On nam powiedział i objawił, a co święty Kościół grzesznych ludzi podaje nam do wierzenia, ponieważ Bóg jest samą prawdą. Przez wiarę człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu. Dlatego wierzący stara się poznać i czynić wolę Bożą². Człowiek „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rz 1, 17). Żywa wiara działa przez miłość, bo „bez uczynków” wiara „jest martwa” (Jk 2, 26). Pozbawiona nadziei i miłości, nie jednoczy wiernego w sposób pełny z Chrystusem i nie czyni go żywym członkiem Jego mistycznego ciała, czyli Kościoła. Stąd uczeń Jezusa powinien nie tylko zachowywać wiarę i żyć nią, ale także wyznawać ją, odważnie świadczyć o niej i szerzyć ją przez świadectwo miłości: „Wszyscy (...) winni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których Kościołowi nigdy nie brakuje”³. Służba i świadectwo wiary są potrzebne do zbawienia, o czym zapewnia sam Jezus: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33)⁴.

² KKK 1814.

³ KK 42.

⁴ Por. KKK 1815-1816.

Życie moralne wyznawców Chrystusa znajduje swe źródło w wierze w Boga, który objawia swoją miłość. Św. Paweł mówi o posłuszeństwie wiary jako o pierwszym obowiązku. „Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze” (Rz 1, 5). W nieuznaniu Boga widzi on źródło i wyjaśnienie wszystkich wypaczeń moralnych. „Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź [niewolnikami] grzechu, [co wiedzie] do śmierci, bądź posłuszeństwa, [co wiedzie] do sprawiedliwości?” (Rz 6, 16). Zatem obowiązkiem względem Boga jest wierzyć w Niego i świadczyć o Nim. Pierwsze przykazanie, poza uznaniem pierwszeństwa i jedyności Boga, domaga się od nas umacniania naszej wiary, strzeżenia jej z roztropnością i czujnością oraz odrzucania wszystkiego, co się jej sprzeciwia. Na różne sposoby można zgrzeszyć przeciwko wierze. Dobrowolne wątplenie dotyczące wiary lekceważy to, co Bóg objawił i co Kościół podaje do wierzenia, a także odmawia uznania tego za prawdziwe. Wątplenie niedobrowolne oznacza chwiejność w wierze, trudność w przewyciężaniu zarzutów związanych z wiarą lub też niepokój spowodowany jej niejasnością. Wątplenie może prowadzić do duchowego zaślepienia, jeśli jest dobrowolnie podtrzymywane⁵. Lekarstwem na wszelkie zwątpienia jest modlitwa, będąca jednocześnie wyrazem i umocnieniem w wierze. W niej

⁵ Por. KKK 2087-2088.

człowiek staje w obliczu samego Boga, obdarzającego cnotą wiary i umacnia w realizacji chrześcijańskiego powołania, którym jest wieczne szczęście w Bogu.

BŁOGOSŁAWIENSTWA

Medytując o modlitwie *Ojciec Nasz*, warto zauważyć, że jest ona wpisana w kontekst błogosławieństw. W centrum przepowiadania Jezusa znajdują się błogosławieństwa, które Mistrz z Nazaretu wygłasza w trakcie swojego Kazania na Górze (por. Mt 5). Znany ze swojego duchowego piśmiennictwa, Jacques-Bénigne Bossuet (1627–1704), francuski duchowny i jednocześnie członek Akademii Francuskiej, trafnie stwierdził, że jeśli Kazanie na Górze jest streszczeniem całej doktryny chrześcijańskiej, to osiem błogosławieństw stanowi jego istotę. Osiem błogosławieństw to osiem stopni na górę szczęścia. Ta Ewangelia całej Ewangelii zawiera nie tylko przypomnienie obietnic danych narodowi wybranemu od czasów Abrahama, ale jednocześnie wskazuje na korzystanie z dóbr ziemskich oraz na królestwo niebieskie. Bezpośredni sens tych tajemniczych błogosławieństw sprowadza się do stwierdzenia, że jakakolwiek pomyślność i powodzenie na tym świecie są tak naprawdę bardzo trudne do pogodzenia z pomyślnością w świecie przyszłym. Swoistym zwieńczeniem błogosławieństw jest właśnie modlitwa Pańska (por. Mt 6), która właściwie wprowadza w duchowy klimat rozumienia nauki Jezusa. W Ewangelii św. Mateusza czytamy:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie (Mt 5, 3-12).

Błogosławieństwa Jezusa wskazują na Jego oblicze, którym jest miłość. Wyrażają powołanie wszystkich wiernych do włączenia w chwałę Jego Męki i Zmartwychwstania. Za pomocą paradoksu wyjaśniają specyfikę postawy życia chrześcijańskiego, które podtrzymuje nadzieję pomimo trudności, zapowiadając wielką i wieczną nagrodę. Bóg jeszcze więcej posiada, niż nam rozdał⁶.

Czasem człowiekowi wydaje się, że coś jest dla niego nie do zdobycia. Skoro jednak znajduje się to w zasię-

⁶ Por. KKK 1716.

gu jego możliwości, to istnieje szansa, że będzie mógł to osiągnąć. Trzeba odrzucić tę niewiarę i zaufać Bogu, który uzdalnia do realizacji błogosławieństw. Często myślimy, że to ideały absolutnie nieprzystające do współczesnego świata. Warto jednak zauważyć, że ci, którzy je wypełnili nie byli nadzwyczajni, nie byli herosami. Zrealizowali je nasi bliscy, krewni i znajomi. Ludzie zwyczajni, mieszkający niedaleko i żyjący niedawno. Można powiedzieć, że pozornie byli to nieudacznicy życiowi, być może nawet i życiowe ofiary, którym się nie wiodło, bo nie umieli się dobrze ustawić na tym świecie. Jakby zapomnieli, że trzeba dbać i pilnować swego materialnego interesu. Być może nie byli sprytni, ani przebiegli, ani zaradni w obszarze ekonomii. Zło nazywali złem, a kłamstwo kłamstwem, bo taka była prawda. Nie byli obłudnikami o dwóch twarzach, by robić jedno, a myśleć drugie. Świat w ich oczach był uporządkowany zgodnie z wolą Boga. Błogosławieni to ludzie normalni, według woli Boga. Ich szczęście wynika z ich czystego serca, łagodności i duchowego ubóstwa, z miłosierdzia dla potrzebujących, z wprowadzania pokoju, i choć czasem płaczą bezsilni wobec zła, to jednak opowiadają się za sprawiedliwością dla obłudników i kłamców. Święci są szczęśliwi i błogosławieni, ponieważ zrozumieli i przyjęli prawdziwe, wieczne wartości.

Idąc za Chrystusem, Kościół głosi trudną drogę błogosławieństw, która bez wiary jest niepojęta. Jednak święci są świadectwem, że jest ona możliwa do zrealizowania przez każdego człowieka. Jan Paweł II w 1987 roku w Tarnowie pytał: „Czyż święci są po to, aby nas

zawstydząć?”. Odpowiedź brzmiała: „Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości... Ażeby zaświadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym... Świadczyć o powołaniu, jakie człowiek ma w Bogu”.

JEZUS SIĘ MODLI

Chociaż modlitwa towarzyszy całej historii zbawienia jako wzajemne przyzywanie się Boga i człowieka, to dopiero Jezus objawił ludziom w pełni wydarzenie modlitwy. Syn Boży, który stał się Synem Dziewicy z Nazaretu, najpierw nauczył się modlić według swego ludzkiego serca. Nauczycielką dla Niego była Jego Matka, która zachowywała wszystkie „wielkie sprawy” Wszechmogącego i rozważała je w swoim sercu. Chrystus uczy się słów i rytmu modlitwy swojego ludu w synagodze w Nazarecie i w Świątyni Jerozolimskiej. Jego modlitwa wypływa jednak z innego, tajemniczego źródła, jak sam o tym mówi w wieku lat dwunastu: „Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2, 49). Tu zaczyna objawiać się nowość modlitwy w pełni czasów; modlitwa synowska, jakiej Ojciec oczekiwał od swoich dzieci, bo zaczyna być wreszcie przeżywana przez samego Jedyne-go Syna w Jego człowieczeństwie, z ludźmi i dla ludzi⁷.

⁷ Por. KKK 2591; 2599.

Z pewnością najczęściej Jezus modlił się bez słów. Działo się tak, kiedy odchodził na ustronie czy w samotność. Ale oprócz takiej modlitwy serca zwracał się On do swojego Niebieskiego Ojca werbalnie. Modlił się słowami w Niedzielę Palmową (por. J 12, 27-28), modlił się głośno w swej Modlitwie Arcykapłańskiej podczas ostatniej wieczery, modlił się na głos w Ogrodzie Oliwnym czy też na drzewie krzyża.

Nie powinno budzić zdziwienia stwierdzenie, że jak całe Pismo Święte ma swoje głębokie korzenie judaistyczne, tak również dostrzega się je w *Ojciec Nasz*. W tej modlitwie znajduje się wiele charakterystycznych cech, jak w niektórych formułach żydowskich modlitw. Jezus czerpał ze skarbcza tradycji swojego ludu, lecz przemieniał to, co zapożyczył. Jednak pomimo formalnego podobieństwa *Ojciec Nasz* do modlitwy żydowskiej, pojawia się między nimi niesłychana przepaść. Duch Święty wszystko bowiem przewyższa, nadając nowe treści. Warto przytoczyć tu słowa Raissy Maritain (1883–1960), która wraz z mężem Jacquesem Maritainem w roku 1906 przeszła na katolicyzm. Ta pochodząca z Rostowa nad Donem rosyjska Żydówka, która z rodziną wyemigrowała do Francji, zauważa, iż *Ojciec Nasz* jest cudowną esencją, jakby oczyszczonym w tyglu złotem. „Nie tylko jej [modlitwy *Ojciec Nasz*] sama zwięzłość kontrastuje z dłużyznami błogosławieństw modlitwy żydowskiej (które, choćby były najpiękniejsze, aż nazbyt są obciążone skamielinami naszych słów), lecz ponadto, a nawet przede wszystkim, uniwersalizm królestwa duchowego i Bożego Ojcostwa usunął z niej

wszelki ślad narodowego partykularyzmu. Znikło usilne, wzruszające błaganie Żydów o pomyślność Izraela”⁸. Zjawiła się powszechna miłość.

Ewangelia według św. Łukasza podkreśla działanie Ducha Świętego oraz znaczenie modlitwy w działalności Chrystusa. Jezus modli się przed decydującymi chwilami swojego posłania: przed tym, jak Ojciec zaświadczył o Nim podczas Jego chrztu i przemienienia, przed wypełnieniem zamysłu miłości Ojca w swojej męce. Modli się również przed istotnymi momentami, które zapoczątkują posłanie Jego Apostołów: przed wyborem i powołaniem Dwunastu, przed tym, jak Piotr wyzna wiarę w Jezusa – Mesjasza Bożego; i modli się, aby wiara głowy Apostołów nie ustała w czasie kuszenia. Modlitwa Chrystusa przed zbawczymi wydarzeniami, których wypełnienie zleca Mu Ojciec, jest pokornym i ufym powierzeniem Jego ludzkiej woli miłującej woli Ojca. „Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11, 1). Czyż to nie z kontemplacji modlącego się Nauczyciela rodzi się w uczniu Chrystusa pragnienie modlitwy? Właśnie kontemplując i słuchając Syna Bożego, dzieci uczą się modlić do Jego Boskiego Ojca⁹. „A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (J 5, 15).

⁸ Por. R. Maritain, *Notatki na temat „Ojciec nasz”*, tłum. A. Ziernicki, Kraków 2000, s. 13.

⁹ Por. KKK 2600-2601.

Jezus w Kazaniu na Górze kładzie szczególny nacisk na nawrócenie serca. Ma ono charakter synowskiego zwrotu ku Ojcu. Idzie o wewnętrzny i autentyczny zwrot ku Bogu. Realizuje się w pojednaniu z bratem przed złożeniem ofiary Bogu; w miłości nieprzyjaciół i modlitwie za prześladowców; w odosobnionej, szczerzej modlitwie do Ojca; w unikaniu wielomówstwa na modlitwie i przebaczeniu z głębi serca; w czystości serca i poszukiwaniu królestwa Bożego¹⁰.

MODLITWA MARYI, JEGO MATKI

Gdy Jezus objawił modlitwę ludziom w pełni czasów, modlitwa Maryi objawiona została o świcie tej pełni. Przed Wcieleniem Syna Bożego i wylaniem Ducha Świętego Jej modlitwa współdziałała w szczególny sposób z zamysłem życzliwości Ojca: w chwili Zwiastowania modliła się o poczęcie Chrystusa, w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy – o kształtowanie się Kościoła, Ciała Chrystusa. W wierze pokornej Służebnicy dar Boga znajduje przyjęcie, jakiego oczekiwał od początku czasów. Ta, którą Wszechmogący uczynił „pełną łaski”, odpowiada ofiarowaniem całej swej istoty: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. *Fiat* – to modlitwa chrześcijańska: być całkowicie dla Niego, ponieważ On jest całkowicie dla nas. „Niech mi się stanie” tak, jak Ty Boże chcesz. Niech się dzieje Twoja

¹⁰ Por. KKK 2608.

wola! Modlitwa Maryi jest więc pełna troski o ludzi. Ewangelia ukazuje nam, jak Maryja modli się i wstawia w wierze: w Kanie Ona prosi Syna, by zaradził potrzebom uczestników uczyty weselnej. „A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina” (J 2, 3). Ta uczta jest znakiem innej uczyty – Uczyty Godów Baranka, podczas której ofiaruje On swoje Ciało i swoją Krew na prośbę Kościoła, swej Oblubienicy. W godzinie Nowego Przymierza u stóp krzyża Maryja zostaje wysłuchana jako Niewiasta, nowa Ewa, prawdziwa „Matka żyjących”. Umierający Jezus prosi, aby poprzez Jana Kościół przyjął Maryję jako swoją Matkę: „Oto Matka Twoja” (J 19, 27). Maryja jest wzorem pokornej i wytrwałej modlitwy dla każdego chrześcijanina¹¹.

PSALMY – MODLITWA ZGROMADZENIA

Święte księgi Biblii, zawierające modlitewne teksty kształtowane od czasów Dawida aż do przyjścia Mesjasza, świadczą o pogłębianiu modlitwy, zarówno za siebie, jak i za innych. Wspaniałym przykładem są tu oczywiście psalmy, stopniowo łączone w jeden zbiór złożony z pięciu ksiąg. Te „Pieśni Chwały” są arcydziełem modlitwy w Starym Testamencie. Podtrzymują i wyrażają modlitwę Ludu Bożego, który gromadzi się podczas wielkich świąt w Jerozolimie i w każdy szabat w synagogach. Ta modlitwa jest nierozłącznie modlitwą osobistą

¹¹ Por. KKK 2617-2618.

i wspólnotową; dotyczy tych, którzy się modlą, a jednocześnie wszystkich ludzi. Wznosi się z Ziemi Świętej i ze wspólnot diaspory, ale obejmuje całe stworzenie; przypomina zbawcze wydarzenia z przeszłości i rozciąga się aż na spełnienie historii; upamiętnia wypełnione już obietnice Boga i oczekuje Mesjasza, który wypełni je w sposób ostateczny. Psalmi, odmawiane i wypełnione w Chrystusie, pozostają istotnym elementem modlitwy Jego Kościoła. Psalterz jest księgą, w której słowo Boże staje się modlitwą człowieka. W innych księgach Starego Testamentu „słowa głoszą czyny” Boga (dla ludzi) i „odsłaniają tajemnicę w nich zawartą”. W psalterzu słowa psalmisty śpiewającego dla Boga wyrażają Jego zbawcze dzieła. Ten sam Duch inspiruje dzieło Boże oraz odpowiedź człowieka. Chrystus połączy jedno i drugie. W Nim psalmy nieustannie uczą nas modlitwy¹².

Serce człowieka akceptującego warunki nawrócenia, jakie przedstawił Jezus w Kazaniu na Górze, uczy się modlitwy w wierze, która stanowi synowskie przylgnięcie do Boga, ponad ludzkim czuciem i pojmowaniem. Sam Syn Boży otworzył nam drogę do Ojca i wzywa nas, abyśmy szli za Nim, bo On jest bramą i drogą. Święty Łukasz przekazał nam trzy zasadnicze przypowieści o modlitwie. Pierwsza – o „natrętnym przyjacielu” – zachęca do usilnej modlitwy: „Kończcie, a otworzą wam” (Łk 11, 9). Temu, kto modli się w ten sposób, Ojciec z nieba da wszystko, czego potrzebuje, a zwłaszcza Ducha Świętego, w którym są wszelkie dary.

¹² KKK 2585-2587.

Druga przypowieść – o „natrętnej wdowie” (por. Łk 18, 1-8) – skupia się na jednym z przymiotów modlitwy: należy modlić się zawsze i nieustrudzenie, z cierpliwością wiary. „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”. Trzecia przypowieść – o „faryzeuszu i celniku” – dotyczy pokory modlącego się serca: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (Łk 18, 13). Tę modlitwę Kościół czyni ciągle swoją: *Kyrie eleison!*¹³

MODLITWA W ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIM

Tajemnice zbawienia, które Kościół wyznaje w Symbolu Apostolskim oraz czci w liturgii sakramentalnej, domagają się wiary, celebracji oraz życia w żywym i osobistym związku z Bogiem. Tym związkiem jest modlitwa¹⁴. Św. Tereska od Dzieciątka Jezus wyznaje, że modlitwa jest dla niej „wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości”. „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra” – pisze św. Jan Damasceński w dziele *De fide orthodoxa*. Z jakiej pozycji mówimy w czasie modlitwy? Z wyniosłości naszej pychy i własnej woli czy też z głębokości pokornego i skruszzonego serca? Ten, kto się uniża, będzie wywyższony (por. Łk 18, 9-14). Autor natchniony zachęca: „Bądźcie zgodni we wzajem-

¹³ Por. KKK 2613.

¹⁴ Por. KKK 2558.

nych uczuciach. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych” (Rz 12, 6). Podstawą modlitwy jest pokora. „Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8, 26). Św. Augustyn stwierdził, że pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy: „Człowiek jest żebrakiem wobec Boga”¹⁵. „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6). W modlitwie stajemy świadomie i dobrowolnie przed Bogiem. Odkrywamy prawdę o samych sobie.

O mądrości Bożej pedagogii opowiada historia zatytułowana *O bliskości i oddaleniu*. Pewien uczeń zapytał mistrza:

– Jak to jest, że ktoś, kto kocha Boga całym sercem i wie, że żyje w bliskości Boga, doświadcza niekiedy uczucia rozłąki i oddalenia od Boga?

Mistrz wyjaśnił mu to, dając przykład z życia:

– Kiedy ojciec uczy swe dziecko chodzić, stawia je najpierw przed sobą, a chcąc je uchronić przed upadkiem, rozkłada blisko niego obie ręce i w ten sposób dziecko idzie ku ojcu między jego rękami. Ale kiedy już jest blisko, ojciec odsuwa się troszeczkę od niego i szerzej rozkłada ręce. A robi to tak długo, póki dziecko nie nauczy się chodzić¹⁶.

¹⁵ Por. KKK 2559.

¹⁶ Wszystkie przypowieści zamieszczone w pracy za: K. Wojtowicz, *Glosarium, czyli zbiór 1111 exemplów i 5555 sentencji, w cztery ciągi tematyczne ułożone*, Kraków 2007.

Czasem wydaje się, że Bóg nie słyszy naszej modlitwy, skoro nie otrzymujemy tego, o co prosimy. W tych sytuacjach trzeba pamiętać, jak stwierdził Jacques Bossuet, że „gdy Bóg przekreśla ludzki tekst, to znaczy, że chce napisać coś ważniejszego”. Cud modlitwy objawia się przy studni, do której przychodzimy szukać naszej wody: tam Chrystus wychodzi na spotkanie każdej ludzkiej istoty; On pierwszy nas szuka i to On prosi, by dać Mu pić, tak jak prosił Samarytankę. Jezus odczuwa pragnienie; Jego prośba pochodzi z głębokości Boga, który nas pragnie. Przy tej studni spotyka się więc pragnienie Boga i pragnienie człowieka, którym jest modlitwa¹⁷.

Istnieje całe bogactwo form i praktyk modlitewnych. Dlatego modlitwy dzielimy ze względu na p o d m i o t, s p o s ó b i c e l.

Ze względu na podmiot (tego, który się modli) ogólnie wyróżniamy: 1. modlitwę i n d y w i d u a l n ą (osobistą, prywatną) oraz 2. modlitwę w s p ó l n o t o w ą (publiczną, liturgiczną, np. Eucharystia, sakramenty, Liturgia Godzin). Biblia zachęca do modlitwy osobistej. „Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 5-6). W modlitwie osobistej człowiek przedstawia Bogu swoje bóle i troski,

¹⁷ Por. KKK 2560.

a także radości i nadzieje. Wyraża wówczas również serdeczne dziękczynienie. Właśnie, w modlitwie osobistej, w odosobnieniu, gdzie nikt nas nie słyszy i nie widzi, otrzymujemy potrzebne siły do walki z grzechem. Jest to najkorzystniejsza dla nas audyencja u Boga.

Obok modlitwy indywidualnej skutecznym sposobem nawiązywania kontaktu z Bogiem jest modlitwa wspólnotowa. Teksty natchnione zachęcają do modlitwy zbiorowej: w rodzinie, w gronie przyjaciół, w świątyni. Taka modlitwa przynosi błogosławieństwo całej zgromadzonej wspólnoty. Jezus Chrystus nauczał: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 19-20). Wspólna modlitwa zbliża do siebie tych, którzy biorą w niej udział. Usuwa mury, które dzielą, pozwala wzajemnie się zrozumieć. Taka modlitwa, gdy jest wysłuchana, zapewnia wspólne zwycięstwo i doświadczenia wiążące modlących się z Bogiem i z sobą nawzajem. Modlitwa staje się środkiem łączności między Bogiem a człowiekiem. Łączność tę może jedynie przerwać świadomy, dobrowolny grzech. Bóg nigdy nie zrywa więzi ze swoim stworzeniem.

Dobrym przykładem modlitwy wspólnotowej jest tzw. *modlitwa powszechna*, nazywana także *modlitwą wiernych*. Stanowi ona część Mszy św., odmawiana jest na zakończenie liturgii słowa, jako odpowiedź zgromadzenia na usłyszane Słowo Boże. Podczas tej modlitwy kapłan, diakon, lektor bądź wierni przedstawiają Bogu

w sposób uroczysty intencje wszystkich. Każde wezwanie składa się z dwóch członów: w pierwszym zawiera się adresata bądź adresatów naszej modlitwy, w drugim właściwe intencje wobec tych, których wymieniono w członie pierwszym. Każde wezwanie kończy się wspólną aklamacją zgromadzenia, najczęściej śpiewaną. W tej *modlitwie powszechnej* uwzględnia się następujące intencje: za Kościół, za rządzących, za doświadczonych trudnościami; za zmarłych, za miejscową wspólnotę.

Inny podział – uwzględniający sposób – mówi o modlitwie: 1. *u s t n e j* (indywidualna bądź wspólnotowa) lub 2. *m y ś l n e j* (np. medytacja jako rozmyślanie bądź modlitwa afektywna: kontemplacja zwyczajna lub mistyczna). W zakresie sposobu modlenia się mamy godne uwagi ostrzeżenie Jezusa: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie” (Mt 6, 7-8).

Ponadto wyróżniamy – ze względu na cel – cztery rodzaje modlitw: *u w i e l b i e n i a*, *d z i ę k c z y n i e n i a*, *p r z e b ł a g a n i a* i *p r o ś b y*.

Uwielbienie jest formą modlitwy, której celem jest zachwyty Bogiem. W niej człowiek uwielbia Boga dla Niego samego; dla Jego istnienia. Człowiek raduje się, że jest Bóg; że jest jego Panem i Stwórcą. Wysławia Jego majestat i doskonałość. Takim rodzajem modlitwy są np. niektóre psalmy sławiące Boga lub wzywające narody do uwielbiania Go. Czytamy: „Tobie należy się chwała, Boże na Syjonie, i Tobie należy spełnić śluby.

Ty wysłuchujesz modlitwy, do Ciebie przychodzi wszelki człowiek” (Ps 65, 2-3). Modlitwą uwielbienia jest też modlitwa liturgiczna *Chwała na wysokości Bogu* podczas Mszy św. czy hymn odmawiany w brewiarzu *Ciebie Boga wysławiamy*. Także w modlitwie *Ojciec Nasz* wezwanie „święć się imię Twoje” jest przejawem modlitwy uwielbienia. Zachwycamy się Bożą naturą, Jego niepojętą i niezgłębioną miłością oraz miłosierdziem.

Drugim rodzajem modlitwy jest dziękczynienie. Tu celem jest dziękowanie Bogu za otrzymane dary. „Czym odpłacę Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wzywać będę imienia Pana. Spełnię Panu śluby moje wobec całego ludu Jego” (Ps 103, 19; Ps 116, 12-14). Człowiek mając świadomość otrzymania darów od Boga, dziękuje Mu za nie. W każdej Eucharystii, która oznacza właśnie „dziękczynienie”, kapłan wypowiada słowa: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”, na co lud odpowiada: „Godne to i sprawiedliwe”. Św. Paweł w swych listach wzywa do dziękczynienia: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5, 18); „Trwajcie gorliwie na modlitwie, czuwając podczas niej wśród dziękczynienia (Kol 4, 2).

Trzecia forma to modlitwa przebłagania. Jej celem jest przeproszenie Boga za popełnione grzechy, zaniedbania, niewykorzystane łaski. Modlitwa ta wyraża naszą skruchę, uniżenie przed Bogiem i żal z powodu grzechów. Ta forma modlitwy obecna jest w modlitwie *Ojciec Nasz*: „odpuść nam nasze winy” czy w modlitwie

liturgicznej: „Spowiadam się (...), że bardzo zgrzeszyłem” albo „Panie, zmiłuj się nad nami”. Trzeba wyznać, że często w naszej modlitwie indywidualnej o tej formie zapominamy. Tu widać wyraźnie, jak ważna jest modlitwa liturgiczna, modlitwa Kościoła. W akcie przebłagania zawarte jest nasze przyznanie się do faktycznego stanu naszego serca. Jest to moment skruchy i prośby o przebaczenie grzechów. Jest uznaniem Boga za dawcę wszelkiego porządku moralnego. Ta forma modlitwy staje się jednocześnie błaganie o siłę i moc do prowadzenia życia zgodnego z Bożą wolą. Oto błagalna modlitwa króla Dawida: „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję. Spraw, bym usłyszał radość i wesele: niech się radują kości, któreś skruszył! Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia! Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochotczym! Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich i nawrócą się do Ciebie grzesznicy. Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco: niech mój język śławi Twoją sprawiedliwość!” (Ps 51, 9-16).

Czwarty rodzaj to modlitwa prośby. Jest to błaganie o różne rzeczy skierowane do Boga. Gdy prosimy o coś Boga, wyrażamy swą zależność od Niego, Jego wyższość. Wszchemogący pragnie, abyśmy otwierali przed Nim nasze serca i przedkładali Mu nasze problemy, z którymi się borykamy, aby nam dopomógł. W kierowaniu

prośb do Boga ważna jest ufność, pokora i poddanie się woli Bożej, gdyż Bóg jako nieskończenie dobry i mądry wie lepiej, czego nam tak naprawdę potrzeba. Pan Jezus zachęca nas również: „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7). Nie wolno zapominać, że istnieje hierarchia prośb. Apostoł Paweł zachęcając chrześcijan do modlitwy, pisał: „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem” (Flp 4, 6). Modlitwa prośby może odnosić się tak do naszych potrzeb osobistych, jak i zbiorowych. Nasze modlitwy nie mogą być samolubne. Nie możemy prosić tylko o zaspokojenie swoich potrzeb prywatnych. Modlitwa prośby niech będzie też modlitwą wstawienniczą. Pismo Święte podaje przykłady różnych modlitw tego rodzaju. Jedną z nich jest wstawiennicza modlitwa Jezusa: „Gdy przyszedli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: «Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią». Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy” (Łk 23, 33-34). Modlitwa wstawiennicza była już udziałem pierwotnego Kościoła: „Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: «Panie Jezu, przyjmij ducha mego!» A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: «Panie, nie poczytaj im tego grzechu!»” (Dz 7, 59-60)¹⁸.

¹⁸ Zob. M. Chmielewski, *Vademecum duchowości katolickiej*, Lublin 2004; A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego w świetle Soboru Watykańskiego II*, Ząbki 2000.

MOJA MODLITWA

Bóg jest wszędzie; w każdej chwili i w każdej sytuacji. Oznacza to, że zawsze słyszy naszą modlitwę. Jednak (dzięki Bogu niech będą za to!) nie zawsze jej wysłuchuje. Jedną z historii opowiada o ciężkim położeniu Pana Boga. Rano w niedzielę modlą się w kościele farmerzy. Modlą się głośno i po męsku:

– Od ognia, nieurodzaju i szarańczy wybaw nas Panie!

W tym samym czasie zebrana na preriach szarańcza odprawia nabożeństwo błagalne, w którym – jako refren – powraca prośba:

– I poraż naszego wroga ślepotą, aby można spokojnie i bezpiecznie obgryzać jego pola.

Gdyby Bóg spełnił prośbę szarańczy, nie spełniłby prośby farmerów i na odwrót. Dlatego, jak zauważył Michael Novak, konserwatywny amerykański politolog i jednocześnie teolog: „rezultatem modlitwy nie jest zobowiązanie do czegoś Boga. Bóg nie jest naszym chłopcem na posyłki. Rezultatem modlitwy jest to, że zmienia nas samych”. Kardynał Joseph Ratzinger zaś stwierdził, że „tylko ten, kto w cierpliwości trwa przed milczącym Bogiem – a może trzeba będzie trwać bardzo długo – modli się prawdziwie”.

Przykazania Dekalogu wzywają człowieka do pełnienia aktów wiary, nadziei i miłości. Wierzący spełnia je w modlitwie. Adorację Boga wyrażają modlitwy uwielbienia i dziękczynienia, ale także modlitwy wstawiennicza i błagalna, gdyż są wzniesieniem ducha do

Boga. Zatem modlitwa jest warunkiem posłuszeństwa przykazaniom. Św. Łukasz Ewangelista przypomina, że „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18, 1). Jak trudną drogę musi przebyć moja modlitwa? Większość z nas zapewne doświadczyła tego bólu i pustki, jakie niesie ona ze sobą, kiedy zwracamy się do Boga i bładzimy w nieokreśloności i niepojętności.

Rabini opowiadają historię o ciasnocie w synagodze. Tłumaczył się pewien Żyd, że nie może wejść do środka synagogi, bo od ściany do ściany, od góry do dołu pełno jest nauk i przykazań:

– Dla mnie nie ma już miejsca!

A gdy zauważył, że inni nie rozumieją jego wywodów, dodał:

– Słowa, które spływają z warg nauczycieli i modlących się, nie pochodzą z serca nastawionego na niebo; nie wstępują więc na wysokość nieba, lecz zapełniają ten dom modlitwy, od ściany do ściany, od góry do dołu. Modlitwa wypływająca ze szczerego serca jest ukierunkowana ponad świat doczesny, jest zwrócona na pełnienie woli Boga.

„Kto modli się z wiarą, poddaje siebie i swój los Bogu”, zauważył Ernest Kirchgässner. Paweł Apostoł przypomina nam o potrzebie modlitwy, w której otwieramy nasze serca przed Bogiem, jak przed najlepszym przyjacielem. Apostoł podaje przykład Jezusa: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybać od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” (Hbr 5, 7). Nie możemy bać się mówić i rozprawiać

o modlitwie. Często łatwo dyspensujemy się od tej tematyki, uważając ją za zbyt trudną. A niekiedy zaś uważamy, że lepiej na modlitwie jedynie milczeć. Można tu przypomnieć ostatnie zdanie z *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwika Wittgensteina (1889–1951). Ten wybitny austriacki filozof, zajmujący się zwłaszcza kwestiami języka i logiki, napisał: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”. Ale jest też prawdą stwierdzenie Erwina Schrödingera (1887–1961). Ten laureat nagrody Nobla w dziedzinie mechaniki kwantowej – zaznajomiwszy się z powyższym zdaniem – powiedział coś wprost przeciwnego: „Trzeba ciągle mówić o tym, o czym mówić nie można, to jest najważniejsze”.

OFIARA

Z tematem modlitwy łączy się także problematyka ofiary. Autentyczna modlitwa nie jest bowiem pozbawiona wyrzeczenia. Modlitwa musi być uniżeniem ducha, który wchodzi w przestrzeń ascezy; wyprowadza mnie z mojego kręgu i kieruje w świat transcendencji. Modlitwa przypomina mi, że „mój świat” nie jest jedyny i nie jest ostateczny. Składanie ofiar Bogu jest właściwym znakiem naszego uznania oraz uwielbienia Stwórcy. Wyrażamy w nich tak naszą wdzięczność za Boże dary, jak i czynimy przebłaganie za przewinienia. Św. Augustyn stwierdził, że: „prawdziwą ofiarą jest (...) każde dzieło, które przyczynia się do połączenia nas świętą komunią z Bogiem, dzięki któremu możemy stać się naprawdę

szczęśliwi”. Prawdziwość ofiary zewnętrznej warunkuje fakt, czy jest ona wyrazem ofiary duchowej. Prorocy Starego Przymierza często piętnowali ofiary składane bez zaangażowania wewnętrznego lub niemające związku z miłością bliźniego. Potwierdzeniem tego są słowa proroka Ozeasza: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”; sam Jezus przypomina o tym dwa razy (por. Mt 9, 13; 12, 7). Ostatecznie właśnie On złożył najdoskonalszą ofiarę, oddając się miłości Ojca dla zbawienia każdego człowieka. W sakramencie Eucharystii następuje zjednoczenie wiernych z tą doskonałą ofiarą Zbawiciela. Dzięki temu wyznawcy Boga mogą swoje życie uczynić dla Niego darem¹⁹. Najpiękniejszą i najtrudniejszą ofiarą staje się miłość. „Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mk 12, 33).

PRZYRZECZENIA I ŚLUBY

Odnoszenie ludzkiego ducha do Pana Boga wiąże się również z zagadnieniem przyrzeczeń i ślubów. W tych aktach człowiek afirmuje Trójcę Świętą i swoje życie Jej zawierza. Chrześcijanie są wzywani do składania Bogu przyrzeczeń. Zawierają je w sobie sakramenty chrztu, spowiedzi, bierzmowania, małżeństwa czy kapłaństwa. Przedmiotem przyrzeczenia może być jakiś czyn,

¹⁹ Por. KKK 2100.

modlitwa, jałmużna, pielgrzymka itp. Wypełniając zobowiązania wobec Boga, wyrażamy tak szacunek wobec Boskiego Majestatu, a także wobec miłości dobrego Boga, jak i dopełniamy swojego własnego człowieczeństwa. Świadoma i dobrowolna obietnica uczyniona Bogu, jaką jest ślub, powinna być wypełniona z cnoty religijności. Poświęcając się Bogu lub obiecując Mu dobry czyn, chrześcijanin realizuje akt pobożności. Autor *Dziejów Apostolskich* przedstawia nam św. Pawła, który wyrażał szczególną troskę o realizację złożonych Bogu przez siebie ślubów²⁰.

W tym kontekście niech wybrzmia słowa modlitwy zakonników z Dalekiego Wschodu na każdy dzień:

Panie, pozwól mi ze spokojem ducha spotkać wszystko, co mi niesie każdy dzień. Pomóż mi poddać się Twojej świętej woli.

W każdej chwili dnia ucz mnie i podtrzymuj we wszystkim.

Objawiaj swoją wolę dla mnie i dla otaczających mnie ludzi.

Jakiegokolwiek otrzymałbym dzisiaj wieści, spraw niech je przyjmuję ze spokojem i mocnym przekonaniem, że we wszystkim dzieje się Twoja święta wola.

Kieruj wszystkimi moimi myślami, słowami, czynami i uczuciami.

We wszystkich nieprzewidzianych wypadkach, daj abym pamiętał, że wszystko pochodzi od Ciebie, i że Ty jesteś Panem wszystkiego.

²⁰ Por. KKK 2101-2102.

Naucz mnie rozumieć ludzi i z prostotą postępować z każdym człowiekiem mojej wspólnoty, nikogo nie zasmucając i nie wnosząc w jego duszę zamętu.

Panie, dodaj mi siłę do znoszenia trudów każdego dnia i do przyjmowania tego, co się wydarzy.

Ty sam kieruj moją wolą, przyciągając ją do siebie, i ucz mnie co dzień, jak mam wierzyć w Ciebie, jak cierpieć i jak przebaczać z miłością Twoją w moim sercu.

Panie, wierzę, że zawsze jestem Twój i dziękuję Ci za tę wiarę każdego dnia²¹.

²¹ Wszystkie modlitwy na zakończenie rozważań rozdziałów zaczerpnięte zostały: *Skarbnica modlitw*, opr. M. Bednarz, Kraków 1997.

OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W NIEBIE,
ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE,
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE,
BĄDŹ WOLA TWOJA, JAKO W NIEBIE,
TAK I NA ZIEMI,
CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO
DAJ NAM DZISIAJ
I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY,
JAKO I MY ODPUSZCZAMY
NASZYM WINOWAJCOM,
I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE,
ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO.

AMEN.

1. OJCZE NASZ

Modlitwa Pańska rozpoczyna się słowem „Ojcze”, a kończy „złego”, stąd w naszych rozważaniach na temat *Ojczy Nasz* będziemy poruszać się na drodze zstępującej, tzn. od Ojca Niebieskiego do realiów ziemskich, naznaczonych często różną obecnością złego. Bóg bowiem jest inicjatorem objawienia, On jest pierwszym Poruszyicielem naszego serca, od Niego wychodzi nasza modlitwa, która jest przeciw i łaską. Droga zstępująca uwidacznia się także w podstawowym chrześcijańskim paradygmacie – we Wcieleniu. To Bóg – dzięki Maryi z Nazaretu i jej akceptacji – wszedł w dzieje świata. To On, po dramacie w ogrodzie Eden, ponownie zwrócił się do człowieka. W świetle Bożym należy widzieć świat i człowieka, a nie odwrotnie, czyli nie wolno jedynie oczami ludzkimi dostrzegać Boga i całego kosmosu. Bóg obdarował nas objawieniem. „Do czasu przyjścia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymaliśmy w zamknięciu aż do objawienia się wiary” (Ga 3, 23).

Zanim bezpośrednio przejdziemy do odkrywania *m i s t e r i u m* naszego zbawienia, zawartego w owym darze Boga, jakim jest *Modlitwa Pańska*, to należy przypomnieć pokrótce prawdę o stworzeniu i o jego Stwórcy oraz łączącą się z nią prawdę o Bożej Opatrzności.

STWÓRCA

Pierwsze słowa symbolu wiary wskazują, że odkrycie Trójjedynego Boga jako Ojca oznacza uznanie w Nim uprzednio Stwórcy. Całe stworzenie to dzieło Trójcy Świętej. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Wieczny Bóg dał początek temu wszystkiemu, co istnieje poza Nim; tylko On jest Stwórcą. Całość tego, co istnieje, zależy od Tego, kto daje istnienie. Stworzenie jest podstawą wszystkich zbawczych zamysłów Bożych, jest początkiem historii zbawienia, osiągnącej punkt kulminacyjny w Chrystusie i Jego Duchu. I odwrotnie, misterium Chrystusa jest decydującym światłem oświecającym tajemnicę stworzenia; ono objawia cel, dla którego na początku Bóg stworzył cały świat. Od początku Bóg miał na względzie chwałę nowego stworzenia w Chrystusie²².

Modlitwa *Ojcze Nasz* każe nam się wyprostować, poddając nam już na wstępie orientację i udzielając odpowiedzi na fundamentalne ludzkie dociekania. Kwestie początków istnienia świata i człowieka były i są przedmiotem zainteresowania ludzi wszystkich czasów. Wyniki pracy naukowców w tych dziedzinach wskazały odpowiedzi na pytania, które ludzkość stawiała sobie od wieków. Skąd pochodzimy? Dokąd podążamy? Jaki jest nasz początek? Jaki jest nasz cel? Skąd pochodzi i dokąd zmierza wszystko, co istnieje? Dwa pytania: o początek i o cel, są nierozdzielne. Obydwa decydu-

²² Por. KKK 280; 290.

ją o sensie i ukierunkowaniu naszego życia i naszego działania. Rezultaty naukowych poszukiwań wspaniale wzbogaciły naszą wiedzę o wieku i wymiarach wszechświata, o powstawaniu form żywych, o pojawieniu się człowieka. Odkrycia te skłaniają nas ostatecznie do coraz głębszego podziwu dla wielkości Stwórcy, do dziękczynienia za wszystkie Jego dzieła oraz za rozum i mądrość, jakich udziela On uczonym i badaczom. Mogą oni powiedzieć za Salomonem: „On mi dał bezbłędną znajomość rzeczy: poznać budowę świata i siły żywiołów... pouczyła mnie bowiem Mądrość – sprawczyni wszystkiego” (Mdr 7, 17-21). Katecheza o stworzeniu ma pierwszorzędne znaczenie. Odnosi się do samych podstaw życia ludzkiego i chrześcijańskiego, ponieważ precyzuje odpowiedź wiary na podstawowe pytania²³.

Na wielkie zainteresowanie tymi poszukiwaniami szczególnie silny wpływ wywierają zagadnienia dotyczące innego porządku, który przekracza zakres nauk przyrodniczych. Ważne jest nie tyle poznanie, kiedy i w jaki sposób wyłonił się kosmos, kiedy pojawił się w nim człowiek, co raczej odkrycie, jaki jest sens tego początku: czy rządzi nim przypadek, ślepe przeznaczenie, anonimowa konieczność czy też transcendentny, rozumny i dobry byt, nazywany Bogiem. A jeżeli świat wywodzi się z mądrości i dobroci Bożej, to dlaczego istnieje zło? Skąd pochodzi? Kto jest za nie odpowiedzialny? Czy można się od niego wyzwolić? Już u swoich początków wiara chrześcijańska była poddawana

²³ Por. KKK 282.

konfrontacji z różnymi filozoficznymi odpowiedziami na pytanie o pochodzenie świata. W starożytnych religiach i kulturach istniały liczne mity dotyczące tego zagadnienia. Niektórzy filozofowie utrzymywali, że wszystko jest Bogiem, że świat jest Bogiem lub, że stawanie się świata jest stawaniem się Boga (panteizm). Inni stwierdzali, że świat jest konieczną emanacją Boga, wypływa z tego źródła i powraca do niego. Inni jeszcze przyjmowali istnienie dwóch wiecznych zasad, dobra i zła, światła i ciemności, nieustannie walczących ze sobą (dualizm, manicheizm). Według niektórych z tych koncepcji świat (a przynajmniej świat materialny) jest zły, powstał w wyniku upadku, a zatem należałoby go odrzucić lub oderwać się od niego (gnoza); inni przyjmują, że świat został uczyniony przez Boga, ale w taki sposób, jak zegar przez zegarmistrza, który uczyniwszy go, pozostawił samemu sobie (deizm). Są wreszcie tacy, którzy nie przyjmują żadnego transcendentnego początku świata, ale widzą w nim czystą grę materii, która istniała wiecznie (materializm). Wszystkie te próby interpretacji świadczą, jak trwale i powszechne są pytania dotyczące początków świata. Poszukiwania te są właściwe człowiekowi²⁴. I człowiek wszystkich czasów nie może się nigdy od nich dyspensować.

Przyjmując za punkt wyjścia ruch i stawanie się, przygodność, porządek i piękno świata, można poznać Boga jako początek i cel wszechświata. Święty Paweł w odniesieniu do pogan stwierdza: „To bowiem, co

²⁴ KKK 283-285.

o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 19-20). Podobnie święty Augustyn wskazuje tę samą drogę do Stwórcy: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba (...), zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem (*confessio*). Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny (*Pulcher*), nie podlegający żadnej zmianie?”²⁵.

Nowy Testament wskazuje, że Bóg stworzył świat przez *Logos*, odwieczne Słowo. W Ewangelii według św. Jana czytamy: „Na początku było Słowo (...) i Bogiem było Słowo (...). Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało” (J 1, 1-3). Ten, bez którego nie byłoby stworzenia, to umiłowany i Jednorodzony Syn. Podobne świadectwo zostawił św. Paweł: „W Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi... Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 16-17).

Nie można zapomnieć o Duchu Świętym, który, jak wyznajemy z całym Kościołem, jest Ożywicielem, Duchem Stworzycielem i Źródłem wszelkiego dobra. Księga Mądrości poucza nas o Bogu pełnym miłości dla swego dzieła: „Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia,

²⁵ KKK 32.

niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, byłbyś tego nie uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!” (Mdr 11, 24-26).

OPATRZNOŚĆ BOŻA

Obserwując świat, obecne w im zło, trudno w pierwszym momencie pogodzić się z zapewnieniem Księgi Rodzaju, że wszystko, co Bóg uczynił było bardzo dobre. Trzeba wiedzieć, że chociaż stworzenie ma właściwą sobie dobroć i doskonałość, to nie wyszło całkowicie wykończony z rąk Stwórcy. Jest ono stworzone „w drodze” (*in statu viae*) do ostatecznej doskonałości, którą ma dopiero osiągnąć i do której Bóg je przeznaczył. W tej wędrówce towarzyszy stworzeniu stale Opatrzność Boża, zachowując i rządząc wszystkim. Świadectwa Pisma Świętego na ten temat są jednomyślne: troska Opatrzności Bożej jest konkretna i bezpośrednia; obejmuje sobą wszystko, od rzeczy najmniejszych aż do wielkich wydarzeń świata i historii²⁶. Bóg jest nieustannie stwarzającym. U Niego jest wieczne „teraz”. Bóg jest. Właściwością człowieka jest czas, czyli coś, co b y ł o , ewentualnie j e s t i najprawdopodobniej b ę d z i e . Stwórca nie tylko powołał wszystko z nicości, ale stale podtrzymuje i udziela ist-

²⁶ Por. KKK 303.

nienia swemu stworzeniu. W teologii są pomocą w tej płaszczyźnie dwa pojęcia: „nieustanne stwarzanie” (łac. *continua creatio*) oraz „Boskie współdziałanie” (łac. *concursus divinus*). Ukazują one Boga, który po zakończeniu swej akcji stwórczej jest pełen gotowości do dialogu i do dalszego współdziałania z człowiekiem. Bóg nigdy o nas nie zapomina i zachowuje nas w swej wszechogarniającej miłości. Pojęcie *concursus divinus* odrzuca deistyczny obraz świata, wedle którego Bóg stworzył świat i pozostawił go samemu sobie. Obraz Boga współdziałającego z człowiekiem zyskuje na niebywałej ostrości, kiedy konfrontujemy dramatyczną niekiedy codzienność ze wszystkim ogarniającą wszechmocą Bożą. Jawi się wówczas trudne pytanie, jak ów „współdziałający” Bóg mógł dopuścić do hekatomby II wojny światowej, do masakry niewinnej ludności cywilnej w Warszawie w sierpniu 1944 r., do żydowskiego *shoah*, do potwornej poniewierki wypędzanej polskiej ludności ze swoich domostw ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej czy do zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Czy odpowiedź można zamknąć jedynie w problematyce ludzkiej wolności? Czy można to wytłumaczyć jedynie tym, że Pan Bóg respektuje aż do tego stopnia wolność człowieka?

ODKUPICIEL

Trójjedyny Bóg objawił się nam nie tylko jako Stwórca, który w Opatrzności czuwa nad człowiekiem i ca-

łym stworzeniem, ale także jako Odkupiciel. „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1, 7). Poprzez akt odkupienia, który dokonał się w Jezusie Chrystusie, staliśmy się na nowo przybranymi dziećmi Boga. Wybawienie od zła i od nas samych dokonało się zupełnie darmowo. „A dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3, 24). Dzięki Synowi Bożemu staliśmy się synami i córkami Boga, zatem nie jesteśmy już tylko stworzeniem. Staliśmy się rodziną Bożą, gdyż zostaliśmy usynowieni w Jego Synu. Stąd otrzymaliśmy dar Ducha Świętego. Odkupieńcze dzieło Chrystusa wyniosło ludzi na znacznie wyższy poziom relacji z Bogiem Ojcem. W tej tajemnicy możemy mówić do Boga: „Ojcze nasz” i działać w duchu Jezusa, „Który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków” (Tt 2, 14).

MÓDLMY SIĘ DO OJCA!

Poszukiwanie sensu życia skłania nas, abyśmy sięgali do serca chrześcijańskiej rzeczywistości, gdzie panuje cicha wszechmoc zbawienia. Tą istotą podążania za Jezusem jest modlitwa, zwłaszcza gdy jest to modlitwa samego Jezusa ofiarowana nam jako dar. Modlitwa zaczyna się od słów „Ojcze Nasz”, aby modlący podniósł swoje oblicze i jego wzrok poszukał innej twarzy: ojcowskiej.

W tych słowach Jezusa, które mają być naszymi słowami, znajduje się droga do serca Boga.

Ogląd rzeczywistości stworzonej pozwala nam stwierdzić, że istnieją nie tylko „nagie” rzeczy. Zauważamy, że rzeczy wskazują na coś innego; na coś, co jawi się poza nimi. Meble, dom, ulica, drzewo, las, krajobraz, góry, jezioro, wszystko, co porusza się i trwa, przeniknięte jest czymś więcej, nie tylko tym, co pierwotnie teraźniejsze. Jest to tajemnicze i jednocześnie znane. Jest Boskie. Należy powiedzieć, że otaczająca nas rzeczywistość odnosi nas do tego, co jest poza nią. *Ojciec Nasz* chce nam jednak powiedzieć, że to nie jest jedynie tylko „coś”, lecz przede wszystkim „ktoś”. Bóg jest osobą²⁷.

Modlitwa staje się relacją osoby z osobą. Do Boga możemy mówić „Ty”. Idzie więc nie tylko o istnienie Trójjedynego, lecz jeszcze bardziej o dotknięcie Jego serca, o pozyskanie Jego serca – o odkrycie Jego oblicza. Aby „Ty” stało się owym osobowym „Ty”, Bóg musi dopuścić człowieka do siebie. I czyni to zawsze. Jest coś zachwycającego w tym, że w rzeczywistości zawsze możemy wołać tak do Boga: idąc ulicą, spacerując po lesie czy przebywając w swoim domu. Wszędzie i w każdym czasie możemy wołać do Boga. Niestety, człowiek rzadko tak naprawdę się otwiera na swojego Ojca.

Jest to jednakże relacja i w odwrotnym kierunku. Bóg bez nas nie może żyć. Oczywiście nie idzie tu o boga filozofów, o Absolut. Tu chodzi o żywego Bo-

²⁷ Por. R. Guardini, *Modlitwa Pańska*, tłum. M. Labiś, Kraków 2003, s. 10. 26-28.

ga objawienia, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, który ujawnił się w Jezusie Chrystusie. On także chce nas pozyskać. Ofiarowuje nam swoją wspólnotę. Jego miłość szuka partnerstwa; żąda odpowiedzi. To On dał nam tę wspaniałą zdolność powiedzenia Mu „Ty”. Nasz wzrost w łasce rozpoczyna się od powiedzenia Bogu „Ty”. Owa teologia dialogu ma swoje interesujące podstawy w filozofii dialogu, która jest do odnalezienia w przemyśleniach Emanuela Levinasa, Martina Bubera czy ks. Józefa Tischnera.

Ta relacja musi jednak przebiegać w wolności i prawdzie. Dopiero prawdziwie wolni się kochają. Choć z drugiej strony Bóg dopuszcza nadużycie przez człowieka wolności, gdyż ponad wolność jest miłość. Trafnie napisał wybitny polski poeta Zbigniew Herbert (1924-1998), akcentując aspekt wolności w ludzkim życiu: „Wychowanie będzie tyranią, jeśli nie prowadzi do wolności”. Człowiek i Bóg są wolni i mogą się spełnić jedynie w miłości. Są oni dopiero prawdziwie wolni wtedy, kiedy kochają. Nie można tu jednak pominąć ogromnej różnicy, iż ten stan jest właściwy Bogu nieustannie, a człowiekowi na tyle, na ile jest w Bogu. Jak męczącą i pełną niebezpieczeństw drogę jednak musi przebyć człowiek, aby choć trochę zbliżyć się do źródła miłości – Trójjedynego!²⁸

To niezwykle, że do Boga możemy mówić „Ojcze”. Tego nauczył nas Jezus, który tak zwracał się do swojego Ojca w niebie. *Abba* było okrzykiem, którym ma-

²⁸ Por. tamże, s. 27-31.

łe dziecko zwracało się do ojca. Potwierdza to również Talmud: „Kiedy dziecko zaczyna jeść ziarno (tzn. zostanie odstawione od piersi), uczy się mówić *abba* (tatuś, drogi tato) oraz *imma* (mamusia, droga mama)”. *Abba*, *imma* są więc pierwszymi słowami, które jeszcze nieporadnie wypowiada dziecko. Dziecko nie kłamie, a więc pierwsze słowa człowieka to „Bóg Ojciec”. Już z samej swej natury, już jako niemowlę, człowiek mówi: „Boże, mój Ojciec”!

W czasach Jezusa używane były dwa języki semickie: hebrajski i aramejski. Hebrajski był językiem Biblii i liturgii, aramejski natomiast codziennej komunikacji. Słowo *Abba* jest aramejskim określeniem „Ojca”, stąd nauczanie Jezusa, aby do Boga zwracać się „Ojciec”, wprowadza nieoczekiwane proszących o naukę modlitwy Apostołów w swoistą konsternację. Żydzi nie wymawiali imienia Bożego. Świętego Izraela nie wzywano przy pomocy ulicznego, pospolitego określenia. Wyrażenie *Abba* trzeba uznać za *ipsissima vox Jesu*²⁹.

W Starym Testamencie i judaizmie niespotykana jest osobista inwokacja modlitewna: „Ojciec mój”. W tym zwrocie „Ojciec nasz” można i trzeba dostrzec różnicę między judaizmem a chrześcijaństwem. Poprzez tajemnicę wcielenia Jezus zbliżył nas w sposób niesłychany do Ojca Niebieskiego. W rozumieniu Żydów *Jhwh* był Bogiem „dalekim”. Wierzący winien zachowywać właściwy stosunek i dystans do Wszechmogącego.

²⁹ Por. Brat John z Taizé, *Ojciec nasz w Biblii i w życiu*, tłum. D. Kuchta, Katowice 1992, s. 12-13.

Z szacunku i uznania wielkości Boga żaden ortodoksyjny Żyd nie pozwalał sobie nie tylko na bratanie się z Najwyższym, lecz nawet nazywanie Go wprost Ojcem. Oburzenie Żydów wywołała sytuacja, kiedy Jezus nazwał Boga swoim Ojcem. „Żydzi prześladowali Jezusa, że to [uzdrowił] uczynił w szabat. Lecz Jezus im odpowiedział: «Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam». Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabat, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu” (J 5, 16-18). W dalszej części Jezus tłumaczy swoje zachowanie i odsłania swoje unikalne relacje z Bogiem Ojcem. Jako Syn Jednorodzony ma prawo do takiego zwracania się do Boga w niebie. Jezus wypowiada apologię swojej osoby: „W odpowiedzi na to Jezus im mówił: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukazuje Mu, abyście się dziwili. Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce. Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał” (J 5, 19-23). Z jednej strony Jezus – poprzez zwrot *Abba* – odsłania swoją świadomość o sobie samym. Jako Syn Boży znajduje się on w jak najbardziej intymnej i synowskiej więzi z Bogiem Ojcem. A z drugiej: uczy

nas zażyłości i zaufania względem Boga. Naucz o Bogu jako Ojcu wszystkich ludzi.

W OJCZE NASZ WPROWADZA JEZUS CHRYSZTUS

Chrystus w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i wskazuje mu najwyższe jego powołanie. W Chrystusie, „obrazie Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo” Stwórcy. W Chrystusie, Odkupicielu i Zbawicielu, obraz Boży, zniekształcony w człowieku przez grzech pierwszy, został odnowiony w swoim pierwotnym pięknie i uszlachetniony łaską Bożą – uczy Sobór Watykański II. Jezus pokazuje nam prawdziwego Ojca. Istnieje bowiem ojcostwo nieprawdziwe. Wcześniejsze religie wszystkich ludów europejskich znają ojca w niebiosach: to władcze bóstwo rozciągające się nad całym światem. Starożytni Grecy nazywali go Zeusem, Rzymianie – Jupiterem, Germanie – Woltanem, Słowianie – Perunem (Gromowładnym) lub Światowitem³⁰.

Jezus zna swojego Ojca. Ma poznanie Boga i tą wiedzą dzieli się, odpowiada na wieczne zapotrzebowanie ludzkiego serca. Człowiek stworzony na obraz Boga, powołany, by Go poznawać i miłować, szukając, odkrywa pewne drogi wiodące do Jego poznania. Nazywa się je także dowodami na istnienie Boga. Nie chodzi tu

³⁰ Por. R. Guardini, dz. cyt., s. 41.

jednak o dowody, jakich poszukują nauki przyrodnicze, ale o spójne i przekonujące argumenty, które pozwalają osiągnąć prawdziwą pewność. Tym większa wartość modlitwy, że do uznania Boga jako Stwórcy prowadzi już odkrywanie świata. Punktem wyjścia tych dróg prowadzących do Boga jest stworzenie: świat materialny i osoba ludzka³¹.

Kiedy Jezus uczy nas modlić się, jednocześnie powiększa nasze poznanie Ojca i obdarza nas swoim duchem, który jest tożsamy z Duchem Świętym. Zjednoczenie ze Zbawicielem sprawia, że Bóg daje nam Ducha Świętego, Pocieszyciela, który podtrzymuje w nas modlitwę i doprowadza do jedności z Przenajświętszą Trójcą. Święty Augustyn wspaniale podsumowuje trzy wymiary modlitwy Jezusa: „Modli się za nas jako nasz Kapłan; modli się w nas, bo jest Głową Ciała, którym jesteśmy, a modlimy się do Niego, bo jest naszym Bogiem. Rozpoznamy w Nim nasze głosy, a Jego głos w nas samych”.

OJCZE „MÓJ” OKAZUJE SIĘ BYĆ ZBYT MAŁO

Obraz Boży jest obecny w każdym człowieku. Jaśniej w pełni dopiero we wspólnocie osób, na podobieństwo zjednoczenia Osób Boskich między sobą. Stąd powołanie osoby ludzkiej do życia i spełnienia się we wspólnocie. Ona – obdarzona „duchową i nieśmiertelną” duszą – jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg

³¹ Por. KKK 31.

chciał dla niego samego. Od chwili poczęcia jest ona przeznaczona do szczęścia wiecznego, które spełnia się w łączności z Bogiem i z bliźnimi³².

Jezus zwracał się do Ojca w niebie poprzez zwrot: „Ojciec mój”. My kierujemy do Boga wezwanie: „Ojciec nasz”. W tym „nasz” zawarta jest nasza relacja wspólnotowa, nasze odniesienie do bliźnich, oni też są Jego dziećmi, a przez to naszym rodzeństwem: siostrami i braćmi. Zakończmy tę refleksję *Modlitwą codzienną* autorstwa Anny Kamieńskiej:

Boże przywróć rzeczom blask utracony
oblecz morze w jego zwykłą wspaniałość,
a lasy ubierz znowu w barwy rozmaite
zdejm z oczu popiół
oczyszć język z popiołu
spuść czysty deszcz by zmieszał się ze łzami
nasi umarli niechaj śpią w zieleni
niech żal uparty nie wstrzymuje czasu,
a żywym niechaj rosną serca od miłości.

³² Por. KKK 1702-1703.

2. KTÓRYŚ JEST W NIEBIE

Na drugie wezwanie *Modlitwy Pańskiej* należy spojrzeć w podwójnym znaczeniu. Jest ono wyznaniem najpierw tego, że Bóg Ojciec po prostu j e s t, a po wtóre: jest w n i e b i e. Modląc się słowami „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”, chcemy powiedzieć, że chociaż każdy z nas ma swojego ojca ziemskiego, to wszyscy mamy jednego Ojca, będącego w niebie. Przypominamy sobie tu słowa Jezusa: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem, jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23, 9). Ojcostwo Boga jest bardziej rzeczywiste niż ludzkie, ponieważ w ostatecznym rozrachunku to od Niego mamy ożywiający nas wszystkich tchnienie. To On pomyślał o nas przed wiekami i jedynie On daje nam ojcowski dom w niebie. Ziemskie ojcostwo dzieli, niebieskie zaś łączy.

W języku hebrajskim i aramejskim określenie „w niebie” nie oznacza bynajmniej, że Bóg rezyduje w niebie, lecz wezwanie to chce nam nade wszystko ukazać przeciwieństwo Ojca w niebie, którym jest ojciec na ziemi. Ojciec niebieski nie jawi się tu jako jakiś konkurent czy zagrożenie dla naszego taty; On nie jest jakimś ojcem biologicznym. Nie jest On żadnym ojcem ziemskim. Idzie o zaakcentowanie faktu, gdzie jest nasz

właściwy dom, nasza ojcowizna. Nasz rodzinny dom nie znajduje się z pewnością w ziemskich realiach, lecz jest tam, gdzie jest Ojciec niebieski. Z urodzenia niejako, z przynależności do Boga Ojca, mamy mieszkanie swoje w niebie. Nazywamy Bogiem Tego, który jest w niebie, co oznacza, że nie mieszka On ponad chmurami. Nie idzie więc o miejsce w znaczeniu geograficznym czy fizycznym. Niebo to stan. Dlatego nasze niebieskie mieszkanie nie określa przestrzennego lokum, lecz wzywa nas do osiągnięcia pewnej szczególnej duchowej kondycji³³.

JEDYNIENIE BÓG JEST

W ciągu wieków wiara narodu wybranego mogła rozwijać i pogłębiać prawdy zawarte w objawieniu Bożego imienia. Bóg jest jedyny i nie ma poza Nim innych bogów. Jeśli tacy są, to jedynie jako bożkowie i jest to nasz wytwór i imaginacja. On przekracza stworzony świat i historię. Jego istnienie jest niezmienne, i chociaż niebo i ziemia przeminą, On pozostanie. Wiemy, że w językach semickich słowo „imię” ma tak wielką wymowę, że nie tylko oznacza desygnat, ale również objawia jego istotę. Bóg Jest Tym, Który Jest. A ponieważ jest On bez początku i bez końca, pozostaje także wierny sobie i obietnicom, które złożył. Objawienie Bożego imienia:

³³ Por. W. Al. Niewęgłowski, *Ojciec Nasz*, Lublin–Warszawa 2003, s. 65.

„Ja Jestem Tym, Który Jestem” przedstawia prawdę, że jedynie Bóg JEST. Tradycja Kościoła rozumie te słowa jako świadectwo, że Bóg jest pełnią bytu i doskonałości. W odróżnieniu od stworzeń, które to, czym są, zawdzięczają swemu Stwórcy, Bóg sam jest bytem swoim i jest tym wszystkim, czym jest, z siebie samego³⁴. Tylko w Bogu zachodzi tożsamość między imieniem a nazwanym. Bóg, „Ten, Który Jest”, jest Prawdą i Miłością. Czytamy w Psalmie 115: „Czemu mają mówić poganie: «A gdzież jest ich Bóg?» Nasz Bóg jest w niebie; czyni wszystko, co zechce”.

„Ten, Który Jest” objawił się Izraelowi jako Ten, który jest „bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34, 6). Te dwa pojęcia, łaska i wierność, wyrażają w sposób zwarty bogactwo imienia Bożego. Bóg we wszystkich swych dziełach pokazuje swoją życzliwość, dobroć, łaskę, miłość, miłosierdzie, ale także swoją wiarygodność, stałość, wierność, prawdę. Psalmista wyraża swoją wdzięczność za łaskę i wierność Boga (por. Ps 138, 2). Bóg jest prawdą i miłością, jak uczy św. Jan Apostoł (por. 1 J 4, 8). Określenie „Bóg jest” nie może zatem zostać zawężone jedynie do stwierdzenia realnego i nieprzemijalnego istnienia Boga, lecz musi również zawrzeć w sobie jakość tego istnienia. U Boga istotą – z metafizycznego punktu widzenia – jest istnienie. Między istotą a istnieniem zachodzi tożsamość. Prawda i miłość – w swojej pełni – znajdują się właśnie w Jego istnieniu³⁵.

³⁴ Por. KKK 212-213.

³⁵ Por. KKK 214.

NIEBO

Słusznie zapisał św. Mateusz: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 21). Niebo jest naszym celem, naszym jutrem, naszą przyszłością. W Apokalipsie św. Jan pisze: „Miasto święte – Jeruzalem nowe (...), przybytek Boga z ludźmi, gdzie zamieszka wraz z nimi (...) i otrze z ich oczu wszelką łzę. W nim nie będzie już ani żałoby, ani krzyku, ani trudu” (Ap 21, 2-4). Wyrażenie „niebo” na pewno nie oznacza miejsca czy też przestrzeni. Św. Augustyn mówił: „żadne miejsce nie ogarnia sobą Boga”. Niebo jest niedostępnością Boga; Jego błogosławioną, nietykalną wolnością, w której należy On do siebie samego, jako Ten, który Jest – pisze Romano Guardini. Jakkolwiek nosimy w sobie pewne wyobrażenie nieba, to jednak jesteśmy naprawdę daleko od uchwycenia jego wyjątkowości i absolutnej piękności. Wiele aspektów rzeczywistości ziemskiej – od materialnych po estetyczne i duchowe – wydaje się nam o wiele bardziej atrakcyjnych niż stan niebiański. Na tyle dysponujemy właściwym rozumieniem nieba, na ile jest w nas tęsknoty i pragnienia za nim.

Jedna z przypowieści O dwóch mnichach i życiu pozagrobowym próbuje oddać prawdę o trudnościach odszyfrowywania nieba.

Dwóch mnichów pobożnych i roztropnych umówiło się, że ten, który pierwszy umrze, da znać drugiemu o tym, czy zaświaty wyglądają właśnie tak, jak to oni sobie wyobrażali, czy też inaczej. Meldunek miał być krótki i rzeczowy

i miał zawierać tylko jedno słowo: albo TOTALITER („całkowicie tak”), albo ALITER („inaczej”). Po śmierci pierwszego z nich przychodzi wiadomość: TOTALITER ALITER („całkowicie inaczej”).

Niebo jest dla nas pewną przestrzenią, pewnym stanem czystości i świętości. Jest to coś, co jest ukryte, ciche, obce, ale równocześnie stanowi jakby dźwięk, odsłonięty, znany i pełny szczęścia. Nasze wyobrażenia nieba są w większości przypadków jedynie estetyczne i sentymentalne. Należy jednak podkreślić, że jest ono Boskim byciem, trudnym dla nas do uchwycenia, ale jednak dostępnym i bliskim w Jezusie Chrystusie. Niebo, w którym mieszka Ojciec i w którym znajduje się nasza ojczyzna, do której zdążamy, jest z pewnością tajemnicą. Nieskończenie przekracza ona wszelkie wyobrażenie ludzkiego umysłu. W obliczu niepojętości istoty nieba zdumiewający jest fakt, że znaczy ono dla nas niekiedy mniej niż cała doczesność. Nieba nie możemy pojąć, gdyż ono całkowicie i absolutnie przekracza wymiary ziemskie. Niebo nie jest do zamknięcia na ziemi.

Sądzę, że za trzysta czy czterysta lat, kiedy bardziej zrozumiemy w chrześcijaństwie człowieczeństwo Jezusa z Nazaretu, to tym samym dokonamy większej afirmacji człowieczeństwa w ogóle. Zachwycimy się bardziej człowiekiem, a tym samym niebem, które jest też w każdym z nas. Bo to jest nasza ojczyzna, która znajduje się w głębi naszej duszy, która z natury jest chrześcijańska. Św. Jan Maria Vianney napomina: „skarby chrześcijani-

na jest w niebie, nie na ziemi. Dlatego, gdzie jest wasz skarb, tam też powinny podążać wasze myśli”.

Dlatego wezwanie „Któryś jest w niebie” oznacza, że mamy opuścić nasz obecny stan bytowania, aby wejść tam, gdzie jest Bóg. Nie idzie tu o ucieczkę z aktualnej egzystencji, lecz o jej przetwarzanie, aby stała się ona już teraz miejscem przebywania Boga – niebem. Niebo jest dla wszystkich. Skoro wszyscy wypowiadamy słowa „Ojciec nasz”, nazywając Boga swoim Ojcem, to znaczy, iż mamy nadzieję na swoją ojcowiznę, na niebieskie mieszkanie. To nie będzie jedynie wynajęty pokój czy zakwaterowanie w obcym domu. Ta właśnie modlitwa już teraz czyni nas spadkobiercami Boskiej przestrzeni szczęścia.

Trzeba poszukiwać bram raj. Jean Anouilh (1910–1987), francuski dramaturg, w jednej ze swoich sztuk przedstawia szokującą scenę z Sądu Ostatecznego. Sprawiedliwi – pewni swoich zarezerwowanych miejsc – stoją stłoczeni przed bramą raj. Drepczą niecierpliwie i chcą jak najszybciej dostać się do środka. Nagle powstaje wśród nich zamieszanie. W tłum idzie szeptana wieść: wygląda na to, że tym innym będzie przebaczał! Na chwilę zamarli wszyscy w bezruchu, a potem z największym oburzeniem zaczęli wołać: Gdybyśmy to wiedzieli wcześniej... Złość zalewała ich coraz bardziej, coraz głośniejsze były obelżywe okrzyki pod adresem Pana Boga. I w tym momencie sami wydali na siebie wyrok potępienia.

Niezadowolone, jakie okazali swym oburzeniem tzw. „sprawiedliwi”, było jednocześnie niezgodą na miłosier-

dzie Boga wobec „tych innych”. Nasze ziemskie wymiary mają być przeniknięte Bogiem. Musimy Bogu pozwolić być takim, jaki jest. Trzeba dać Mu wolność bycia innym. Innym niż nasze wyobrażenia, niż nasze antropomorfizmy. Należy się zgodzić na Niego, czyli pozwolić zaistnieć niebu na ziemi³⁶. Trzeba dać Bogu szansę...

U wejścia do przepięknej Doliny Kościeliskiej w polskich Tatrach stoi krzyż z mądrym napisem. Umieścił go tam wybitny polski geograf światowej sławy Wincenty Pol wraz ze swoimi studentami. Na krzyżu osadzili napis: „I nic ponad Boga”. Bóg jest naprawdę najważniejszy. Odkrywanie właściwego obrazu Boga – Boga, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie – prowadzi do odkrycia właściwego obrazu człowieka. Właściwa teologia prowadzi do poprawnej antropologii.

Wiara podpowiada nam, że niebo (czy też niebiosy) to taki stan, gdzie przebywa Trójca Święta. Patrząc od strony człowieka, możemy to odnieść do człowieka w stanie łaski, w którym zamieszkuje Trójjedyny Bóg. Ludzie, którzy umierają będąc w łasce i przyjaźni z Bogiem, są w sposób doskonały oczyszczeni. Na zawsze stają się podobnymi do Boga, ponieważ przebywając z Nim, widzą Go twarzą w twarz. Niebo, to, co „w górze”, to inny świat, w którym błogosławieni i aniołowie w sposób absolutnie doskonały kochają Boga i otaczają Go posłuszeństwem; to miejsce objawienia się synów Bożych (por. Rz 8, 19), w którym stworzenie wchodzi do „wolności i chwały dzieci Bożych” (Rz 8, 21).

³⁶ Por. R. Guardini, dz. cyt., s. 33.

Niebo jest stanem, gdzie nie ma śmierci, gdzie skończył się grzech. Niebo zaczyna się tam, gdzie pojawia się miłość. Zatem są sytuacje już w czasie i strukturze ziemskiej, które zawierają w sobie ten stan. Miłość jest życiem łaski, które powinniśmy przyjąć i wiernie zachować. Trwać w łasce Boga oznacza rozszerzać granice nieba. Trafnie św. Paweł głosi: „to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

Grzech może stać się narzędziem w ręku Boga, aby nas wyleczyć. Musimy uznać grzech za opatrnościowy element ładu świata, urządzonego ostatecznie dla naszego dobra. Dotyczy to także naszych własnych grzechów. Grzech to nie tylko straszne spustoszenie w życiu wewnętrznym człowieka czy też zniszczenia społeczne i globalne. Grzech to także wyzwanie wobec Pana Boga, aby ujawniła się Jego zbawcza moc. Upokorzenie z powodu popełnionego grzechu jest dla nas bardziej zbawienne niż pycha wynikająca z naszej moralnej sprawności. „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6, 11).

W konstytucji *Benedictus Deus* papież Benedykt XII w 1336 roku nauczał: „Powagą apostołską orzekamy, że według powszechnego rozporządzenia Bożego dusze wszystkich świętych (...) i innych wiernych zmarłych po przyjęciu chrztu świętego, jeśli w chwili śmierci nie miały nic do odpokutowania (...) albo jeśliby wówczas miały w sobie coś do oczyszczenia, lecz doznały oczyszczenia po śmierci (...) jeszcze przed odzyskaniem

swoich ciał i przed Sądem Ostatecznym, od chwili Wniebowstąpienia Zbawiciela, naszego Pana Jezusa Chrystusa, były, są i będą w niebie, w Królestwie i w raju niebieskim z Chrystusem, dołączone do wspólnoty Aniołów i Świętych. Po męce i śmierci Pana Jezusa Chrystusa oglądały i oglądają Istotę Bożą widzeniem intuicyjnym, a także twarzą w twarz, bez pośrednictwa żadnego stworzenia”. Oglądać Boga oznacza być z Nim w jedności, żyć z Nim w doskonałej wspólnocie. Właśnie w tę wspólnotę ma prowadzić *Ojciec Nasz*, kiedy modląc się, człowiek będzie z Bogiem połączony jak dwa stopione ze sobą kawałki wosku, których nikt nie potrafi rozdzielić. „To zjednoczenie Boga z lichym stworzeniem – pisze św. Jan Maria Vianney – jest czymś niezrównanym, jest szczęściem, którego nie sposób zrozumieć. Nie zasługujemy na dar modlitwy. Ale dobry Bóg pozwolił, abyśmy z Nim rozmawiali. Nasza modlitwa jest najmiłszym dlań kadzidłem”.

Inne określenia „nieba” także akcentują jedność. Dlatego niebem nazywamy doskonałe zjednoczenie w miłości z Trójcą Świętą, z Maryją, wszystkimi świętymi i aniołami. Historia o długich łyżkach trafnie oddaje ideę harmonii i zgody.

Pewien rabin bardzo prosił Pana Boga, aby mógł kiedyś zobaczyć na własne oczy niebo i piekło. Bóg przychylił się do jego prośby, podpisał przepustkę, a na przewodnika wyznaczył proroka Eliasza. Eliasz zaprowadził rabina najpierw do wielkiego pomieszczenia, gdzie w środku na ognisku stał duży kocioł z jakąś wyborną potrawą. Wkoło siedzieli ludzie z długimi łyżkami i czerpali z kotła. Wyglą-

dali jednak strasznie żałośnie: wychudzeni, bladzi i smutni. Atmosfera też była grobowa i mroźna. Łyżki bowiem miały tak długie trzonki, że tego wspaniałego jedzenia nie sposób było donieść do ust. Na zewnątrz prorok Eliasz wyjaśnił, że to było piekło.

Potem zaprowadził rabina do drugiego pomieszczenia, które wyglądało tak samo jak poprzednie: w środku stał kocioł z jedzeniem, wkoło siedzieli ludzie z długimi łyżkami. Tylko, że ci byli dobrze odżywieni, zdrowi, radośni i szczęśliwi. Nie karmili bowiem samych siebie, lecz wykorzystując długie łyżki, podawali jedzenie jeden drugiemu. To miejsce było niebem.

Niebo jest spełnieniem najgłębszych pragnień człowieka, ostatecznym celem jego dążeń, jest stanem pełni szczęścia. Życie w niebie jest życiem w jedności z Chrystusem, które pozwala na odnalezienie swego własnego imienia. Stan najwyższej miłości jest możliwy dzięki odkupieńczej męce i zmartwychwstaniu Jezusa, przez które Syn Boży otworzył ludziom niebo. Zbawiciel włącza wiernych do chwały niebieskiej udzielając im owoców odkupienia.

Wniebowstąpienie Chrystusa oznaczało nie tyle opuszczenie apostołów przez Jezusa w celu zamieszkania w głębi fizycznego nieba, ale wprowadzenie uwielbionego w Zbawicielu człowieczeństwa w świat miłości, potęgi i chwały Boga. Świat niewidzialny jest pełny Boga. Skoro Ojciec Niebieski usynowił nas, to należymy do Jego świata. Możemy więc uczynić swoim wyznaniem św. Pawła, że „nasza ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 19). Aktualnie nie widzimy rzeczywistości nieba, ponieważ poznajemy przy pomocy zmysłów. Jednak niektórzy są

przez nią oświeceni. Życie sakramentalne czyni nas już na ziemi po części obywatelami nieba, ale jednocześnie żyjemy w materialnym świecie, w którym mamy różne zobowiązania. Istnieje więc napięcie między naszym byciem w niebie i świecie. Jak je pogodzić?

Tę medytację zakończmy modlitwą pochwalną *Ojczy Nasz* świętego Franciszka z Asyżu:

Najświętszy **Ojczy nasz**, Stwórco i Odkupicielu, Poczyszczycielu i Zbawicielu nasz.

Któryś jest w niebie: w Aniołach i Świętych. Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie, jesteś światłością. Rozpalasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie, jesteś miłością. Zamieszkujesz w nich, napelniasz ich, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, dobrem wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra.

Święć się imię Twoje: niech zajaśnieje w nas poznanie Ciebie, abyśmy poznali, jaka jest szerokość dobrodziejstw, długość Twych obietnic, wysokość majestatu i głębokość sądów.

Przyjdź królestwo Twoje: abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zasłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć Tobą na wieki.

Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi: abyśmy Cię kochali całym sercem, zawsze o Tobie myśląc; całą duszą, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje i szukając we wszystkim Twojej chwały; ze wszystkich sił, obracając wszystkie siły i wszystkie władze duszy i ciała na służbę Twojej miłości, a nie na co innego. Bliźnich zaś naszych kochajmy jak samych siebie, wszystkich pociągając według sił do miłości

Twojej, ciesząc się z dobra innych jak z własnego, współczując w nieszczęściu i nikogo nie obrażając.

Chleba naszego powszedniego: umiłowanego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, **daj nam dzisiaj:** na pamiątkę i dla zrozumienia, i uczczenia miłości, którą nas darzył, oraz tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał.

I odpuść nam nasze winy: przez Twoje niewysłowione miłosierdzie, przez moc męki umiłowanego Syna Twojego i przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Dziewicy, i wszystkich wybranych Twoich.

Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: a czego nie odpuszczamy w pełni, naucz nas, Panie, w pełni odpuszczać, abyśmy dla Ciebie rzeczywiście kochali nieprzyjaciół i modlili się za nich do Ciebie, abyśmy nikomu złem za złe nie odpowiadali, lecz starali się w Tobie wszystkim dobrze czynić.

I nie wódź nas na pokuszenie: ukryte, jawne, nagłe czy uporczywe.

Ale nas zbaw ode złego: przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.

3. ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE

Pierwsza prośba zawarta w modlitwie *Ojcie Nasz* kojarzy nam się z drugim przykazaniem Dekalogu: „Nie będziesz wzywał imienia Boga twego do czczych rzeczy” (Wj 20, 7; Pwt 5, 11). Bóg objawił się Izraelowi i pozwolił mu poznać swoje imię. Imię wyraża tożsamość osoby, jej istotę i sens życia. Skoro Bóg ma imię, nie jest anonimowy. Ujawnienie innym imienia pozwala na poznanie, stanie się im dostępnym, także do bycia wzywaniem po imieniu³⁷.

Warto dodać, że prośby w tej modlitwie wyraźnie są podzielone na dwie części. Pierwsza grupa charakteryzuje się słowem „Ty” lub „Twoje” (imię Twoje, królestwo Twoje, woła Twoja). Natomiast druga grupa nacechowana jest słowem „my” albo „nam” (daj nam, odpuść nam, zbaw nas). Pierwsze trzy prośby są do siebie podobne. Można powiedzieć, że są to trzy formy tego samego wezwania do jednego Boga. Nie są to jednak tylko prośby ludzkie, lecz odznaczają się uczestnictwem w modlitwie i posłannictwie Syna, w Jego aktywnym cierpieniu, w błaganiach Ducha, jakie wychodzi z głębin stworzenia. „Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego,

³⁷ Por. KKK 203.

który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując «przybrania za synów» – odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 20-23)³⁸.

Greckie tłumaczenie ksiąg Starego Testamentu oddaje imię, pod którym Bóg objawił się Mojżeszowi, poprzez *Kyrios*, co oznacza „Pan”. Tytuł ten stał się określeniem boskości Boga Izraela. W Nowym Testamencie odnosi się w sensie ścisłym do Ojca, ale używany jest również w odniesieniu do Jezusa, przez co uznaje się go za samego Boga³⁹. Bóg objawiał się narodowi wybranemu wielokrotnie i pod różnymi imionami, jednak objawienie imienia, jak tego dostąpił Mojżesz, okazało się być podstawowym zarówno dla Starego, jak Nowego Przymierza. Imię Boga wiązało się z potężnym światem politeistycznym, gdzie każdy z bogów miał swoje imię, ale to imię pochodziło od ludzi: byli to bogowie martwi.

Mojżesz pyta Boga, jakie jest Jego imię, wręcz domaga się tego, gdyż ma mentalność obciążoną kulturą egipską. Jahwe natomiast objawiając się – paradoksalnie – nie mówi jak się nazywa. Swoje imię On sam sobie nadaje – jest Bogiem żywym. I tu jest owa absolutna nowość: „Bóg” nie dopuszcza liczby mnogiej. Z samej

³⁸ Por. Brat John z Taizé, dz. cyt., s. 19.

³⁹ Por. KKK 446.

istoty Bóg jest tylko jeden. Dlatego nie może On wejść w całą dotychczasową plejadę bóstw z imionami.

Z jednej strony Jahwe daje odpowiedź pozytywną, a z drugiej – odmawia prośbie Mojżesza. Jest to bowiem imię i jednocześnie nie-imię. Bóg, który powołuje Mojżesza, jest rzeczywiście Bogiem. Nie może mieć imienia jak wszyscy inni bogowie. A z drugiej strony chce nawiązać kontakt z człowiekiem. Odsłania swoje imię „Jestem, Który Jestem”, abyśmy mogli wejść z Nim w relację. Dzięki imieniu możemy Go wzywać. Przez to odkrycie się, wejście w kontakt z ludźmi, Bóg zyskał partnera miłości, lecz równocześnie tego, kto Go tak często rani. – Więcej nawet: kiedyś w Chrystusie Go zabije!

W modlitwie arcykapłańskiej Jezus – pisze Benedykt XVI w książce *Jezus z Nazaretu* – przedstawia się jako nowy Mojżesz: „Objawiłem imię Twoje ludziom” (J 17, 6). To, czego dokonał Mojżesz wobec Żydów w Egipcie, tego dopełnia Jezus wobec wszystkich ludzi. Sam jest najpełniejszym imieniem Boga. We wcieleniu imię Boga rozbrłyło w zupełności. Ten fakt mający miejsce w Nazarecie pozwala zwracać się do Boga w Jego wcielonym Synu. Dlatego to, co zaczęło się w płoną-cym krzewie na pustyni synajskiej, dopełnia się w drzewie krzyża obmytym krwią Zbawiciela. Poprzez imię Bóg oddał się w ręce człowieka.

Św. Tomasz z Akwinu, kontemplując wezwanie „święć się imię Twoje”, prezentuje cztery cechy imienia Bożego i na poparcie każdej przytacza biblijny cytat. Po pierwsze: imię Boże jest c u d o w n e , bo we wszystkich stworzeniach czyni cuda. „W imię moje złe

duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 17-18). Po drugie: jest to imię godne miłości. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Trzecia cecha, jaką przypisuje Akwinata imieniu Bożemu, to *c z c i g o d n o ś ć*. Psalmista zachęca: „Śpiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu; wyrównajcie drogę Temu, co cwałuje na obłokach! Jahwe Mu na imię; radujcie się przed Jego obliczem!” (Ps 68, 5). Bóg „darował [Jezusowi] imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest P A N E M ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 9-11). Imię Boże charakteryzuje, po czwarte, to, że jest *n i e d o w y m ó w i e n i a*. „Jeśli nie będziesz wypełniał wszystkich słów tego Prawa – zapisanych w tej księdze – bojąc się chwalebnego i strasznego tego Imienia: Pana, Boga swego” (Pwt 28, 58). U proroka czytamy: „Kto między wami boi się Pana, niech słucha głosu Jego Sługi! Kto chodzi w ciemnościach i bez przebłysku światła, niechaj imieniu Pana zaufa i niech na swoim Bogu się oprze! (Iz 50, 10). „Nie jest bowiem Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał o czynie waszym i miłości, którą okazaliście dla imienia Jego, gdyście usługiwali świętym i jeszcze służycie” (Hbr 6, 10)⁴⁰.

⁴⁰ Por. Tomasz z Akwinu, *Wykład pacierza*, tłum. K. Suszyło, M. Starowieyski, W. Giertych, Poznań 1987, s. 70-71.

BÓG ŻYWY

Bóg przemówił do Mojżesza z krzewu, który płonął, lecz nie spalał się. Powiedział: „J E S T E M Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba” (Wj 3, 6). Wzywając imiona patriarchów Izraela, pokazał, że jest Bogiem wiernym i pamięta o swych obietnicach, dlatego przychodzi, aby wyzwolić z niewoli ich potomków. Bóg jest żywy, nie umarł wraz z patriarchami, którym obiecał opiekę, ale wciąż współczuje z Izraelem i działa by wypełnić swoje obietnice.

Objawione Mojżeszowi imię Boga jest tajemnicze. „Jahwe” (*Jhwh*) możemy tłumaczyć: „Ja Jestem Tym, Który Jest”, „Ja Jestem Tym, Który Jestem” lub „Ja Jestem, Który Jestem”. To imię Boga, objawione Mojżeszowi w postaci tajemniczego tetragramu, Żydzi – powodowani pełną szacunku bojaźnią i wielkim respektem – postanowili go w ogóle nie wymawiać; słowo *Jahwe* zastąpili słowem *Adonai* (Pan mój). W tajemnicy imienia Bożego dociera do nas prawda, że Jahwe jest „Bogiem ukrytym” (Iz 45, 15), przekracza to, co człowiek jest w stanie zrozumieć lub też poznać o Nim, ale jednak staje się On bliski ludziom, bo możemy Go wzywać po imieniu.

Szkoda, że imię Boga straciło współcześnie na swoim misterium. Nie jest bowiem dobrze, kiedy człowiek nie ma właściwego dystansu do Boga. Ta magiczna moc, którym było ono naładowane, funkcjonowała jeszcze u Żydów epoki hellenistycznej. Poznanie ludzkiego

imienia sprawiało, że zyskiwało się swoistą władzę nad jego nosicielem. Stąd u ludów semickich nie spieszo się z wyjawianiem swojego imienia obcemu. Żydzi byli przekonani, że poznanie i wymówienie czyjegoś imienia było równoznaczne z objawieniem tego kogoś we własnej osobie. Twoje imię – to ty sam.

Wraz z objawieniem imienia Bóg ukazał swoją wierność. „Ja Jestem” objawił się jako ten, który pragnie największego dobra dla swojego ludu i zawsze jest obecny w jego życiu. Bóg nigdy nie łamie wierności. Człowiek niestety nazbyt często. Może o wiele bardziej imieniem Boga jest wierność niż miłość. Miłość bowiem jest Jego istotą; On jest miłością, natomiast najlepszą charakterystyką Jahwe jest właśnie wierność obietnicom; wierność człowiekowi.

Wobec przyciągającej i tajemniczej obecności Boga człowiek odkrywa swoją małość. Przy gorejącym krzewie Mojżesz dostępując spotkania z Bożą świętością, zdejmując sandały i zasłania twarz. W obliczu chwały trzykroć świętego Boga Izajasz woła: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach” (Iz 6, 5). Wobec Boskich znaków, które wypełnia Jezus, Piotr mówi: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Ponieważ jednak Bóg jest święty, może przebaczyć człowiekowi, który uznaje przed Nim, że jest grzesznikiem: „Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu (...), albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty” (Oz 11, 9). Podobnie powie Jan Apostoł: „Uspokoimy

przed Nim nasze serce. A jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko” (1 J 3, 19-20)⁴¹. Z szacunku dla Boga naród izraelski nie wypowiada objawionego imienia Boga, lecz przy czytaniu ksiąg używa tytułu – już wspomnianego – „Pan”, który wyraża w Nowym Przymierzu także boskość Jezusa Chrystusa. Wezwanie imienia Bożego następowało tylko raz do roku, kiedy arcykapłan po pokropieniu przebłagalni w Miejscu Najświętszym krwią ofiary, czynił to dla wynagrodzenia za grzechy Izraela.

Z imieniem Bożym łączy się nie tylko wierność, lecz i chwała. Jedyny i prawdziwy Bóg objawia Izraelowi przede wszystkim swoją chwałę. Oznacza ona obecność Bożą pośród swego wybranego ludu, którego On nigdy nie opuszcza, gdyż jest Bogiem prawdziwym. Daje temu wyraz św. Justyn w dialogu z Żydem Tryfonem: „Nigdy, Tryfonie, nie będzie ani nie było od wieków innego Boga oprócz tego (...), który stworzył i urządził wszechświat. Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby inny był nasz, a inny wasz Bóg, owszem, wierzymy w tego samego Boga, który waszych Ojców wywiódł z Egiptu «ręką mocną i wyciągniętym ramieniem», oraz w tym samym, co wy «Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba» pokładamy nadzieję, ponieważ nie ma ponad Nim innego Boga”⁴².

Musimy dziś stwierdzić – po ponad trzydziestu dwóch wiekach od odsłonięcia się Jahwe w rozmowie z Mojżeszem – iż imię Boga zostało niesłuchanie nadużyte i sponiewierane. Haftowano je na sztandarach całych

⁴¹ KKK 208.

⁴² Por. KKK 2085.

armii, które ciągnęły łupić i mordować, grawerowano na mieczach i tarczach, drukowano na banknotach pieniężnych. Martin Buber, niemieckojęzyczny Żyd urodzony we Lwowie, powiedział kiedyś, że po wszystkich haniebnych nadużyciach imienia Boga możemy stracić odwagę zwracania się do Niego po imieniu. M. Buber zachęca do podniesienia z wielkim szacunkiem fragmentów tego imienia i jego oczyszczenia. Sami jednak nie jesteśmy zdolni tego uczynić. Możemy jedynie błagać Ojca Niebieskiego, aby Jego imię odzyskało swój porażający blask i oślepiało jak słońce na pustyni synajskiej. Jednak przemilczanie imienia Bożego – tego tak dzisiaj zniekształconego – byłoby równoznaczne z odrzuceniem miłości. A jak ja obchodzę się ze świętym imieniem Bożym?

W tradycji islamu funkcjonuje przekaz o „Stu imionach”. Na Wschodzie powiadają, że wielki Allah ukrywa się pod stu różnymi imionami. Człowiek potrafi rozszyfrować 99 imion. Ostatnie – setne – imię znane jest jednak tylko wielbłądowi; dlatego nosi głowę tak wysoko i dumnie.

Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8). Z tego powodu, jak radzi św. Teresa z Avila: „Trzeba umieć Pana Boga chwytać za serce: to jest Jego «słaba strona»”.

JEZUS

Imię „Jezus” w języku hebrajskim znaczy „Bóg zbawia”. To imię zostało nadane w momencie zwiastowania

przez Archanioła Gabriela. Imię własne Zbawiciela wyraża Jego tożsamość i posłanie. W Jezusie Bóg wypełnił historię zbawienia, ponieważ zbawił lud od jego grzechów (Mt 1, 21), a jedynie Bóg może odpuszczać grzechy. Zatem odwieczny Syn stał się człowiekiem dla odkupienia wszystkich ludzi i wyzwolenia ich z niewoli grzechu. W imieniu Jezusa obecne jest imię Boga. Jest to jedyne imię, w którym przychodzi do ludzi zbawienie. Wzywać go mogą wszyscy, ponieważ dla zbawienia każdego człowieka Syn Boży stał się człowiekiem oraz „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Święte imię „Jezus” stoi w centrum modlitwy chrześcijańskiej. Teksty modlitw liturgicznych zakończone są formułą: „przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Nic zatem dziwnego, że modlitwa „Zdrowaś Maryjo” swój punkt kulminacyjny znajduje właśnie w imieniu „Jezus”⁴³.

CHRYSTUS

„Chrystus” pochodzi z języka greckiego i oznacza tyle samo, co hebrajskie pojęcie „Mesjasz”, czyli „Namaszczony”. Naród izraelski namaszczał w imię Boga tych, którzy byli przez Niego naznaczeni do specjalnej misji, czyli królów, kapłanów, a także proroków. Mesjasz miał być podobnie namaszczony, a jego zadaniem miało być zapoczątkowanie królestwa Boga. Tę misję mesjańską

⁴³ Por. KKK 430-431; 435.

wypełnił swoim życiem Jezus, pełniąc potrójną misję króla, kapłana i proroka⁴⁴.

IMIĘ CZŁOWIEKA

„Cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” – to słowa, jakie Jezus skierował do siedemdziesięciu (dwóch) uczniów, kiedy wrócili z misji, na którą zostali przez Niego wysłani. Cieszy człowieka fakt, że może oglądać owoce swojej pracy. Nie zawsze jednak jest mu to dane. My – ludzie wierzący – nieraz buntujemy się przeciw takiemu biegowi spraw: chcielibyśmy widzieć, doświadczyć tego, że nasz trud, że nasza modlitwa odnoszą zamierzony przez nas skutek. Jezus wskazuje jednak na niedoskonałość takiej postawy: „Nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10, 20) – bo przecież nikt z nas nie jest właścicielem łaski Bożej, lecz może być jej pośrednikiem; a wzrost królestwa w człowieku pozostaje tajemnicą (por. Mk 4, 26-28). Cieszyć nas powinien fakt, że jesteśmy umiłowani przez Boga i przez Niego wybrani, by głosić innym prawdę o Jego miłości.

Z psalmu 139:

Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,
Ty utkałeś mnie w łonie mej matki.
Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie.

⁴⁴ Por. KKK 436.

Godne podziwu są Twoje dzieła
i dobrze znasz moją duszę.
Nie tajna Ci moja istota
Kiedy w ukryciu powstawałem utkany w głębi ziemi.

Pierwsza prośba *Ojcze Nasz* dotyczy świętości imienia Bożego. Prawo do dobrego imienia ma każdy człowiek, więc tym bardziej Bóg. Jest ono nienaruszalnym dobrem osobistym, ma ogromną wartość w kontaktach międzyludzkich. W swym imieniu człowiek otwiera się na drugiego, słysząc swoje imię odpowiada na to wezwanie. Jest zadowolony, gdy słyszy pochwałę swego imienia, i doświadcza przykrości, gdy jego imię pomijane jest milczeniem, bądź obrażane. Podobnie jest ze święceniem Bożego imienia. W Piśmie Świętym imię utożsamiane jest z osobą. Jest często zwiastunem przyszłości osoby, która je nosi. Imię, jakie otrzymał Szymon – Piotr, oznaczało, że stanie się on skałą, na której Chrystus zbuduje swój Kościół, będzie gwarantem jedności wspólnoty wierzących w Boga.

W Piśmie Świętym wyborowi człowieka przez Boga bardzo często towarzyszy zmiana imienia. Abram został Abrahamem, Szymon Piotrem. Podobnie gdy nienarodzonemu dziecku Anioł nadawał imię, wiązało się to z misją, do jakiej powołał go Bóg. W Apokalipsie jest napisane, że Bóg daje kamyk z nowym imieniem, dla każdego inny.

Bóg każdemu z nas dał nowe, wyjątkowe imię. Właśnie w tym wybraństwie Pana Boga powinniśmy odkrywać swoją niepowtarzalność i powołanie. Jesteśmy wezwani w tym nowym imieniu do szczęścia. Jesteśmy

powołani, aby innych obdarzać miłością! Bóg prowadzi nas do nowego imienia. Chce nas obdarzyć pięknym życiem. Wyprowadził On przecież także Jezusa, który poznawał swoje imię, kiedy diabeł mówił do Jezusa na górze kuszenia: „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Jeśli jesteś... A więc to nie jest pewne, czy ty jesteś. Bóg nas prowadzi, także ciebie, do twojego własnego imienia, które szatan koniecznie chce podważyć.

MĘŻCZYZNĄ I NIEWIASTĄ STWORZYŁ ICH

Bóg, który jest miłością, stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Tym samym wpisał w człowieczeństwo zdolność do miłości i związaną z tym odpowiedzialność. Stwórca nazwał mężczyznę i niewiastę ludźmi i pobłogosławił im. W płciowości człowiek w sposób szczególnie posiada zdolność do nawiązywania komunii z drugim człowiekiem. Ma ona wpływ na poznanie imienia drugiej osoby. Mężczyzna rozpoznaje szybciej imię kobiety; angażuje się w nie (i oczywiście odwrotnie). Każdy człowiek powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Kobieta i mężczyzna są względem siebie komplementarni zarówno fizycznie, jak i moralnie i duchowo. To wzajemne uzupełnianie się jest ukierunkowane na dobro małżonków i całej rodziny. Ta akceptacja własnej kobiecości i własnej męskości prowadzi do odkrywania ducha służby. Małżeństwo ma stać się rodziną.

Z płciowością wiąże się czystość, która jest osiągnięciem integracji wewnętrznej człowieka. Płciowość staje

się ludzka, gdy jest włączona w relację osób, we wzajemny dar mężczyzny i kobiety. Cnota czystości zakłada, że ten dar jest całkowity i nieograniczony. Szkoda, że tak mało ludzi odkrywa wielkość i piękno czystości. I wymienia ten wielki dar wewnętrznej integracji osoby na kilka ułudnych chwil cielesnej rozkoszy. Zatem poznanie siebie, swojego imienia, swej tożsamości płciowej warunkuje możliwość pełnej i czystej komunii z drugim.

Rady ewangeliczne, w ich wielości, są proponowane wszystkim uczniom Chrystusa. Doskonałość miłości, do której są powołani wszyscy wierni, nakłada na tych, którzy w sposób wolny przyjmują wezwanie do życia konsekrowanego, obowiązek praktykowania czystości w bezżenności dla królestwa, obowiązek ubóstwa i posłuszeństwa. Profesja rad ewangelicznych, w trwałym stanie życia uznanym przez Kościół, jest znakiem charakterystycznym „życia poświęconego” Bogu. Stan zakonny ukazuje się zatem jako jeden ze sposobów przeżywania „bardziej wewnętrznej” konsekracji, która opiera się na chrzcie i polega na całkowitym oddaniu się Bogu. W życiu konsekrowanym wierni, za natchnieniem Ducha Świętego, decydują się w sposób doskonały iść za Chrystusem, poświęcić się umiłowanemu nade wszystko Bogu oraz, dążąc do doskonałej miłości w służbie królestwa, głosić w Kościele chwałę świata, który ma przyjść, oraz być jego znakiem⁴⁵.

⁴⁵ Por. KKK 915-916.

NIEZATARTY CHARAKTER

Sakrament kapłaństwa w sposób szczególny upodabnia do Jezusa. Duch Święty obdarza przyjmującego łaską bycia narzędziem dla Kościoła Chrystusowego. Jako *alter Christus* działa on od tej pory w Jego imieniu w funkcji kapłana, proroka i króla. Świecenia, podobnie jak sakrament chrztu i bierzmowania, wyciskają niezatarte znamię, którego nie można usunąć, ani udzielić ponownie. Powołanie i posłanie, jakie kapłan otrzymuje w dniu święceń, naznaczają na zawsze i nie mogą być zniesione. Istnieje możliwość zwolnienia z wykonywania obowiązków, lecz przywrócenie do stanu świeckiego w sensie ścisłym nie jest możliwe. Taka jest moc sakramentu kapłaństwa⁴⁶. I choćby ten, który przyjął święcenia ważnie, sam niezupełnie stosował się w życiu do rad ewangelicznych, to na mocy kapłaństwa Chrystusa, sprawowane przez niego posługi są skuteczne. Niegodność szafarza nie ma wpływu na skutek sakramentu. Święty Augustyn w komentarzu do Ewangelii św. Jana pisze: „Kto zaś jest sługą pysznym, należy do diabła, jednak daru Chrystusa nie plami. Co przez niego spływa, jest czyste, co przez niego przechodzi, jest jasne, dostaje się na żyzną glebę... Duchowa moc sakramentu jest jakby światłością. Ci, którzy mają być oświeceni, przyjmują ją czystą, a jeśli nawet przechodzi przez nieczystych, nie ulega splamieniu”.

⁴⁶ Por. KKK 1581-1583.

Niech naszą refleksję zwieńczy modlitwa *Poznać Ciebie i zasmakować w Tobie*, jaka wyszła spod pióra Ekberta z Schönau:

Panie Jezu, słodczy mego życia.
Coś Ty widział we mnie, żeby mnie zbawić?
Nic, naprawdę nic,
chyba, że znalazłeś we mnie swoje dobro,
bo Ty dałeś mi wielki Twój dar, stwarzając mnie,
i dałeś mi dużo większy dar, odkupując mnie.

Jaki piękny jesteś Panie Jezu!
Jaki słodki jesteś!
Piękny dla tych, którzy Cię widzą.
Słodki dla tych, którzy Ciebie kosztują.
Nie poznaje się Ciebie, jeśli się Ciebie nie widzi.
Nie smakujesz tym, którzy Ciebie nie kosztują.
Spraw, bym Cię szukał i żebyś szukając,
znalazł Ciebie, a znalazłszy posiadał Ciebie,
żebyś Ty sam był moim smakiem,
moją rozkoszą i moją radością.

Spraw, żebyś Cię poznał,
żebyś Cię czcił,
żebyś Cię kochał
i zawsze Ciebie pragnął. Amen.

4. PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Greckie słowo *basileia* i łacińskie *regnum* oznaczają jednocześnie „królowanie” i „królestwo”. Oba te słowa się dopełniają. Gdy więc modlimy się „przyjdź królestwo Twoje”, to chcemy, aby nadeszło, nastąpiło aktywne dynamiczne rządzenie Boga. To życzenie skierowane jest do przyszłości. Pragniemy, aby tak się stało, gdyż jeszcze nie jest to rzeczywistością. Otwieramy się na Jego porządek; oczywiście idzie tu o porządek zbawczy. Jezus nauczył nas, abyśmy prosili nie tyle o królowanie, co bardziej o królestwo. Gdyż ma nadejść w pełni królestwo, które już jest założone i się rozszerza. Tym istniejącym już królestwem jest naturalnie Kościół – jako niedoskonała jeszcze forma tego królestwa, które istnieje na ziemi. We francuskich przekładach *Ojciec Nasz* mówi się zazwyczaj „królowanie” (*règne*). Z kolei tłumaczenia angielskie i niemieckie podkreślają wymiar „królestwa” (*the kingdom*; *das Reich*). Podobnie jest w języku polskim, kiedy mówimy: „przyjdź królestwo Twoje”. I ta forma jest jak najbardziej właściwa, gdyż w językach semickich mamy słowo *malakut*, co oznacza dosłownie „królestwo”⁴⁷. Prosimy zatem o przyjście

⁴⁷ R. Maritain, dz. cyt., s. 31-32.

królestwa niebieskiego, czyli stopniowe wypełnianie się dzieła odkupienia.

Na marginesie warto tu zauważyć, jak ważnym jest wymiar nadziei w modlitwie. Człowiek bez nadziei jest martwy. Utrata nadziei jest jednym z wyznaczników depresji. Nadzieja jest istotnym elementem w życiu człowieka, gdyż chroni przed sprowadzaniem naszego życia do banału, ukazuje człowiekowi perspektywę, jaka go przerasta. O nadziei mówimy wówczas, gdy doświadczamy sytuacji realnego zagrożenia. Może to być choroba, brak miłości, wewnętrzna pustka, zniewolenie nałogiem. Nadzieja pojawia się tam, gdzie mają miejsce przeżycia bardzo dotkliwe i bolesne. Takie doświadczenia są dla człowieka próbą. Wówczas odwołujemy się do nadziei. Cierpienie i ból potęgują modlitwę. A każda modlitwa otwiera nas na przyszłość i karmi naszą nadzieję. „Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa (Tt 2, 11-13). Mamy tu dodatkowo i to, że jest to nadzieja eschatologiczna. Modlitwa bowiem wprowadza nas w eon pozaziemski; w rzeczywistość, w której nie będzie śmierci ani cierpienia. Modlitwa łączy nas ze zmartwychwstałym Panem. Dlatego wołamy: „przyjdź królestwo Twoje”.

KRÓLESTWO BOŻE, KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Jezus Chrystus głosił królestwo niebieskie jako już obecne w świecie lub jako mające dopiero nadejść. Dlatego możemy je rozpatrywać jako rzeczywistość obecną i jako rzeczywistość eschatologiczną. Temat ten jest główną ideą przepowiadania Jezusa. Chrystus w swym dziele zapoczątkował królestwo niebieskie na ziemi: „Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 14-15).

Królestwo Boże pojawiło się na ziemi wraz z przyjściem Mesjasza, który swym życiem wypełnił wolę Ojca. My, wyrażając prośbę „Przyjdź królestwo Twoje”, uznajemy prymat Boga. Gdzie Jego nie ma, nic nie może być dobre. Gdzie nie widzi się Boga i Jego sprawy, tam ginie człowiek i świat. Dlatego ksiądz kardynał Adam Sapieha mawiał: najlepszym obrońcą Pana Boga jest ten, kto broni człowieka.

Jezus wzywa nas: „Starajcie się najpierw o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6, 33). Wolą Ojca w niebie jest „wyniesienie ludzi do uczestnictwa w życiu Bożym”⁴⁸. Dlatego Jezus głosząc królestwo Boże, gromadzi wokół siebie uczniów, apostołów i słuchaczy jako nowy Izrael. W zgromadzeniu, które powołał, Chrystus znajduje się w centrum. Słowa, które głosił i znaki, które czynił,

⁴⁸ KK 2.

ukazywały królestwo Boże, natomiast Jego śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie urzeczywistniły tę naukę. Prośba „Przyjdź królestwo Twoje” jest dopełnieniem pierwszej. Wezwanie „święć się imię Twoje” tłumaczyliśmy jako poznanie Imienia, czyli istoty Boga. Jednak poznanie nie jest wystarczające. Bóg musi zacząć królować.

Z tajemnicą królestwa Bożego wiąże się kilka zasadniczych cech. Najpierw, nie zostanie ono ustanowione dzięki ludzkiej sile czy przemocy, dzięki ludzkiej zaradności czy wojnie – jak to zazwyczaj są ustanawiane granice nowych państw czy politycznych porządków. A więc to królestwo nie będzie miało nic wspólnego z przekonaniami nacjonalistycznymi, politycznymi czy gospodarczymi. Po drugie, królestwo Jezusa zawsze zachowa swoją uniwersalistyczną perspektywę. Jest podobne do drzewa, które daje schronienie wszystkim ptakom (por. Łk 13, 19), do sieci, która zagarnia wszystkie ryby (por. Mt 13, 47), do uczy, na którą są zaproszeni ubodzy i nędzarze. Jest to rzeczywistość otwarta dla wszystkich. Po trzecie, choć królestwo już jest, to jeszcze nie w pełni nastąpiło. Ta rzeczywistość Boża skrywa się w tym napięciu między „już” a „jeszcze nie”. To królestwo jest jak ziarno albo zaczyn, który zakwasza całe ciasto.

ZAPOWIEDŹ KRÓLESTWA BOŻEGO

Prośba „przyjdź królestwo Twoje” jest niesłuchanie ważna, gdyż ustala dla człowieka priorytety jego myślenia

i działania. Królestwo Boże oznacza panowanie Boga, a więc wola Boża jest najważniejsza, jest kryterium mojego życia. Czy jest tak w rzeczywistości? Wszyscy ludzie są powołani do królestwa. Królestwo mesjańskie głoszone było najpierw ludowi izraelskiemu, ale przeznaczone jest dla wszystkich narodów.

Aby wejść do niego, musimy jednak przyjąć postawy i zachowania, jakich oczekuje od nas Pasterz; potrzebujemy przyjąć Ewangelię Jezusa. Słowo Zbawiciela porównane jest do ziarna wrzucanego w rolę, gdzie obumiera, kiełkuje i wzrasta. Każdy, kto tego Słowa słucha z wiarą, otrzymuje samo królestwo. Ubogim, którzy przyjmują dobrą nowinę pokornym sercem, Jezus obiecał, że „do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Właśnie „maluczkim” Ojciec zechciał objawić to, co pozostaje zakryte przed mądrymi i roztropnymi. Od początku swego życia ziemskiego Jezus żył życiem ubogich. Od żłóbka do krzyża doświadczał głodu, pragnienia, ogołocenia. Szczególną miłością darzył odrzuconych przez społeczeństwo, motywując ich do zmiany serca i powrotu do wspólnoty z innymi ludźmi. Chrystus uczynił miłość do ubogich warunkiem wejścia do swego królestwa. Św. Piotr zachęca nas: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5, 5).

Jeszcze większym wstrząsem dla słuchaczy Jezusa jest to, że zaprasza On do stołu grzeszników. „Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 17). Zaprasza ich do nawrócenia, bez którego nie można wejść do majestatu Boga, ale ukazuje im

słowem i czynem bezgraniczne miłosierdzie Ojca wobec nich i ogromną „radość z jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15, 7). Największym dowodem tej miłości będzie ofiara Jego własnego życia „na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). Dla Jezusa każdy człowiek jest niezwykły. Tę niepowtarzalność każdy z nas powinien odkryć w sobie. Irlandzki poeta, prozaik i dramatopisarz Oscar Wilde (1854–1900) napisał: „tajemnica życia leży w poszukiwaniu piękna”.

Charakterystyczną cechą nauczania Jezusa są przypowieści, w których stale wzywa do wejścia do królestwa. Jednak, aby wziąć udział w uczcie niebieskiej nie wystarczą słowne deklaracje. Potrzebne są czyny miłości, które potwierdzą wiarę w Chrystusa. Przypowieści, którymi posługiwał się Jezus są dla człowieka jakby zwierciadłami: Czy przyjmuje on słowo jak ziemia skalista czy jak ziemia żyzna? Co czyni z otrzymanymi talentami? Jezus i obecność królestwa na tym świecie w tajemniczy sposób stanowią centrum przypowieści. Trzeba wejść do królestwa, to znaczy stać się uczniem Chrystusa, aby poznać tajemnice królestwa niebieskiego. Dla tych, którzy są poza, wszystko pozostaje niejasne⁴⁹.

Ważnym elementem wewnętrznego życia ucznia Chrystusa jest pokora. Tak trudno do niej dotrzeć, gdyż pycha przybiera tak rozmaite formy fikcyjnej pokory i pozwala nam trwać w samozadowoleniu. Tak ciągle intensywnie stwarzamy obraz samych siebie jako do-

⁴⁹ Por. KKK 543-546.

brych i pokornych ludzi. Wybitny angielski powieściopisarz i dramaturg o katolickich przekonaniach, Henry Graham Green (1904–1991) w swojej powieści *Moc i chwala* opisuje rozmowę w konfesjonale księdza alkoholika z rozgadaną starą kobietą.

- Przypomnij sobie swoje rzeczywiste grzechy.
- Ale ja jestem porządna kobieta, proszę księdza – pisnęła ze zdumieniem.
- To po co zajmujesz miejsce i czas tym nieporządnym ludziom? Czy kochasz kogokolwiek oprócz siebie samej?
- Kocham Boga, proszę księdza, odparła wyniośle.
- Rzucił na nią przelotnie okiem w świetle palącej się na podłodze świecy. Twarde, stare rodzynki oczu pod czarnym szalem... jeszcze jedna z tych pobożnych... jak on sam.
- Skąd wiesz? Nie ma różnicy między kochaniem Boga a kochaniem człowieka... czy dziecka... Miłość oznacza pragnienie przebywania z Nim, blisko Niego.
- Zrobił bezradny gest rękami. – Miłość to pragnienie obrony Go przed tobą samą.

Niekiedy człowiek – jak słusznie zauważa Simon Tugwell OP – napawa się pychą nawet z powodu własnej uczciwości, doznanego upokorzenia czy wyrzeczenia, będąc przekonanym jak bardzo jest pokorny, jak mocno stał się obywatelem królestwa niebieskiego⁵⁰.

⁵⁰ Por. S. Tugwell, *Osiem błogosławieństw: rozważania nad Tradycją chrześcijańską*, tłum. W. Unolt, Poznań 1986, s. 12.

ZNAKI KRÓLESTWA BOŻEGO

Słowom Jezusa towarzyszą liczne czyny: cuda i znaki (por. Dz 2, 22), które wskazują, że królestwo jest w Nim obecne, jednocześnie potwierdzając, że Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem. Znaki wypełniane przez Jezusa świadczą o tym, że został posłany przez Ojca i zachęcają do wiary w Niego. Tym, którzy zwracają się do Jezusa z wiarą, udziela On tego, o co proszą. Cuda umacniają więc wiarę w Tego, który pełni dzieła swego Ojca; świadczą one, że Jezus jest Synem Bożym. Mogą jednak także dawać okazję do „zwątpienia” (por. Mt 11, 6). Słowa i czyny nie mają zaspokajać ciekawości i magicznych pragnień. Niestety mimo potwierdzających Jego posłannictwo cudów, Jezus jest przez niektórych odrzucany; oskarża się Go nawet o to, że działa mocą złego ducha. Jezus wyzwalając ludzi od cierpień głodu, chorób, niesprawiedliwości, śmierci, wypełniał znaki mesjańskie, jakich oczekiwali synowie Izraela. Jednak oni nie rozpoznali w Nim Mesjasza. Celem Jego przyjścia na świat nie było usunięcie wszystkich cierpień z ziemi, ale uwolnienie ludzi spod niewoli grzechu. To jest największa przeszkoda w realizacji powołania do komunii z Bogiem, powodująca wszystkie inne zniewolenia ludzi⁵¹. „On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego zostaliście uzdrowieni” (1 P 2, 24).

⁵¹ Por. KKK 547-549.

WYMOGI STAWIANE PRZEZ KRÓLESTWO BOŻE

Królestwo Boże otwarte jest dla wszystkich ludzi, jednak uczestniczenie w nim wymaga nawrócenia: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 2; por. Mk 1, 14-15). Następnym krokiem jest pójście za Chrystusem, co oznacza przyjęcie Jego nauczania i naśladowanie Jego postępowania. Jezus poucza: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!” (Mk 8, 34-35; por. Mt 11, 29). Dla członków królestwa tylko On jest nauczycielem i mistrzem. Tylko w świetle Kalwarii potrafimy odkryć pełną prawdę o królestwie Bożym. Nasze życie wypływa z przebitego boku Jezusa. *Stat crux dum volvitur orbis*. Tylko krzyż i naprawdę tylko krzyż stanowi jedyny trwały punkt odniesienia dla człowieka w całym chaosie świata. W krzyżu całe nasze ubóstwo, bezradność, ból, rozgoryczenie, rozżalenie, tęsknota zostały ujęte w niezmienną miłość Boga i przekształcone w narzędzie ocalenia świata⁵².

W swojej piosence *Nic nie może wiecznie trwać* Anna Jantar, bynajmniej nie odwołując się do wartości ponadczasowych, wyśpiewywała prawdę o przemijalności wszystkiego, co ludzkie:

Nic nie może przecież wiecznie trwać,
Co zesłał los, trzeba będzie stracić,
Nic nie może przecież wiecznie trwać,
Za miłość też przyjdzie kiedyś nam zapłacić.

⁵² Por. S. Tugwell, dz. cyt., s. 136.

Potwierdzeniem prawdy o konieczności ludzkiego wkładu w tworzenie królestwa Bożego jest opowiadanie o zziębniętej dziewczynce.

Pobożny mąż spotkał w zimie (a mróz był siarczysty!) małą dziewczynkę. Stała na brzegu drogi, trzęsła się z zimna, bo miała na sobie tylko cienką sukienkę. Widać było też, że już od paru dni nie miała nic w ustach. Dziecinne oczy patrzyły jakoś matowo, bez nadziei. Pobożny mąż przeżył bardzo to niespodziewane spotkanie. Zdenerwował się nędzą dziecięcą i zaczął Bogu wymyślać, że dopuścił do tego; że nic nie robi, aby ulżyć temu dziecku. Pan Bóg milczał cały dzień, a w nocy nieoczekiwanie odpowiedział: – Owszem, zrobiłem coś dla tej dziewczynki: stworzyłem ciebie!

Widząc ludzką nędzę, czasem zadajemy Bogu pytanie, dlaczego do tego dopuścił?... Warto by to pytanie odwrócić: co zrobiłem ja, by do tego nie dopuścić lub to zmienić?... Św. Ambroży wzywał: „Pożyczcie Panu wasze pieniądze przez ręce ubogich. To On sam otrzyma, przechowa i zapisze wszystko, co dostał ubogi”. Celem naśladowania Jezusa ma być upodobnienie się do Syna Bożego w Jego bezinteresownej największej miłości do Boga i bliźniego.

KRÓLESTWO BOŻE DAREM BOGA DLA LUDZI

Królestwo Boże jest darem dla ludzi. Świadczą o tym słowa Jezusa, które wypowiedział, zapowiadając Sąd Ostateczny: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca, weźcie

w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25, 34). Królestwo jest także skarbem, o który należy się troszczyć, którego należy szukać. Warty oddania wszystkiego, co człowiek posiada. Z królestwem Bożym jest również tak, jak z zapłatą za pracę w winnicy Pańskiej, o czym mówił Jezus w jednej z przypowieści. Bóg udzieli tego daru każdemu, kto odpowie na Jego zaproszenie. Zatem królestwo Boże jest łaską, którą otrzymają ci, którzy żyją w duchu ubóstwa, szukający sprawiedliwości, cierpliwie znoszący prześladowania, ci, którzy wyrzekają się wszystkiego, co posiadają.

Przyjście królestwa Bożego jest porażką królestwa szatana: „Jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże” (Mt 12, 28). Jednym z elementów królestwa są egzorcyzmy, poprzez które Jezus wyzwala ludzi spod władzy złych duchów. Uprowadzają one wielkie zwycięstwo Jezusa nad „władcą tego świata” (J 12, 31). Królestwo Boże zostało ostatecznie utwierdzone przez krzyż Chrystusa: *Regnavit a ligno Deus* – „Bóg zakrólował z krzyża”⁵³.

KLUCZE KRÓLESTWA

Jezus wybrał dwunastu apostołów już na początku swej publicznej działalności. Uczestniczyli oni w Jego misji, nie tylko poprzez bycie świadkami czynów Chrystusa, ale także, gdy sami „głosili królestwo Boże i uzdrawiali

⁵³ Por. KKK 550.

chorych” (Łk 9, 2). Jezus przez apostołów kieruje Kościołem. W kolegium dwunastu pierwsze miejsce zajmuje Szymon Piotr, któremu powierzona została wyjątkowa misja. Gdy Piotr wyznał, że Jezus jest Mesjaszem, Zbawiciel powiedział do niego: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Dzięki swemu wyznaniu wiary i obietnicy otrzymanej od Syna Bożego, Piotr jest gwarantem jedności Kościoła Chrystusowego i jego zwycięstwa nad mocami śmierci, strzegąc powierzonego depozytu i umacniając braci. Jezus powierzył Piotrowi jeszcze specjalną władzę: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie” (Mt 16, 19). „Klucze” oznaczają władzę zarządzania domem Bożym, którym jest Kościół. Jezus, „Dobry Pasterz” (J 10, 11), potwierdził to zadanie po swoim zmartwychwstaniu, polecając Piotrowi: „Paś baranki moje!” (J 21, 15-17). „Wiązanie i rozwiązywanie” oznacza władzę odpuszczania grzechów, ogłaszania orzeczeń doktrynalnych i podejmowania decyzji dyscyplinarnych w Kościele. Jezus powierzył tę władzę Kościołowi właśnie przez posługę apostołów, a w sposób szczególny przez posługę Piotra. Jemu powierzył wyraźnie klucze królestwa⁵⁴.

Modlić się o królestwo Boże znaczy mówić Jezusowi: uczyn nas Twoimi Panie! Przenikaj nas! Żyj w nas! Zgromadź wszystkich chrześcijan w jedno! Przywołajmy tu słowa codziennej modlitwy św. Tomasza z Akwinu:

⁵⁴ Por. KKK 551-553.

Panie, zaprowadź ład w moim życiu
i żebym zawsze czynił to, co Ty chcesz,
daj mi to poznać i pomóż mi to wykonać,
jak trzeba i jak jest pożyteczne dla dobra mej duszy.

Niech idę do Ciebie, Panie, drogą pewną,
prosto wiodącą do celu,
drogą, która nie gubi się między pomyślnością
i przeciwnościami – tak żebym Ci dziękował
za rzeczy pomyślne i zachował cierpliwość
wśród rzeczy przeciwnych,
nie wynosząc się wśród pomyślności,
ani nie upadając na duchu pośród przeciwności.

Panie, niech wszelka radość bez Ciebie będzie
udręczeniem
i niech nie pragnie niczego poza Tobą.
Niech wszelka praca z Tobą będzie miłą,
a wszelki odpoczynek bez Ciebie – nieznośny.
Daj, abym często wznosił serce ku Tobie,
a kiedy słabnę, spraw,
ażebym z bólem oceniał moją winę
i z mocnym postanowieniem poprawy.

KOŚCIÓŁ

Zamysł utworzenia Kościoła objawiany był przez Boga systematycznie. Od początku Stwórca miał tę ideę w swym planie zbawienia. Wybranie Izraela, jako ludu w sposób szczególny umiłowanego przez Boga, oraz innych przez łaskę to elementy konstituowania się wspólnoty wokół Jedyne. Wprost wolę istnienia

Kościół wyraził Jezus, który ustanowił go, dokonując konkretnych aktów eklezjotwórczych: gromadząc siedemdziesięciu (dwóch) uczniów; powołując dwunastu apostołów; ustanawiając prymat Piotra; zlecając pamiętkę swojej męki, śmierci i zmartwychwstania w wieczniku; polecając opiekę nad młodym Kościołem swej Matce, gdy stała pod Jego krzyżem wraz z umiłowanym uczniem; po zmartwychwstaniu wyjaśniając pisma dwóm uczniom w drodze do Emaus; wreszcie posyłając Ducha Świętego, Ducha Pocieszyciela i Parakleta, który stale stoi na straży, aby Kościół był wierny nauce Jezusa. Chrystus króluje już dziś dzięki posłudze Eklezji.

Kościół w języku greckim określają dwa słowa: *ekkle-sia* oraz *kyriake*. Pierwsze oznacza „zwołanie”, drugie – „ta, która należy do Pana”. Oba pojęcia komplementarnie określają, czym jest Eklezja – zgromadzeniem ludu wybranego przed Bogiem. Wspólnota chrześcijańska rozumie siebie jako spadkobierczynię narodu izraelskiego, który gromadząc się pod górą Synaj, stał się ludem świętym. W dzisiejszym języku chrześcijańskim, Kościół, oznacza zgromadzenie liturgiczne, a także wspólnotę lokalną lub całą powszechną wspólnotę wierzących. Te płaszczyzny są ze sobą ściśle połączone. W Kościele Bóg gromadzi lud na całym świecie, jednak istnieje we wspólnotach lokalnych i urzeczywistnia się w zgromadzeniu liturgicznym, a w sposób szczególny – sprawując Najświętszy Sakrament Ołtarza. Żyjąc słowem i ciałem Chrystusa, sam staje się Jego ciałem⁵⁵. Kościół jest w hi-

⁵⁵ Por. KKK 751-752.

storii, ale równocześnie ją przekracza, dlatego ma naturę złożoną. Jest czasowy i wieczny, ziemski i nadprzyrodzony, boski i ludzki, widzialny i niewidzialny.

Interesujące przesłanie niesie ze sobą historia o kamieniu przydrożnym. Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz z wdzięcznością wspomina, jak to jego ojciec duchowny tłumaczył mu – jako młodemu klerykowi – cel pobytu w seminarium:

– Jesteś przydrożnym kamieniem na gościńcu życia. Pewnego dnia szedł tamtędy Pan Bóg, zauważył go, podniósł, bo chce cię użyć do budowy swojego królestwa. Czy zostaniesz kapłanem, nie wiem. Ale jeśli nawet trzeba ci będzie powrócić do życia świeckiego, nie zapominaj: jesteś potrzebny Chrystusowi do budowy Jego królestwa na ziemi.

Budynek jest stabilny, gdy ma dobre fundamenty. Podstawą budowli Kościoła jest Piotr, skała, który gwarantuje jedność wiary i trwanie przy nauce Chrystusa. Jednak, kiedy patrzymy na kościół, widzimy budowlę złożoną z cegieł. Dla stabilności konieczna jest każda cegła, nawet najmniejsza. Z Kościołem, wspólnotą wiernych, jest podobnie, cały jest zbudowany z cegieł o różnym kształcie, które są względem siebie komplementarne, każda jest potrzebna. Ilu jest członków wspólnoty eklezjalnej, tyle jest charyzmatów, które ją budują. Chociaż czasem dostrzegamy „dziury” w tej budowli, to musimy pamiętać, że każdy z nas ma swoje miejsce i swoją misję. W myśl Phila Bosmansa: „Nie jesteśmy w stanie zmienić całej pustyni. Możemy jednak zacząć od maleńkiej oazy”.

Kościół jako rzeczywistość bosko-ludzka wymaga zaangażowania ze strony człowieka. Stąd jego historyczna, zewnętrzna postać ma akurat taką formę, jaka została wykształcona przez człowieka w danym czasie. I choć często jesteśmy nieświadomi, to jednak tworzymy bądź niszczymy rzeczywistość Kościoła. Potwierdza to historia o dziurze w świątyni.

Pewnemu chrześcijaninowi śniło się, że umarł i po śmierci został zaprowadzony przez anioła do wiecznych przybytków. I oto znalazł się we wspaniałej świątyni. Z uznaniem podziwiał wspaniałą architekturę. Nagle jednak odkrył w sklepieniu brzydką dziurę. Wyglądało na to, że ktoś umyślnie wytrącił brakujący kamień. Anioł wyjaśnił mu szybko: „Dziura ta jest twoim dziełem. Bóg wyznaczył cię, abyś naprawił tę szkodę, ale ty masz inne rzeczy na głowie i ani myślisz o wypełnieniu swoich obowiązków!” W tym momencie obudził się spocony chrześcijanin i postanowił, że od tej pory nie będzie już narzekał i biadolił na swoją parafię, lecz weźmie się rzetelnie do współpracy, aby naprawić uczynione zniszczenia.

Kościół jest równocześnie widzialny i duchowy. Chrystus ustanowił Kościół, który jest wspólnotą wiary, nadziei i miłości. Jest społecznością jednocześnie widzialną i duchową. Dla funkcjonowania potrzebuje struktury hierarchicznej, ale posiada także strukturę charyzmatyczną. Jest rzeczywistością złożoną z pierwiastka Boskiego i ludzkiego. Wolą Chrystusa jest istnienie wspólnoty eklezjalnej, w której każdy wierzący ma dostęp do środków zbawienia i ostatecznie do królestwa Bożego. Zadaniem Kościoła jest stanie na straży przeszłości, nadzór nad teraźniejszością i głoszenie przyszłości.

W laickim świecie jest rozpowszechniona zdeklarowana wrogość i niechęć do Kościoła. Dzisiaj to człowiek wiary musi się usprawiedliwiać ze swojej przynależności do Jezusa, a ateista czy agnostyk obnosi się ze swoją postawą i czyni z niej obowiązującą normę zachowania. Mamy do czynienia wręcz z brakiem tolerancji ze strony niechrześcijan. Ale ta nieuzasadniona krytyka Kościoła może być dla nas okazją do odkrywania prawdy o nim i do dostrzeżenia jego piękna. Przykładem może tu być postawa G.K. Chestertona (1874–1936), którego szerzące się nieprzyjemne opinie o Polsce doprowadziły do sympatii wobec naszego kraju. Napisał: „Zawsze byłem stronnikiem polskiej idei, nawet wtedy, gdy moje sympatie opierały się wyłącznie na instynkcie (...). Moja instynktowna sympatia do Polski zrodziła się pod wpływem ciągłych oskarżeń miotanych przeciwko niej; i – rzec mogę – wyrobiłem sobie sąd o Polsce na podstawie jej nieprzyjaciół. Doszedłem mianowicie do niezawodnego wniosku, że nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Ilekroć zdarzało mi się spotkać osobnika o niewolniczej duszy, uprawiającego lichwę i kult terroru, grzęznącego przy tym w bagnie materialistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętną nienawiść do Polski. Nauczyłem się oceniać ją na podstawie tych nienawistnych sądów – i metoda okazała się niezawodną”. Kochajmy Kościół, abyśmy umieli kochać Jezusa!

Sobór Watykański II uczy, że do istoty Kościoła należy to, że „jest on ludzki i jednocześnie Boski, widzialny

i wyposażony w dobra niewidzialne, żarliwy w działaniu i oddany kontemplacji, obecny w świecie, a jednak pielgrzymujący. Wszystkie te właściwości posiada w taki mianowicie sposób, że to, co ludzkie jest podporządkowane Bożemu i skierowane do Bożego, widzialne do niewidzialnego, życie czynne do kontemplacji, a to, co doczesne – do miasta przyszłego, którego szukamy”.

Kierując do Ojca Niebieskiego prośbę „przyjdź królestwo Twoje”, wypowiadamy to, co mówi w nas Duch Święty. Albowiem jedynie w Duchu właściwie miłujemy, dziękujemy i prosimy. Łaska pobożności jest przecież jednym z siedmiu darów Ducha Świętego. „Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38). Królestwo Boże jest ostatecznie darem Ducha Bożego dla nas. W Jezusie Chrystusie zostaliśmy wprowadzeni w tę nadprzyrodzoną rzeczywistość. „Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych” (1 Kor 2, 12).

Zakończmy naszą medytację słowami modlitwy za Kościół, którą napisał ks. Jan Zieja.

Jezu, prosimy Cię
o nieustające trwanie w Kościele
tego najwymowniejszego z cudów:
cudu nawracania się grzeszników
i życia Twych wyznawców w miłości wzajemnej,
stwierdzanej czynami.
Powiedziałaś: „Po tym was poznają,
że jesteście uczniami moimi,

jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”.
Niech ta przemiana idzie w ślad
za naszym zbieraniem się w świątyniach,
za głoszonymi przez nas naukami,
za przyjmowaniem przez nas Twoich Sakramentów.
Objawiaj się, Panie,
przez działanie Ducha Świętego,
Ducha prawdy i miłości.
Przyjdź, Panie Jezu! Przyjdź! Amen.

7. BĄDŹ WOLA TWOJA

Chcemy rozważyć kolejną część *Modlitwy Pańskiej*, wezwanie „Bądź wola Twoja”. Na katechezie, czy też podczas kazań, słuchamy pouczeń na temat pełnienia woli Bożej w naszym życiu. Modląc się *Ojcie Nasz*, codziennie wyrażamy zgodę na Boże postanowienia. Czy zawsze jesteśmy świadomi naszych słów? W wielu sytuacjach kryzysowych, kiedy dzieje się ludziom, szczególnie bezbronnym, jakaś krzywda lub coś złego, czego nie potrafimy zrozumieć lub przyjąć, pytamy: czy taka jest właśnie wola Boga? Winą za nieszczęścia ludzkości obarczamy Jego, bo przecież jako *Wszchemocny*, mógł zapobiec wielu tragediom. Skoro świat jest Jego dziełem, to dlaczego jest w nim tyle zła?

Wola Boga kojarzy nam się z sytuacjami negatywnymi. Jest tak z powodu pewnej praktyki tłumaczenia zdarzeń, które są dla nas niesprawiedliwe i niepojęte. Śmierć człowieka nie jest wolą Boga, jest konsekwencją grzechu, a jednak w czasie pogrzebu słyszymy wciąż rozpowszechniany mit, że Bóg tak chciał. I tak wiążemy z Nim nasze dramaty, katastrofy, wypadki czy choroby. Nawet jeśli nie uważamy Go za głównego egzekutora zła, to mamy do Niego pretensje, że je dopuszcza.

Rzeczywiście mamy problem z pojęciem woli Bożej. Jest on ściśle związany z grzechem pierwszych rodziców. Tak jak oni, chcemy być niezależni, wolni, sami stanowić o swoim życiu. Gdy więc spotyka nas coś niezrozumiałego, sprzecznego z naszymi intencjami, najłatwiej wytłumaczyć, że jest to wola Boga. Jest ona bowiem czymś niejasnym, abstrakcyjnym.

Odpowiedzią na nasze rozważania nad rozumieniem woli Bożej jest dzieło odkupienia spod władzy grzechu, które dokonało się przez krwawą ofiarę Jezusa Chrystusa, poddanego w pełni woli Bożej. Cierpiał i zginął ukrzyżowany dla zbawienia człowieka. To zbawienie było wolą Ojca, a Jezus w pełni był jej oddany. Męka i śmierć Jezusa były częścią zbawczej woli Ojca i wiodły Go do zmartwychwstania i wiecznej chwały. Bóg wiedzie nas różnymi ścieżkami, mniej lub bardziej zawiłymi, ale Jego wola wobec każdego z nas jest jedna, zmierza do wspólnego celu, do wiecznej chwały w Bogu. Każde zdarzenie naszego życia ma nas przybliżyć do królestwa niebieskiego. Kochać, i to kochać do końca, w chrześcijańskim rozumieniu znaczy tyle, co oddać się w ofierze.

Historia *O dwojakich cudach* mówi o pewnym człowieku, który przemierzał morza i lądy. Pragnął on na własne oczy przekonać się o nadzwyczajnej mocy Mistrza.

– „Jakie cuda uczynił wasz Mistrz?” – zapytał jednego z jego uczniów. „Hm! Są cuda i cuda. O ile wiem, w twojej ojczyźnie uważa się za cud, jeśli Bóg wypełni czyjąś wolę. My widzimy cud w tym, że człowiek wypełnia wolę Bożą”.

LUDZKA WOLA CHRYSTUSA

Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo oraz udzielił nam zdolności do poznania Go oraz do odpowiedzi na Jego miłość. Obdarzył nas także wolną wolą, która pozwala na wejście w komunię z Bogiem lub odrzucenie Go. Jednak ludzkie serce jest ukierunkowane na prawdę i dobro, których nikt poza Stwórcą nie może zaspokoić. Z tego powodu obietnica życia wiecznego w Królestwie Bożym najpełniej odpowiada pragnieniu naszych serc. Jasne jest więc, że powinniśmy codziennie wyrażać zgodę na Jego wolę, tak jak czynił to Jezus Chrystus, cudownie wypełniając wolę Ojca.

Zbawiciel będąc Bogiem, nie przestał być człowiekiem. Posiadał zatem wolę ludzką i Boską, nie przeciwstawne, ale współdziałające. Słowo, które stało się ciałem, chciało więc po ludzku – w posłuszeństwie swemu Ojcu – tego wszystkiego, co w sposób Boski razem z Ojcem i Duchem Świętym zdecydowało dla naszego zbawienia. Ludzka wola Chrystusa „idzie za Jego wolą Bożą, nie sprzeciwiając się jej ani nie opierając, ale raczej podporządkowując się tej Boskiej i wszechmocnej woli”⁵⁶. Bogu zależy przede wszystkim na wolności człowieka. Dowodem na to jest historia Izraela opisana na kartach Pisma Świętego. Wyprowadzenie narodu wybranego z Egiptu, wyzwolenie z niewoli babilońskiej, wreszcie uwolnienie wszystkich ludzi spod władzy grzechu, najlepiej ukazują staranie Boga o wolność człowieka.

⁵⁶ KKK 475.

Jaka jest więc wola Boga względem nas? Wydaje się, że najpełniej odpowiedział na to pytanie św. Paweł: „W Nim [Chrystusie] bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1, 4-6). Zgoda na panowanie woli Boga oznacza z naszej strony dążenie do świętości na wzór Stwórcy. Wspaniałomyślność Bożą ukazuje relacja, jaka za pośrednictwem Chrystusa powstała między ludźmi a Bogiem, jak między dziećmi a Ojcem. W przypowieści o miłosiernym ojcu i marnotrawnym synu w wyjątkowo obrazowy sposób Jezus wskazał, jak Bóg szanuje wolność ludzi. Chce, aby trwanie przy Nim, przy Jego woli, było ich absolutnie wolną decyzją. Niczego nie narzuca, pozwala na dokonywanie wyboru, choć jako wszechwiedzący w swej Opatrzności wie, jakie będą konsekwencje każdego kroku człowieka. Jednak wolą Boga jest, abyśmy cieszyli się wolnością dzieci. Bo tylko tam, gdzie jest wolność, jest prawda i łaska.

WOLNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Człowiek jest istotą rozumną i w tym względzie także podobną do Stwórcy. Zatem tak jak On, ma panować nad swoim postępowaniem. Wolność jest zakorzenioną w rozumie i woli możliwością działania lub nie działania,

czynienia tego lub czegoś innego, a więc podejmowania przez siebie dobrowolnych działań. Dzięki wolnej woli każdy decyduje o sobie. Wolność jest w człowieku siłą wzrastania i dojrzewania w prawdzie i dobru; osiąga ona swoją doskonałość, gdy jest ukierunkowana na Boga, który jest naszym szczęściem⁵⁷.

Prawdziwą wolność osiągamy, kiedy nasze działanie podejmowane jest w duchu oraz służbie miłości i sprawiedliwości. Z każdym zachowaniem człowieka związana jest odpowiedzialność. Zależy ona od stopnia dobrowolności, w jakim zostało ono podjęte. Panowanie nad naszymi czynami zwiększają takie czynniki, jak: poznawanie dobra, ćwiczenia duchowe, postępowanie w cnotach, asceza. Wolność wypełnia się w relacjach międzyludzkich. Każdy człowiek z natury posiada prawo, by był uznany za istotę wolną i odpowiedzialną. Wszyscy są zobowiązani do szacunku wobec każdego. Prawo do korzystania z wolności jest nieodłącznym wymogiem godności osoby ludzkiej, zwłaszcza w dziedzinie moralności i religii. Powinno być ono uznane przez władze świeckie i kościelne oraz chronione w granicach dobra wspólnego i porządku publicznego, tym bardziej, że jest szanowane przez samego Boga⁵⁸.

Znamy wolę Boga wobec nas. Mamy jednak także swoją wolę, która wydaje się, że powinna być zgodna z Bożą, bo przecież ktoś z nas nie chce dla siebie dobra? Skoro więc i Bóg, i my pragniemy dla nas szczęścia, to skąd problemy ze zgodą na Jego wolę? Podstawową

⁵⁷ Por. KKK 1731.

⁵⁸ Por. KKK 1734. 1738.

różnicą jest poznanie. Wszechwiedzący w swej Opatrzności zna konsekwencje naszego działania, my się ich spodziewamy, prognozujemy, domyślamy się, jednak nie mamy wiedzy pewnej, że tak właśnie będzie, jak analizujemy. Dlatego, dla naszego własnego dobra, zbawienne jest, abyśmy powierzyli siebie woli Boga, który wie, czego nam potrzeba.

W wędrówce do Królestwa niebieskiego nie jesteśmy pierwsi i mamy wielu przewodników. W kwestii zaufania i zgody na wolę Bożą wzorem dla nas jest życie mistyczne św. Katarzyny ze Sieny, które stanowiło całkowicie o tym, kim była i jaka była. Odkąd tylko weszła na ścieżkę świętości, na ścieżkę wiodącą do zjednoczenia z Bogiem, wszystko inne było dla niej jedynie dodatkiem. To płomienne pragnienie, jak sama je określała, było jedyną rzeczą, która nadawała kierunek jej dążeniom, tak w modlitwie, jak i w działaniu. Pozwoliła swojemu Oblubieńcowi kształtować się na Jego podobieństwo i Bóg uczynił ze swojej służebnicy jedną z najpiękniejszych swoich ikon. Doprowadził św. Katarzynę do takiej doskonałości, że bez wahania i oporu mogła mówić z Nim jednym głosem: „*Io voglio!*”, czyli „Ja chcę!”. Takie zjednoczenie woli z wolą Bożą możliwe jest tylko na samych szczytach świętości. Gdyby wziąć pod uwagę to, co sama pisała, a mianowicie, że Pan Bóg udziela się człowiekowi z taką samą doskonałością, z jaką ten Go poszukuje i pragnie, to ona pragnęła Boga i dążyła do Niego z prawdziwą doskonałością⁵⁹.

⁵⁹ Por. *O życiu mistycznym i politycznym Św. Katarzyny ze Sieny*, opr. E. Miller-Stefańska, Kraków 2003, s. 41.

W poczytnej książce *O naśladowaniu Chrystusa* znajdujemy cztery związane rady, które mają pomóc w osiągnięciu wielkiego pokoju i prawdziwej wolności:

- Staraj się spełniać raczej cudzą wolę niż swoją.
- Chciej zawsze mieć raczej mniej niż więcej.
- Szukaj zawsze miejsca ostatniego i ustępuj wszystkim.
- Chciej zawsze i módl się o to, aby całkowicie wypełniła się w tobie wola Boża⁶⁰.

NATURALNE PRAWO MORALNE

Bóg stworzył wszystkich ludzi i dał każdemu wolność działania. Dla uporządkowania relacji człowieka ze światem każdy posiada pierwotny zmysł moralny, którym jest prawo naturalne wpisane w człowieczeństwo. Oznacza to, że potrafimy rozpoznać przy pomocy rozumu, czym jest dobro i zło, prawda i kłamstwo. Ono nakazuje nam dążyć do dobra, a unikać zła. Prawo naturalne wyraża pierwsze i istotne zasady kierujące życiem moralnym. Jego punktem odniesienia jest zarówno dążenie do Boga, który jest źródłem i Sędzią wszelkiego dobra, oraz poddanie się Mu, jak również uznanie drugiego człowieka za równego sobie. Główne przepisy prawa naturalnego zostały wyłożone w Dekalogu. Prawo to jest nazywane prawem naturalnym nie dlatego, że odnosi się do natury istot nierozumnych, lecz dlatego,

⁶⁰ Por. Księga trzecia, rozdział XXIII.

że rozum, który je ogłasza, należy do natury człowieka. Gdzie są więc zapisane (te zasady), jeśli nie w księdze światłości, która zwie się Prawdą? Prawo naturalne nie jest zatem niczym innym, jak światłem poznania złożonym w nas przez Boga. To światło lub to prawo dał Bóg stworzeniu, ono wyznacza drogę praktykowania i osiągnięcia dobra⁶¹.

Ludzie poszukują nieustannie światła. Wielu szuka go poza Bogiem. Smutnym przykładem jest tu francuski poeta Arthur Rimbaud (1854–1891), który poszukiwał iluminacji na drodze systematycznych studiów nad złem. Aż do śmierci pozostał on w stanowczym sprzeciwie wobec chrześcijaństwa, i jak sam pisał: „poeta musi być widzącym, musi się uczynić widzącym. Osiąga to, wprowadzając długotrwały, ogromny i celowy zamęt do wszystkich swych zmysłów (*déréglement de tous les sens*). Doznaje każdej miłości, cierpienia szaleństw; sam wyszukuje i wchłania wszelkie trucizny, aby zachować tylko ich konsekwencje; niewymowne tortury, w których potrzebna jest najwyższa wiara, wszelką ponadludzką moc, przez którą cierpi bardziej niż ktokolwiek inny”. Niezwykle krótka, błyskotliwa kariera Rimbauda, zaliczanego do grona tak zwanych *poètes maudits*, wywołała jednak pozytywne echa, także religijne. Poświadczył to sam Paul Claudel (1868–1955), poeta i dramaturg (piastował też wiele różnych stanowisk dyplomatycznych), który wyznał, że swój powrót do katolicyzmu zawdzięcza Rimbaudowi. Chociaż, prawdę mówiąc, prze-

⁶¹ Por. KKK 1954-1955.

ście Claudela na katolicyzm dokonało się pod wpływem impulsu, jakiego doznał w jednym z paryskich kościołów. Od tego momentu sprawy wiary stały się dla niego ważniejsze od estetyki literackiej, a nawet od udziału w życiu publicznym. Różnorodne cywilizacje, środowiska i krajobrazy, które miał okazję poznać, dostarczyły mu doświadczeń, jakimi zaczął się posługiwać przy głoszeniu wiary katolickiej.

BĄDŹ WOLA TWOJA, JAKO W NIEBIE,
TAK I NA ZIEMI

Kiedy modlimy się „bądź wola Twoja”, wyrazamy chęć zjednoczenia naszej woli z wolą Boga. Pragnieniem Stwórcy jest zbawienie wszystkich ludzi. W *Modlitwie Pańskiej* prosimy, aby plan życzliwości Boga urzeczywistnił się na ziemi, tak jak wypełnił się w niebie. Jezus jest dla nas nie tylko nauczycielem modlitwy, ale także wzorem posłuszeństwa woli Ojca. Godząc się na nią w zupełności, przed śmiercią wyznał: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42)⁶². Skoro więc nasz Mistrz pokornie przyjął swoje powołanie, tym bardziej my, Jego uczniowie mamy za zadanie poddawać się zamiarom Boga.

Natura ludzka nie ułatwia nam realizacji tego wezwania. Pragniemy być wolni, nie chcemy, by ktoś stanowiął o naszym życiu. Ciężko nam się zgodzić na czyjaś

⁶² Por. KKK 2823.

wolę. Jednak dzięki pomocy Ducha Świętego i zjednoczeniu z Jezusem zostajemy uzdolnieni do akceptacji tego, co podoba się Ojcu i czynienia tak, jak On chce. Duch Święty udziela nam daru wiedzy, abyśmy rozpoznali wolę Boga. Król Dawid z jednym z Psalmów modlił się: „Naucz mnie dobroci, karności i umiejętności” (Ps 119, 66). Z prośbą „bądź wola Twoja” wiąże się zatem dar mądrości, którego udziela nam Duch Święty.

Orygenes zauważył, że „jednocząc się z Chrystusem, możemy stać się z Nim jednym duchem, a przez to pełnić Jego wolę; w ten sposób będzie ona urzeczywistniać się doskonale zarówno na ziemi, jak i w niebie”. Chcemy, aby wola Boga, która urzeczywistnia się w niebie, wypełniła podobnie świat. Modląc się tym wezwaniem, pragniemy, by ziemia już stała się niebem, gdzie nie ma grzechu, zła, niesprawiedliwości, kłamstwa, zdrady, nienawiści, ale wszystkie relacje przepelnia duch miłości, zaufania, wierności, sprawiedliwości, prawdy. Ponure widzenie świata kształtuje ponure osobowości. Natomiast człowiek, który potrafi dostrzec w świecie kolory kwiatów i latające motyle, będzie kimś, kto ma jaśniejsze serce.

Praktykując modlitwę osobistą i wspólnotową, uwrażliwiamy się na wolę Boga i w rezultacie osiągamy dary potrzebne do jej wypełniania. Królestwo niebieskie możemy osiągnąć, pełniąc wolę Ojca. Nasza ludzka natura – jak pisał św. Tomasz z Akwinu, odwołując się do św. Augustyna – jest rzeczywiście *capax Dei*, czyli może w sobie pomieścić Boga. Dzieje się tak dlatego, iż człowiek ma zdolność przekraczania samego siebie.

W modlitwie właśnie rozpoczyna się nasze wychodzenie poza samego siebie. Wówczas stajemy się niepojętymi nawet dla samych siebie.

Można tu zauważyć trzy zasadnicze aspekty modlitwy. Ma ona przede wszystkim wymiar *teistyczny*. Jest wyznaniem wiary w Boga, w Jego istnienie i działanie. Ma wymiar *pneumatologiczny*. To Duch Święty nas napełnia i prowadzi. Amerykański baptysta, uplasowany jako ósmy na liście Gallupa najbardziej podziwianych osób w XX wieku, Billy Graham (ur. 1918), miał w zwyczaju powtarzać, iż modli się codziennie o napełnienie Duchem Świętym, gdyż nieustannie potrzebuje napełnienia, a i tak wszystko przez niego przelatuje, gdyż jest nieszczelny na Bożą łaskę. Kolejny wymiar modlitwy – to wymiar *eschatologiczny*. Człowiek w swoim odniesieniu do Boga wychodzi poza siebie i otwiera się na rzeczy ostateczne. Widzi więcej, niż dostrzegają tylko jego zmysłowe oczy.

ŻYCIE ZAKONNE

Wola Boga wyraża się także w radach ewangelicznych. Wskazują one na pełnię miłości, która pragnie dawać z siebie wszystko, co najlepsze. Centrum objawienia, tak Starego, jak Nowego Testamentu, jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Święta Teresa z Lisieux, czując w sobie powołanie do doskonałej miłości, na drewnianej ścianie swojej klasztornej celi wyryła szpilką słowa: „Jezus jest moją jedyną miłością”. Rady ewangeliczne

wskazują na konkretne uczynki miłości, jakie powinniśmy podejmować w celu realizacji Bożej woli w naszym życiu. Bóg chce, abyśmy kochali Jego i siebie nawzajem, jednak nie chce, aby każdy z nas praktykował wszystkie rady ewangeliczne, ale te, które są dla nas odpowiednie, w zależności od osoby, okoliczności, sił. Te działania mają nas przybliżać do doskonałej miłości, bo to ona nadaje znaczenie podejmowanym zobowiązaniom. Pełną żaru modlitwę wypowiadała św. Joanna de Chantal:

O Święta Boska Wolo,
która mnie otoczyłaś swoim miłosierdziem,
składam Ci wielkie dziękczynienie
i uwielbiam Cię w głębi mojej duszy.
Wydaję i powierzam cały mój byt,
na czas i na wieczność, Tobie, Święta Wolo,
prosząc, byś wypełniła we mnie
Twoje odwieczne zamiary,
nie pozwalając, bym się im w czymkolwiek sprzeciwiła.
Twoje Boskie oczy, które przenikają
najbardziej tajne zakątki mego serca,
widzą, że moim jedynym pragnieniem
jest wypełnianie Twoich dobrych upodobań.
Ale one widzą także moją słabość i niemoc,
i dlatego zaklinam Cię, mój Zbawco,
przez sprawiedliwość i dobroć Twej woli,
abyś mi dał łaskę czynienia i znoszenia
wszystkiego, co się jej spodoba
i jak się jej spodoba, ażebym spalona
w ogniu tej miłosnej Woli
była dla niej miłą ofiarą całopalną,
która bez końca niech chwali i błogosławi ją
razem ze wszystkimi świętymi. Amen.

8. JAKO W NIEBIE, TAK I NA ZIEMI

Kolejne wezwanie *Modlitwy Pańskiej* ma na celu łączyć niebo z ziemią. Kiedy rozważamy prośbę „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, to modlimy się o to, aby tu na ziemi było jak w niebie. To tutaj mają zapanować niebiańskie prawa. To, co jest rzeczywistością nieba, ma rozciągać się i na ziemi. Trójjedyny ma zamieszkiwać ziemię. Tam, gdzie jest człowiek, ma być i Bóg. „Jako w niebie, tak i na ziemi” – nie oznacza więc, że tak jak jest tu na ziemi, ma stać się w niebie, ale odwrotnie. Przemieniona ziemia ma być miejscem naszego spełniania i osiągnięcia zbawienia.

Wyrażenie „niebo i ziemia” w Piśmie Świętym oznacza z jednej strony to wszystko, co istnieje – całe stworzenie, z drugiej wskazuje na więź, jaka panuje wewnątrz stworzenia. Ponadto mamy tu do czynienia z równoczesną jednością i rozdziałem między niebem a ziemią. Ziemia jest światem ludzi, z kolei niebo lub niebiosy mogą oznaczać firmament, czyli własne „miejsce” Boga, ale jednocześnie miejsce docelowe wędrówki człowieka.

Wydaje się, że ludzie zazwyczaj na dwa sposoby podchodzą do wypowiedzianych w *Modlitwie Pańskiej* słów

„bądź wola Twoja”. Pierwszy zakłada, że wola Boga to nieuchronny wyrok, który na pewno się spełni, choćbyśmy się nie zgodzili na niego. Skoro więc niechybnie stanie się tak, jak chce Wszechmogący, wypowiadamy ustami aprobatę dla tego nieuniknionego losu. Zakładamy od razu, że wola Boża jest różna od naszej. Pokazaliśmy, że jest to fałszywe założenie, bo Bóg, tak jak i my sami, pragnie naszego najwyższego dobra, dlatego powinniśmy zawsze się na nią godzić i współdziałać z Nim w realizacji Jego zamysłu. Wolność stworzeń powoduje, że wola Stwórcy na ziemi napotyka przeszkody, natomiast w niebie działa w pełni, udzielając stworzeniu szczęścia. Drugie podejście do rozważanego wezwania charakteryzuje się biernością. Skoro ma się dziać wola Boga, to nie nasza, zatem nie musimy podejmować żadnej aktywności, wszystko „jakoś się stanie”, „samo wyjaśni”. Postawa taka jest niewłaściwa, bowiem naszym zadaniem jest współpraca z zamysłem Bożym, na wzór aktywności Jezusa Chrystusa, który całym życiem wypełniał wolę Ojca.

Jak wielką radość i wewnętrzny spokój przynosi ze sobą odkrycie woli Bożej! Jaką siłą napawa przekonanie, iż postępujemy właśnie teraz według zamysłu Bożego! Można to porównać z doznaniem estetycznym, jakie nas niekiedy ogarnia podczas zwiedzania muzeum. Właśnie nieoczekiwane zharmonizowanie elementów, które wydają się być na pozór nieprzystawalne, dostarcza najsilniejszych wrażeń w odbiorze dzieł sztuki. Coś podobnego zawarte jest w doświadczeniu afirmacji woli Boga we własnym życiu. *Fiat voluntas Tua!*

Opowieść o dwóch furmanach i jednym aniele przekazuje nam prawdę o odkrywaniu i współdziałaniu z zamierzeniami Pana Boga.

Dwóch furmanów – jeden bardzo pobożny, drugi wcale – wpakowało się z pełnymi wozami w okropne błoto. Wozy ugrzęzły po osie, konie rwały uprząż, ale dalej ani rusz. Ten pierwszy padł zaraz na kolana w błocie i modlił się głośno o pomoc Boga, obserwując cały czas reakcję nieba. Drugi natomiast, klnąc niemiłosiernie, próbował wszystkich środków, aby jak najszybciej wydostać się z tych tarapatów: znosił kamienie i gałęzie, chwycił za szprychy, okładał konie.

I oto zdarzył się cud: z nieba rzeczywiście zstąpił anioł. Ku zaskoczeniu obu woźniców udał się jednak do tego, który cały czas siarczyście przeklinał. Zmieszany furman nie chciał wierzyć:

– Przepraszam, ale to musi być pomyłka. Ta pomoc należy się z pewnością temu drugiemu.

– Nie – wyjaśnił anioł – ta pomoc jest przeznaczona dla ciebie. Bóg pomaga temu, kto nie szczędzi wysiłku, aby samemu sobie pomóc.

Najpełniej podsumują tę historię słowa Karla Wagerla: „Proś Boga o błogosławieństwo dla twojej pracy, ale nie żądaj, aby ją także wykonał”. Sama modlitwa „bądź wola Twoja” nie wystarczy, musimy działać, aby stało się tak, jak chce Bóg, a wtedy z pewnością przybliżymy się do nieba.

Jan Paweł II na audiencji generalnej 21 lipca 1999 roku mówił:

Modlimy się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”, a dalej mówimy: „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Te słowa modlitwy, której nauczył nas Chrystus, ukazują niebo jako duchową przestrzeń Ojca, przestrzeń niejako wypełnioną – mieszkanie Trójcy Przenajświętszej. Równocześnie dalsze słowa tej modlitwy wskazują na ziemię: «bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi». Prosimy o to, ażeby wola, zbawcza wola Ojca, była wypełniana na ziemi przez nas, ludzi, ażebyśmy wypełniając wolę tego Ojca, który jest w niebie, sami doszli do nieba przez Chrystusa Syna Bożego w Duchu Świętym. Niebo jest bowiem miejscem, w którym Bóg na nas oczekuje. Niebo jest miejscem naszego ostatecznego powołania i przeznaczenia. Mamy w niebie spełnić swoje powołanie, swoje istnienie, obcując wiekuiście z Bogiem żywym, z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Taka jest prosta prawda o niebie, którą odczytujemy ze słów Modlitwy Pańskiej i z Ewangelii, a więc nie chodzi tu o jakieś miejsce szczególne w znaczeniu fizycznym, ale o przestrzeń duchową, przestrzeń obcowania z Bogiem, które jest naszym powołaniem i ostatecznym przeznaczeniem.

Jaka jest wola Boga? Co z ludzką wolnością i niezależnością? Jaka jest prawda o wolności, o suwerenności i niepodległości? To jest ta ukryta rzeczywistość, dla której się żyje, i dla której się umiera, bo i wolność, i niepodległość, i suwerenność może być również miejscem dla ludzi nieodpowiedzialnych, którzy realizują swoje samowolne projekty życiowe, często kuszeni przez księcia tego świata, będącego ojcem kłamstwa i mającego duży wpływ na ludzkie losy. Przychodzimy do Chrystusa, do Syna Bożego, do Boga z Boga i Światłości ze Światłości, do Tego, który jako Bóg Wszechmogący razem z Ojcem i z Duchem Świętym jest Stworzycielem

świata, Odkupicielem i Uświęcicielem człowieka, który daje mu sens istnienia w życiu i po śmierci. Kto wie, co będzie po śmierci?

Wola Boża na pewno zawarta jest w prawie naturalnym. W swoim uniwersalnym zasięgu jest także objawiona w Dekalogu. Dla nas, jako chrześcijan, jest ponadto wyjaśniona w przykazaniach kościelnych. We wszystkim tym jednak kryje się propozycja współpracy. Pan Bóg wychodzi do nas z ofertą współdziałania. Te uniwersalne prawdy są na ogół rozpoznawalne przez wszystkich. W sposób poetycki dał temu wyraz w tekście swojej piosenki Maciej Maleńczuk, artysta z trudną i bolesną historią swojego życia:

Każdy wie, co dobre i złe
Każdy to dobrze wie
Każdy głupi ma sumienie
Sumienie nie kłamie
Słuchaj swego sumienia
Pozwól mówić mu
Nie przekręcaj, nie zmieniaj
Z nim się nie targuj
Nie kłam nigdy, prawda lepsza
Krzywo nie przysięgaj
Młodszemu ustąp miejsca
Po cudze nie sięgaj
Kochaj swoją kobietę
Nigdy jej nie zdradzaj
Złe rzeczy wybacza
A dobre nagradzaj.

Mimo jednak rozróżniania dobra od zła, wielu nie potrafi poznać prawdy urzeczywistniać. „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” Młodzieńcowi, który stawia to pytanie, Jezus odpowiada, przypominając najpierw o konieczności uznania Boga za „jedynie Dobrego”, za najdoskonalsze Dobro i za Źródło wszelkiego dobra. Następnie Jezus mówi do niego: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”. I przytacza swojemu rozmówcy przykazania dotyczące miłości bliźniego: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę”. W końcu Jezus streszcza te przykazania w sposób pozytywny: „Miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!” (Mt 19, 16-19). Do pierwszej odpowiedzi dochodzi druga: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19, 21)⁶³. Oto odpowiedź: aby otrzymać życie wieczne, należy współdziałać z Bogiem.

Prosty przykład z dziedziny ludzkiej fizjologii potwierdza konieczność współpracy i harmonii. Powiastka o żołądku mówi, jak to od dłuższego czasu poszczególne części ciała pomrukiwały na żołądek. Nie mogły się pogodzić z tym, że żołądek żył ich kosztem. Po naradzie postanowiły ukarać przykładnie nieroba i pasożyta. Uchwalono, że od zaraz żołądkowi nikt nie będzie dostarczał pokarmu. I tak ręce niczego nie donosiły do ust, zęby przestały gryźć, gruczoły ślinowe nie wydziela-

⁶³ KKK 2052-2053.

ły śliny, przełyk wstrzymał transport. Te surowe środki powinny – ich zdaniem – zmusić żołądek do pracy, do tego, aby sam zadbał o siebie. Skutkiem tego przedsięwzięcia było jednak tylko krańcowe osłabienie całego organizmu. Bo tak jak zawsze – i po tej lekcji zroszowały to wszystkie części ciała, – pomagając sobie wzajemnie, pracujemy dla swojego dobra.

Podobnie jest z naszym poddaniem się woli Bożej: realizując to, czego oczekuje od nas Bóg, pracujemy na nasze wieczne szczęście w miłości z Nim. Komunia z Trójjedynym jest tajemnicą, która przekracza wyobrażenia człowieka. Biblia przywołuje obrazy dla uzmysłowania nam, czym jest zjednoczenie z Bogiem. Te obrazy to królestwo niebieskie, raj, życie, światło, pokój. Święty Paweł napisał: „To, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Święci, którzy osiągnęli komunie miłości z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, nadal wypełniają wolę Bożą w stosunku do stworzenia.

Kardynał Godfried Danneels, arcybiskup Mechelen i Brukseli, z okazji wizyty Jana Pawła II w Belgii w 1985 roku, ułożył modlitwę zatytułowaną *Daj nam wszystkim naszego chleba*:

Żaden głód nie jest w pełni uciszony,
jeżeli wszyscy nie są nasyceni.
Panie, Ty nam kazałeś prosić o chleb dla wszystkich,
a nie dla nas samych.
Nikt z nas nie ma prawa
jeść swój chleb ukradkiem

bez troski o to, czy wszyscy jego bracia
mają także coś do jedzenia.
Bo w Twoim Królestwie żaden głód
nie będzie w pełni uciszony,
jeżeli wszyscy nie będą nasytzeni.
Podczas posiłku chrześcijanin
nie ma radości pełnej ani czystej,
dopóki bracia i siostry
nie znajdą miejsca przy wspólnym stole.
Tak, Ojcze, daj każdemu z nas
Twojego chleba powszedniego
dla wszystkich Twoich dzieci
na całym Twoim świecie.

9. CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO

W kolejnej prośbie *Modlitwy Pańskiej* prosimy o chleb. Warto zwrócić uwagę, że w trzech poprzednich prośbach nastawieni byliśmy na dobra duchowe („święć się Imię Twoje”, „przyjdź królestwo Twoje”, „bądź wola Twoja”), które wprawdzie zaczynają się na tym świecie, ale ostatecznie spełniają się w życiu pozaziemskim. Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Gdy bowiem prosimy o to, by święciło się Imię Boga, prosimy, aby została poznana świętość Boga; gdy prosimy, by przyszło królestwo Boże, prosimy, abyśmy stali się uczestnikami życia wiecznego; gdy prosimy, aby spełniła się wola Boża, prosimy, aby wypełniła się Jego wola w nas”⁶⁴. I ponieważ to Duch Święty uczy nas, jak i o co mamy prosić, to modlitwa „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” musi się także odnosić do życia wiecznego. Stąd nie będzie tu jedynie chodzić o chleb doczesny; pokarm tylko biologiczny. Rzeczy materialnych udziela nam także Bóg. Dlatego kiedy mówimy „chleba naszego powszedniego”, choć prosimy, abyśmy ten chleb materialny jako niedoskonały otrzymali już teraz, to nade wszystko prosimy też i o chleb doskonały (Eucharystia).

⁶⁴ Tomasz z Akwinu, dz. cyt., s. 79.

W przekazie ewangelicznym czytamy, że podczas swojego pobytu na pustyni Chrystus był kuszony przez szatana. Gdy poczuł głód, kusiciel polecił Mu zamienić kamienie w chleb. Jezus jednak odrzucił pokusę i odpowiedział mu, że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Słowo Boga jest pierwszym pokarmem człowieka. Dlatego modląc się jak nas nauczył Zbawiciel, w pierwszej kolejności chcemy oddać chwałę Bożemu Imieniu, prosić o przyjście Jego królestwa, wypełnienie Jego woli, a następnie o nasz chleb powszedni.

Pismo Święte dostarcza nam także dwa opisy rozmnożenia chleba przez Jezusa. W tych sytuacjach zauważamy, że kolejność przyjmowania pokarmu duchowego i fizycznego jest podobna. Najpierw Chrystus głosił Słowa Boga, a gdy spostrzegł, że rzesze słuchające go nie mają pożywienia, uczynił cud. Nie doszło jednak do przemienienia kamieni w chleb, ale do rozmnożenia tego, który był. Bóg chce abyśmy dzielili się tym, co mamy, z bliźnimi.

Francję w przeszłości nieraz nawiedzała klęska głodu. W drugiej połowie XVII wieku wprost apokaliptyczne ubóstwo unicestwiło miliony ludzi we Francji i przyległych krajach. W tym czasie Anna Austriaczka (1601–1666), królowa francuska, spotkała na schodach zamku Wincentego á Paulo (ok. 1580–1660). Szyję królowej zdobiła drogocenna kolia z kamieni szlachetnych. Apostoł ubogich spojrział na klejnot i zapytał niewinnie: – „Wasza królewska mość, czy może wasza wysokość sprawić, aby kamienie zamieniły się w chleb?”. Królowa

w lot pojęła intencję Świętego, zdjęła naszyjnik i podała go Wincentemu. Cud zamiany kamieni w chleb dokonał się w ciągu godziny.

Pierwszym ze znaczących darów, o jaki chcemy prosić Boga, jest chleb. Słowo „chleb” w języku hebrajskim oznacza to wszystko, co jest niezbędne do życia: pożywienie, ubranie, mieszkanie. Biblia wyprowadza nas z fałszywego przekonania, iż człowiek potrzebuje jedynie rzeczy materialnych, które rzekomo jest w stanie sam sobie zapewnić. „On daje pokarm wszelkiemu ciału, bo Jego łaska na wieki” (Ps 136, 25). Jedynie Bóg jest prawdziwym źródłem pokarmu człowieka. I także dzięki Jego trosce możemy się cieszyć chlebem pszenicznym czy razowym.

Obecnie 826 milionów ludzi na świecie cierpi z powodu głodu i niedożywienia – z czego 792 miliony w krajach rozwijających się oraz 34 miliony w krajach uprzemysłowionych. Dwa miliardy ludzi (czyli jedna trzecia populacji) nie dysponuje dostateczną ilością pożywienia. Każdego roku przeszło 12 milionów dzieci umiera na choroby związane z niewłaściwym odżywianiem! Niedożywienie powoduje 55% z wszystkich zgonów dzieci na świecie. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku ponad 100 milionów dzieci zmarło z chorób i głodu. Można było temu zapobiec za cenę dziesięciu bombowców Stealth lub za dwudniowe światowe wydatki na cele wojskowe. Za cenę jednego pocisku raketowego szkoła pełna głodnych dzieci mogłaby przez 5 lat wydawać codzienny obiad! Statystycznie suma pieniędzy wydana w ciągu tygodnia na zbrojenia jest

równa kosztom wyżywienia głodujących ludzi na całym świecie przez okres jednego roku! Około 1,3 miliarda ludzi na świecie żyje za mniej niż jednego dolara dziennie, połowa ludności świata (ok. 3 miliardów) żyje za mniej niż dwa dolary dziennie. Produkt krajowy brutto czterdziestu ośmiu najbiedniejszych krajów świata jest mniejszy niż łączny majątek trzech najbogatszych ludzi na świecie. Aby pokryć niezaspokojone potrzeby świata w zakresie higieny i żywności, wystarczy 13 miliardów dolarów – tyle, ile ludzie w USA i Unii Europejskiej wydają co roku na perfumy. Jedna Europejka wydaje miesięcznie na same kosmetyki tyle, co afrykańska kobieta na utrzymanie całej swojej rodziny przez rok. Ziemia – planeta pełna dysharmonii, ludzi chorych z przejedzenia obok tych, którzy umierają z głodu. Głód na świecie nie jest jedynie wynikiem niestabilności politycznej biednych państw Afryki czy Azji czy też ich bardzo niskiej kultury rolnej połączonej z przeludnieniem⁶⁵.

Problem głodu na ziemi może być już dzisiaj rozwiązany, i to za pomocą środków dostępnych ludzkości. Wobec tak wielkiej tragedii nie wolno przejść obojętnie. Zauważmy, że kiedy dzielimy się naszym szczęściem z innymi, wydaje się, że jesteśmy jeszcze bardziej szczęśliwi. Podobnie jest, gdy dzielimy się naszym chlebem, tym bardziej nam smakuje.

⁶⁵ Na podstawie materiałów opracowanych przez Dorotę Ceynową-Szmołę, która opierała się na danych prezentowanych przez: World Watch Institute, Zielone Brygady, Viva, Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri, PCK.

Ważnym elementem naszej modlitwy jest podmiot. Kiedy modlimy się „Ojcie nasz”, modlimy się „my”. Jezus podając nam wzór modlitwy, kazał nam mówić „Ojcie nasz”, a nie „mój”. Pokazał w ten sposób, że chce, abyśmy modlili się do Ojca razem, we wspólnocie. Uczy nas, abyśmy pragnęli chleba dla wszystkich ludzi, sprawiedliwie dla każdego. Co więcej, sam dał nam siebie na pokarm.

EUCHARYSTIA – ŹRÓDŁO I SZCZYT ŻYCIA KOŚCIOŁA

Jaki zatem chleb mogą jeść wszyscy ludzie? Czy idzie o wypiek z pszenicy lub żyta? „Chleba naszego” oznacza tak naprawdę pokarm duchowy. Taki chleb, który daje życie nieprzemijające. Ostatecznie w *Modlitwie Pańskiej* prosimy o ciało Zbawiciela. Eucharystia, jak naucza ostatni sobór, jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego”. Pozostałe sakramenty, jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się z nią i do niej zbiegają. W najświętszej Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, sam Chrystus, nasza Pascha. Najświętszy Sakrament Ołtarza oznacza i urzeczywistnia komunie życia z Bogiem i jedność ludu Bożego, przez które Kościół jest sobą. Jest szczytem działania, przez które Bóg w Chrystusie uświęca świat, a równocześnie szczytem kultu, jaki ludzie w Duchu Świętym oddają Chrystusowi, a przez Niego Ojcu. Je-

zus sam o sobie powiedział: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił” (J 6, 51).

Ważną płaszczyzną celebracji Eucharystii jest fakt, iż następuje w niej zjednoczenie całego Kościoła, a zatem sprawując Najświętszą Ofiarę, łączymy się z liturgią niebieską i uprzedzamy życie wieczne. Eucharystia jest streszczeniem i podsumowaniem naszej wiary. Jest ona chlebem sakramentalnym, jaki jest przygotowywany dla nas codziennie w Kościele⁶⁶.

EUCHARYSTIA NASZYM CHLEBEM POWSZEDNIM

Eucharystia jest sakramentem, który określaną jest wieloma nazwami. Każda z nich zwraca uwagę na pewne aspekty jej bogactwa. Warto się nad nimi zastanowić, aby przybliżyć sobie jej niezgłębione znaczenie. Eucharystia to „dziękczynienie”. Przypomina błogosławieństwa żydowskie wychwalające Boże stworzenie, odkupienie i uświęcenie. „Wieczerza Pańska”, ponieważ jest pamiątką ostatniej wieczerzy, jaką spożył Jezus ze swoimi uczniami i zapowiedzią uczyty godów Baranka. „Łamanie chleba” jako charakterystyczny obrzęd dla posiłku żydowskiego, który wypełnił Chrystus, błogosławiąc i łamiąc chleb w czasie ostatniej wieczerzy. Kościół pierwotny gromadził się na modlitwie i „łamaniu chleba” (Dz 2, 42). „Zgromadzenie eucharystyczne”, ponieważ Eucharystia jest sprawowana w zgromadzeniu. „Pa-

⁶⁶ Por. KKK 1326-1327.

miątka” męki i zmartwychwstania Pana. „Najświętsza Ofiara”, gdyż uobecnia ofiarę złożoną przez Zbawiciela i włącza w nią ofiarę Kościoła. „Święta i Boska liturgia”, bo zajmuje centralne miejsce w całej liturgii Kościoła. „Najświętszy Sakrament”, gdyż jest sakramentem sakramentów. „Komunia”, bo jednoczy nas z Chrystusem, czyniąc uczestnikami Jego Ciała i Krwi. Eucharystię nazywa się także „chlebem aniołów”, „chlebem z nieba”. „Msza Święta”, ponieważ kończy się posłaniem wiernych, aby wypełniali wolę Boga w życiu codziennym⁶⁷.

Kiedyś – podczas wielkiej drożyzny i galopującej inflacji – pobożny rabin zauważył, że wielu głodnych, którym pomagano w jego domu, dostaje mniejsze bochenki niż zazwyczaj. Święty mąż zaraz zarządził, aby wypiekano większe: chleb, bowiem powinien być na miarę głodu, a nie na miarę ceny.

Naszym zadaniem, jako uczniów Chrystusa, jest troszczyć się o to, aby nasi bliźni nie byli głodni, tak fizycznie, jak duchowo. Taka też jest wola Boga względem nas. Dlatego pełni odpowiedzialności za siebie nawzajem mamy wzywać Boga, modląc się o chleb powszedni dla każdego człowieka. Apostoł narodów przypomina nam: „Ilekróć, bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie” (1 Kor 11, 26). Skoro więc głosimy śmierć, to też zmartwychwstanie, a zatem całe dzieło odkupienia i oczyszczenia ludzi z grzechów. Ostatecznie nasze spożywanie pokarmu duchowego ma nas doprowadzić do królestwa niebieskiego.

⁶⁷ Por. KKK 1328-1332.

10. DAJ NAM DZISIAJ

Flamandzki ksiądz katolicki Phil Bosmans w książce *Każde serce potrzebuje domu* pisze: „Miłość jest wszystkim, początkiem i końcem. Najlepsze, co możemy uczynić na tym świecie, to zawierzyć miłości i nareszcie zacząć kochać. Poświęć czas na to, by być człowiekiem. Poświęć czas na to, by być człowiekiem dobrym. Kto kocha, znajdzie czas. Dzisiaj”.

Czas jest pojęciem względnym. Jest nam potrzebny dla organizacji życia w społeczeństwie. Dzień trwa więc od wschodu do zachodu słońca. Dni dzielą się na godziny, te na minuty, a te z kolei na sekundy. Te same dni składają się na tygodnie, miesiące i lata. Ludzie tak odmierzają czas. Dzisiaj życie naznaczone jest niesłychanym pośpiechem. Wydaje się, że jesteśmy niewolnikami czasu, bądź też bankrutami czasu. Stale nie mamy czasu, aby się spotkać z przyjaciółmi czy odwiedzić rodzinę. Gdy jednak znajdzie się ktoś, kto powie, owszem, mam czas, myśli się o nim, że jest próżny i chyba nic nie robi. Z jednej strony niekiedy mówimy, że dłuży nam się czas, chcemy go czymś „zabić” i robimy to przy pomocy internetu, telewizora, telefonu komórkowego. Z drugiej: wszystko nam kradnie czas; na nic nie mamy czasu. A idzie o to, abyśmy odkrywali Boga w naszym życiu

właśnie teraz. „Wtedy zdumienie ogarnęło wszystkich; wielbili Boga i pełni bojaźni mówili: przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj” (Łk 5, 26).

Wezwanie *Modlitwy Pańskiej* „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” oznacza, że Boga spotykamy w teraźniejszości, nie wczoraj, nie jutro, ale dzisiaj. Dla Niego nie ma czasu, On nie istnieje w naszym pojęciu czasu, On po prostu jest. Modlić się pośród wydarzeń każdego dnia i w każdej chwili jest jedną z tajemnic królestwa, objawionych „maluczkim”, sługom Chrystusa, owym ubogim z błogosławieństw. Słusznie i dobrze jest modlić się, aby nadejście królestwa sprawiedliwości i pokoju miało wpływ na bieg historii, lecz równie ważne jest przenikanie modlitwą treści codziennych, zwyczajnych sytuacji. Wszystkie formy modlitwy mogą być tym zacznym, do którego Pan porównuje królestwo Boże⁶⁸.

Prośba do Ojca w niebie, aby On wsparł nas dzisiaj, oznacza również, że Jemu zawieramy się właśnie teraz. Nie myślimy o dniu wczorajszym ani też nie wybiegamy myślą w dzień jutrzejszy. Koncentrując się na dzisiaj, chcemy powiedzieć, że tak czy inaczej wszystko jest w ręku Boga. Biblia poucza nas w tym względzie: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy” (Mt 6, 34). Bóg chce już teraz zaspokoić nasze pragnienia, braki czy głód. Jest tyle ludzi na świecie, którzy cierpią nędzę. I potrzeba natychmiastowej po-

⁶⁸ KKK 2660.

mocy już w płaszczyźnie materialnej. Ma to być wsparcie doraźne i realne. I Bóg chce to spełnić natychmiast. On nie chce zwlekać z tym, aby nam rzeczywiście teraz pomóc, bo przecież to jest Jego nakaz, aby tak właśnie wołać do Niego.

Owo „dzisiaj” jest wołaniem do Jezusa, aby teraz obdarzył nas swoją łaską. Tak naprawdę nie tyle chodzi o materialny chleb, co o duchowy pokarm. Dzisiaj chcemy dostać Jezusa. Doskonałość chrześcijańska zamyka oczy na siebie samą, ma oczy zwrócone tylko na Jezusa i Jego Ojca. Autentyczna doskonałość chrześcijańska w ogóle nie myśli o swojej doskonałości. Ostatecznie jest ona wspólnym dziełem Boga i człowieka. Oznacza, iż człowiek pod działaniem łaski Bożej wiernie z nią współdziała teraz właśnie w swojej wolności. Autor natchniony pisze: „dlatego Bóg na nowo wyznacza pewien dzień – «dzisiaj» – po upływie dłuższego czasu, mówiąc przez Dawida, jak to przedtem zostało powiedziane: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych” (Hbr 4, 7).

Módlmy się słowami anonimowego autora:

Jezu obudziłem się i wołam do Ciebie.
Jezu, moje życie bez Ciebie jest puste.
Jesteś pokarmem moim, bez Ciebie cierpię głód.
Radością moją jesteś, a bez Ciebie smutek.
Pokojem moim jesteś, bez Ciebie udręka.
Jezu! Jesteś światłością moją!
Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Ciebie!
Mój Zbawco i Sędzio sprawiedliwy,
umiłowaniem moim jesteś,

tęsknotą, oczekiwaniem i szczęściem upragnionym.

W Tobie całe moje życie,

Jezu, który mnie w Duchu

prowadzisz do Ojca.

Przyjdź, Panie Jezu! Amen.

11. I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY

Modlitwa Pańska – przetłumaczona na tysiąc czterysta trzydzieści osiem języków i dialektów świata, odmawiana codziennie wielokrotnie – staje się wielkim wołaniem do Boga o darowanie nam win. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – to zadziwiająca prośba. Pierwsza część modlitwy wyraża naszą wiarę w odkupienie dokonane przez Jezusa na krzyżu. Druga wskazuje na świadomość, że nasza modlitwa nie będzie wysłuchana, jeśli najpierw nie odpowiemy na pewne wymaganie. Nasza prośba jest zwrócona ku przyszłości, jednak zawiera odwołanie do przeszłości. Rozpoczynając modlitwę, śmiało zwracaliśmy się do naszego Ojca, błagając Go, by święciło się Jego Imię, prosiliśmy Go, abyśmy byli coraz bardziej uświęceni. Chociaż zostaliśmy obleczeni w szatę chrzcielną, nie przestajemy jednak grzeszyć i odwracać się od Boga. Teraz, w tej nowej prośbie, na nowo przychodzimy do Niego jak syn marnotrawny i uznajemy się przed Nim za grzeszników, podobnie jak celnik.

Potrzebę przebaczenia w swojej niezrównanej powieści *Zbrodnia i kara* podkreśla Fiodor Dostojewski (1821–1881). Mistrz psychologicznej prozy opisuje postępowanie młodego studenta Radiona Raskolnikowa,

który jest nękanym potwornymi wyrzutami sumienia z powodu dokonanej zbrodni. Raskolnikow – zamordował starą lichwiarkę i jej córkę – nie może już dłużej żyć i pragnie sam pozbawić się życia. Idąc za radą napotkanej osoby, nie popełnia jednak samobójstwa, lecz staje na rozstaju dróg, całuje ziemię, którą zbezczeszczył i pokłoniwszy się całemu światu, głośno woła: „To ja zamordowałem”. Publiczne wyznanie swojego niegodziwego czynu inicjuje w nim proces przemiany i wynagrodzenia za popełnioną zbrodnię.

Prośba „i odpuść nam nasze winy” zaczyna się od wyznania naszej nędzy i uznania Bożego miłosierdzia. Nasza nadzieja jest niezawodna, ponieważ w Jego Synu „mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów” (Kol 1, 14; Ef 1, 7). Skuteczny i niewątpliwy znak Jego przebaczenia znajdujemy w sakramentach Kościoła⁶⁹. Trzeba jednak podkreślić, że modląc się tymi słowami, pokazujemy, że jesteśmy świadomi potrzeby wybaczenia krzywd doznanych od innych. Muszę przebaczać, bo i ja czasem wyrządzam krzywdę bliźnim. Wybacząc naszym winowajcom, stajemy się podobni do Stwórcy, który jest sprawiedliwy i miłosierny. Brak przebaczenia nie tylko nie buduje królestwa niebieskiego, ale je niszczy. Jak możemy wspólnie budować niebieskie Jeruzalem, jeśli nasze serca nie są przepelnione czystą i szczerą miłością Boga i bliźniego?

Jesteśmy grzeszni. A jeśli mówimy, że jest inaczej, to sami siebie oszukujemy, pisze św. Jan w Pierwszym Liście.

⁶⁹ Por. KKK 2838-2839.

Chcemy, by inni nam wybaczyli, chcemy, by Bóg nam wybaczył, potrafimy wybaczyć – choć z trudem – sami sobie, stąd powinniśmy wybaczyć również innym. Ile razy mamy to robić? Jezus odpowiedział już na to pytanie: nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy, co oznacza zawsze. Tę zasadę znał już Stary Testament. Jeśli naprawdę wybaczam, to mi będzie również wybaczone (por. Ps 132, 1; Ps 7, 4). Eklezjastyk mówi o tym dość wyraźnie: „Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia? Nie ma on miłosierdzia nad człowiekiem do siebie podobnym, jakże błagać będzie o odpuszczenie swoich własnych grzechów?” (Syr 28, 2-4).

Niebezpieczeństwem dziś jest utrata poczucia winy i rozpanoszone samousprawiedliwienie. Współczesny świat próbuje zamknąć religię w kościelnych budynkach. Wprawdzie religia jest sprawą osobistą, ale nie jest absolutnie wydarzeniem prywatnym. Żyjąc, jakby Boga nie było, praktykuje się ateizm i szuka sposobu, aby uwolnić ludzi od winy. To propozycja fałszywej wizji człowieka! Z pomocą przychodzi psychologia, która rozwiązuje wiele problemów ludzkich, wcale nie negując wiary. Jakkolwiek często dochodzi do instrumentalizacji psychologii w celu rugowania religii z życia.

W analizowanym wezwaniu idzie o postawę pokory. Bóg wszystko o nas wie. Zna nasze serca. Wie także, dlaczego tak czy inaczej postąpiliśmy i co czujemy, ale potrzebne jest nasze wyznanie. Podobnie jak syn marnotrawny, musimy wracać do naszego Ojca i wołać

skruszonym sercem: „Ojcze, zgrzeszyłem”. *Modlitwa Pańska* czyni nas dziećmi Boga. Musimy mieć świadomość naszego grzechu i jednocześnie niezachwianą wiarę i nadzieję w miłosierdzie Boże. Przebaczenie Trójjedynego dociera do nas przez sakramenty Kościoła, a szczególnie w sakramencie pokuty. Sakrament pokuty jest nie tylko uznaniem własnej grzeszności, potrzeby doznania przebaczenia, lecz jest aktem wiary. Uznajemy bowiem Boga za Boga. Tylko Bóg jest tym, który może odpuszczać grzechy.

Wyjątkowym wzorem postawy przebaczenia jest Jezus Chrystus. On wybaczył swoim winowajcom i wezwał nas, abyśmy czynili podobnie. Bóg nasze grzechy dawno już zapomniał, lecz my je stale nosimy w naszym umyśle i w naszym ciele. Dokumentuje to historia o zapomnianych grzechach.

Pewna starsza kobieta na wsi, mniemała, że objawia jej się sam Bóg. Proboszcz chciał dowodów na prawdziwość tych wizji i powiedział, że przy następnym objawieniu ma prosić Boga, aby zechciał jej wyjawić jego (proboszcza) grzechy, które zna tylko On – Wszechwiedzący.

Po miesiącu wizjonerka zjawiała się znowu na plebani i ksiądz zaraz spytał, czy miała objawienia. Kobieta przytaknęła.

– A czy Mu przekazałaś moje pytanie? – chciał wiedzieć pleban.

– Tak, oczywiście – powiedziała kobieta.

– I co powiedział – dopytywał się duchowny.

– Powiedział: Przekaż proboszczowi, że ja wszystkie jego grzechy dawno już zapomniałem.

Tylko Bóg jest władny odpuszczać grzechy. W ogromie swego miłosierdzia jest On tak doskonały, że zapomina przebaczone występki. Jak stwierdza św. Paweł: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”. Papież Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym *Dominum et Vivificantem* nauczał: „Nawrócenie domaga się przekonania o grzechu, zawiera w sobie wewnętrzny sąd sumienia – a sąd ten, będąc sprawdzianem działania Ducha Prawdy wewnątrz człowieka, równocześnie staje się nowym początkiem obdarowania człowieka łaską i miłością: «Weźmijcie Ducha Świętego!» Tak więc odnajdujemy w owym «przekonywaniu o grzechu» dwoiste obdarowanie: obdarowanie prawdą sumienia i obdarowanie pewnością odkupienia. Duch Prawdy jest Poczyszycielem”. Abyśmy zostali obdarzeni łaską, musimy uświadomić sobie naszą winę, wzbudzić żal i postanowienie poprawy, wyznać szczerze grzechy i uczynić pokutę jako zadośćuczynienie wyrządzonych krzywd Bogu i bliźnim.

Czym jest grzech? Jak go właściwie zdefiniować? Katechizm naucza, że grzechem jest wykroczenie przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został określony jako „słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu”⁷⁰. Grzech jest świadomym i dobrowolnym przeciwstawieniem się miłości Boga.

⁷⁰ KKK 1849.

Stara rabinacka legenda mówi, że każdy z nas złączony jest z Bogiem niewidzialną cienką nitką. Grzech obciąża człowieka do tego stopnia, że nić się rwie. Jeżeli jednak grzesznik uznaje swoją winę i żałuje popełnionych czynów, jeżeli mocno prosi Boga o przebaczenie, to dobry Bóg lituje się i spaja to, co rozerwane. Nie wolno tu pominąć i tego faktu, że nitka staje się za każdym razem coraz krótsza, a my – grzesznicy... zbliżamy się coraz bardziej do nieba.

Rzeczywiście wynik działania Boga, który przebacza winy swoim przybranym synom i córkom, jest zaskakujący. Mamy do czynienia ze swoistym paradoksem. Choć każdy grzech oddala nas od Stwórcy i od bliźnich, to jednak w momencie przebaczenia, którego udziela nam Trójjedyny, w sposób szczególny w sakramencie pojednania i pokuty, wydaje się, iż przybliżyliśmy się do Ojca. Sam Jezus pouczał: „Ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łk 7, 47b).

Źródłem naszego przebaczenia jest odkupieńcza ofiara złożona przez Jezusa Chrystusa na krzyżu. Symbol Apostolski łączy wiarę w odpuszczenie grzechów z wiarą w Ducha Świętego, a także z wiarą w Kościół i w wspólnotę świętych. Chrystus Zmartwychwstały, dając apostołom Ducha Świętego, udzielił im swojej Boskiej władzy odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23)⁷¹. Karl Rahner przypomina, że „nie ma grzechu, w którym

⁷¹ Por. KKK 976.

nie byłoby przewinienia przeciw bliźniemu”. Podobnie nie ma grzechu bez przewinienia przeciw Bogu. Stąd nasze postanowienie poprawy i zadośćuczynienie musi uwzględniać wszystkie podmioty przykazania miłości.

Zbawiciel powiązał odpuszczenie grzechów także z innymi sakramentami. Jako pierwszy gładzi ludzkie przewinienia chrzest święty. Jezus, przekazując uczniom nakaz misyjny, składa obietnicę zbawienia: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16, 15-16).

Jednak pokuta, jako sakrament nawrócenia, jest szczególnym miejscem, gdzie po chrzcie mamy możliwość zmniejszyć dystans, jaki dzieli nas od Boga. Jest to droga zmiany serca, skruchy i zadośćuczynienia. Określenie „spowiedź święta” akcentuje wyznanie grzechów jako istotny element tego sakramentu. Podstawowym skutkiem jest udzielenie przebaczenia i pokoju. Następuje pojednanie wertykalne i horyzontalne, z Bogiem i ludźmi. Darowana zostaje kara wieczna za grzechy śmiertelne, a spokojne sumienie i pociecha duchowa, której doznajemy w sakramencie pokuty, powodują wzrost sił duchowych do życia Ewangelią na dalszy kolejny dzień. Wspomniany już angielski pisarz G.K. Chesterton, kiedy przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm, wyznał, że dopiero teraz będzie mógł się właściwie wyspowiadać się Bogu, gdyż uczyni to w obecności kapłana.

Z wezwaniem „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” związane ściśle są

słowa Jezusa zapisane w Ewangelii św. Mateusza: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6, 14n). W tej prośbie odwołujemy się do Bożej sprawiedliwości. Słowa „i my odpuszczamy” nie oznaczają jednorazowego aktu przebaczenia win osób, które nas skrzywdziły, ale wyrażają postawę gotowości do przebaczenia. Niestety nie jest to łatwe. Często nosimy w sobie urazy latami, nie wybacząc bliźnim. Nie powinno to jednak nam przeszkadzać, abyśmy prosili Boga o przebaczenie naszych win. Jest w tej postawie rażąca niespójność. Żywiąc nienawiść do braci, u Boga szukamy przebaczenia naszych grzechów. Według naszej sprawiedliwości, nie powinniśmy go uzyskać. Jednak Boża sprawiedliwość pełna jest miłosierdzia, którego ludziom tak często brakuje.

Zbawiciel nauczył nas modlić się, bo zna nasze problemy. W tę krótką modlitwę wpisał rachunek sumienia. Modląc się analizowanym wezwaniem, musimy zastanowić się, czy na pewno przebaczyliśmy naszym winowajcom? Jeśli nie, to być może lepiej pominąć tę prośbę. W takim jednak przypadku nie dostępujemy przebaczenia.

Warto przytoczyć znamienny fakt, który jakże dobitnie obrazuje rozważany tu problem. Kiedy 19 października 1984 roku został wprowadzony ksiądz Jerzy Popiełuszko, dzień i noc w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu ogromne rzesze Polaków oczekiwały na jakąś wiadomość o jego losie, trwając na modlitwie

o szczęśliwy powrót drogiego duszpasterza. Po prawie dziesięciu dniach nadeszła ta najgorsza z możliwych wiadomości, że ks. Jerzy został bestialsko zamordowany. Kiedy ogłoszono to wiernym, wewnątrz warszawskiej świątyni napęłnił jeden wielki jęk bólu i szloch. Ks. Andrzej rozpoczął modlitwę *Ojciec Nasz*. Wszyscy przez łzy odmawiali wraz z nim, ale przy słowach: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” ludzie zamilkli. Kapłan sam dwukrotnie powtarzał tę frazę tekstu, jakby chciał na wiernych wymusić akt przebaczenia mordercom. Dołączyli do niego wreszcie przy trzecim powtórzeniu i dokończyli wspólnie *Modlitwę Pańską*, chociaż na pewno wielu obecnym przyszło to z największym trudem. Uczestnicy i świadkowie tego zdarzenia do dziś go pamiętają i wspominają jako niezwykle przeżycie, a wręcz jako duchowy wstrząs.

Znaczenie pojednania z braćmi Jezus podkreślał w swoim nauczaniu bardzo wyraźnie. Piętnował obłudników, którzy byli sprawiedliwi i miłosierni tylko na pokaz, podczas gdy serca mieli pełne jadu względem bliźnich. Dlatego wprost nauczał: „Jeśli więc przyniesiesz dar twój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23n). Nie na ofiarach Bogu zależy, lecz na miłości. Dlatego: „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łk 6, 37), bo „takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą” (Mt 7, 2). Św. Jan zapewnia, że „jeśli wyznajemy nasze grzechy

(Bóg) jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 9).

Wejdźmy teraz duchowo w modlitwę irlandzką z XI wieku *Panie, zlituj się nade mną*, prosząc o przebaczenie naszych grzechów:

Dobry Panie, Królu wieków, Ojcze, zmiłuj się nad nami!
Spraw, abyśmy nie odeszli ze świata tego z grzechami.
Spraw, by duszy nie czekało wieczne piekła udręczenie.
Niech za życia nas oczyści męka – ześlij nam cierpienie.
Panie, ześlij nam łzy, gorycz, ześlij twarde przeciwności.
Niech w sercach nie zagości Czarny Anioł –
król ciemności.
Przez to ziemskie bytowanie i w tym,
co trwa ponad wieki,
Zmiłuj się nad nami, Panie, nie odmawiaj nam opieki.

12. JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM

Każdy, kto próbuje wieść życie w łączności z Bogiem, dąży do zgody z innymi. Nie można duchowo się rozwijać, trwając w nienawiści wobec innych. Trzeba zdobywać się na przebaczenie i umieć innych prosić, aby nam wybaczyli.

Kiedy analizuje się motywy aktu chrześcijańskiej przyjaźni polskich biskupów katolickich wobec Episkopatu Niemiec w 1965 roku, niejednokrotnie pomija się podstawową intencję tego słynnego gestu. Ów list, nazwany później orędziem, uważany jest za jeden z najważniejszych etapów pojednania polsko-niemieckiego po drugiej wojnie światowej. Najczęściej cytowanym fragmentem listu była prośba: „przebaczamy i prosimy o wybaczenie”. Autorem i inicjatorem listu był arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek, który jednak jego tekst konsultował z wieloma polskimi i niemieckimi biskupami. Wśród sygnatariuszy tego dokumentu znaleźli się naturalnie Stefan kardynał Wyszyński i Karol kardynał Wojtyła. Przywołując ówczesny kontekst historyczny, warto dopowiedzieć, iż list polskich biskupów bardzo negatywnie oceniły polskie władze. Komunistyczny rząd ogłosił, że biskupi sfalszowali historię, że orędzie

służyło interesom niemieckim, a jego sygnatariusze dopuścili się zdrady. Ówczesne władze uważały za niedopuszczalne wypowiedanie się biskupów w sprawach dotyczących całości polskiego społeczeństwa i rozpętały kampanię propagandową przeciwko autorom listu. Publikowano kłamliwe artykuły w prasie, szkalujące broszury i książki, odbyła się masowa akcja sterowanych odczytów i wieców protestacyjnych w zakładach pracy. Okazuje się, że autorom tego listu nie chodziło jedynie o pojednanie dwóch sąsiadujących ze sobą narodów po okrucieństwach kolejnej wojny. Nie rozchodziło się o względy polityczne, geograficzne (uznanie granic), ekonomiczne, społeczne, etniczne czy kulturowe. Nie! Również istotą tego nie było i to, że pierwsi wyciągali rękę najbardziej pokrzywdzeni. Przewodnym motywem była po prostu Ewangelia. Jako pierwszy Bóg podarował przebaczenie, z którym można było pójść do drugich. Obdarowanie kogoś przebaczeniem leczy przecież własne zranienia, bóle, błędy, pomyłki. Modlitwa *Ojciec Nasz* mówi o związku między przebaczeniem Boga a przebaczeniem człowieka.

To przebaczenie, ofiarowane przez Polaków swoim sąsiadom, sprowadziło na nich błogosławieństwo. Polacy, choć byli pierwszym krajem, w którym rozpoczęła się hekatomba II wojny światowej, zainicjowana przez niemiecki faszyzm w 1939 roku, powodująca potworne zniszczenia – to paradoksalnie – w duchu solidarności wnieśli największy wkład w „Jesień Ludów” Europy oraz zburzenie muru berlińskiego w 1989 r. Walcząc z totalitaryzmem komunistycznym, „Solidarność” usunęła

skutki totalitaryzmu hitlerowskiego, przyczyniając się do jedności Niemiec. To jest właśnie owa personalizacja Europy. Nienawiść i odwet zostały zastąpione pojednaniem. Zaistnieliśmy wówczas jako prawdziwi ludzie, jako Boże stworzenia. Nikt z rodu Polaków nie okazał się biblijnym Kainem!

Co oznacza, że „my odpuszczamy naszym winowajcom”? Wydaje się, że podarowanie długu to za mało. Uczucie szczęścia, którego doznajemy w sakramencie pokuty i pojednania, ma swoje źródło nie tylko w odpuszczeniu win zaciągniętych wobec Boga przez grzechy, ale także w ponownym przyjęciu nas w miłosierdziu Bożym w poczet przyjaciół Trójjedynego. Znaczy to, że Bóg obdarza nas na nowo zaufaniem i wsparciem, abyśmy nie upadli i nie oddalili się więcej od Niego. Bóg nie zostawia nas samych sobie; chce być obecny w naszym życiu jako najbliższa osoba, pociąga nas ku Sobie, udzielając łask dla życia w świętości. Z pewnością samo darowanie winy nie wystarczy, aby relacja przyjaźni na nowo połączyła dwie zranione strony, konieczne jest prawdziwe zaangażowanie. Nasze odpuszczanie win powinno mieć analogiczny charakter. Mamy nie tylko darować innym wyrządzone nam krzywdy, ale okazać im miłość miłosierną, która przyjmuje drugiego już nie jako winowajcę, ale jako przyjaciela. Jest to trudne zadanie i wymaga czasu. Czasem trzeba poczekać z tą miłością na nawrócenie tego, który nas skrzywdził, aby docenił naszą miłosierną propozycję.

Jak rozumieć „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”? Kroczenie za Jezusem oznacza miłość

i przebaczenie. Św. Jan zapisał: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4, 7-11). I dalej w jego liście czytamy: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nie nawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4, 20-21).

Zwyczajowo dzielimy ludzi na dwie kategorie: na tych, co nam sprzyjają oraz na tych, co są nam nieżyczliwi. Kochamy tych, co nas kochają. Natomiast naszych wrogów unikamy i ich nie lubimy. Jezus jednak wezwał nas do innej postawy: mamy kochać również naszych wrogów. W czym wyraża się różnica, że ktoś jest chrześcijaninem? Przecież i poganie kochają swoich przyjaciół. Jako naśladowcy Mistrza z Nazaretu mamy miłować także swoich nieprzyjaciół. Bóg udziela swojego miłosierdzia wszystkim. Dlatego pragnie, aby w postawach uczniów Jezusa ujawniała się miłość również do tych, którzy ich uciskają. Chrześcijaństwo znosi zasadę odpłaty złem za zło.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć ks. Jerzego Popiełuszki. Tak często – za św. Pawłem – powtarzał: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). Mamy Rok Pański 2010. Dwadzieścia sześć lat temu, 19 października 1984 roku ks. Jerzy został porwany, następnie torturowany i zamordowany przez funkcjonariuszy komunistycznej władzy. Był kapłanem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, młodym, charyzmatycznym duszpasterzem. „Msze Święte za Ojczyznę” w kościele Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie pod jego przewodnictwem gromadziły i jednoczyły tysiące Polaków. Nie znamy oczywiście ostatnich słów męczennika. Znają je zapewne jego kaci. Ale owi oprawcy – choć już dawno wyszli z więzienia – z pewnością ich nie ujawnią. Warto jednak przypomnieć, co ks. Jerzy powiedział w Bydgoszczy 19 października 1984 roku, a więc w dniu swego uprowadzenia, jakby przewidując zbliżający się moment największej próby. Po Mszy Świętej i rozważaniach tajemnic bolesnych Różańca św. wygłosił krótkie kazanie, kończąc je tymi słowami: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzы odwetu i przemocy”. Do końca zatem pozostał on wierny nawoływaniu Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty! Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od

tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie! Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 27-36).

Tak powstaje wspólnota osób zjednoczonych w Duchu Świętym, na wzór miłości wewnątrz Trójcy Świętej. Chrystus zakładając swój Kościół, polecił apostołom odpuszczać grzechy. W sakramencie pokuty spełnia się owo pojednanie człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, tu mamy wzór do naśladowania w codzienności.

Odpuścić swoim winowajcom, to jest tym, którzy zrobili mi przykrość. Niedaleko paryskiej katedry Notre Dame znajduje się tak zwana krypta zesłańców. Można tam przeczytać napis: „Przebac, lecz nie zapomnij!”. Słowa te korespondują z innym tekstem, który jest wywieszony w protestanckiej wspólnotce, gdzie gromadzi się młodzież w Taize: „Wy, którzy tu wchodzicie, pojednajte się. Ojciec z synem. Mąż z żoną. Wierzący z tym, który nie może wierzyć. Chrześcijanin ze swoim odłą-

czonym bratem”. Kiedy słuchamy tych dwóch wezwań, to odnosimy wrażenie, że są skierowane do nas. Bo każdy z nas ma na ziemi kogoś, z kim powinien się pojednać. I każdy staje wobec dylematu: czy przebaczyć, czy także zapomnieć?

Wielu współczesnych ludzi cierpi na nerwicę, potęguje w sobie stres, jeździ do uzdrowisk, sanatoriów, poddaje się intensywnej terapii, bierze udział w tak dziś modnych ustawieniach systemowych Hellingera, bo po prostu nie potrafi przebaczać. Jest to jednak tylko leczenie na płaszczyźnie psychicznej, a duch, wewnątrz pozostaje wciąż chore. Uzdrożyć je może tylko Chrystus, który uczy prawdziwego przebaczenia.

Powołaniem wszystkich ludzi jest wieczne szczęście w obecności Boga. Człowiek jest istotą społeczną, jako taki został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Największe przykazanie, przykazanie miłości, ma być podstawą dla budowania braterstwa między ludźmi na wzór jedności Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Człowiek z natury potrzebuje życia społecznego. Żyjąc w społeczności, staje się jej członkiem, dziedzicząc przeszłość i przygotowując przyszłość. W kontakcie z drugim człowiekiem rozwija się i realizuje swoje powołanie. Społeczność jest widzialną i duchową wspólnotą ludzi. Każdy człowiek jest zobowiązany, aby działać dla jej dobra. Relacje w grupie muszą być normowane przez reguły znane i respektowane przez wszystkich jej członków. Taką podstawową zasadą powinna być zawsze osoba ludzka, jako podmiot i cel działań społecznych. Najbliższymi naturze człowieka są rodzina i państwo –

konieczne dla realizacji tych celów ludzi, które wykraczają poza ich indywidualne możliwości⁷².

Jezus Chrystus założył swój Kościół, aby był dla każdego ochrzczonego społecznością, w której ma on szczególnie dostęp do Trójjedyne Boga.

W Starym Testamencie mamy przepiękny przykład przyjaźni między Jonatanem a Dawidem. W Pierwszej Księdze Samuela czytamy: „I zawarł Jonatan przymierze z domem Dawida (...). Jeszcze raz zaprzysiął Jonatan Dawida w imię wielkiej miłości ku niemu, kochał go bowiem jak samego siebie” (1 Sm 20, 16-17). Po śmierci Jonatana – który zginął wraz ze swoim ojcem Saulem – Dawid skomponował bardzo liryczny i głęboki hymn o swojej przyjaźni z Jonatanem. Tak pisał: „Żał mi ciebie, mój bracie, Jonatanie. Tak bardzo byłeś mi drogi! Więcej ceniłem twą miłość niżeli miłość kobiet” (2 Sm 1, 26). Dla upamiętnienia tej przyjaźni król Dawid postanowił, że syn Jonatana – który był chromy – do końca swego życia będzie zasiadał naprzeciw niego przy stole, dla wiecznego upamiętnienia wielkiego przyjaciela królewskiego. Żadna miłość nie przetrwa bez przyjaźni. Przyjaźń jest celem każdej miłości. Jest to chyba najbardziej czysta, najgłębsza i najbardziej wolna skłonność duszy.

Blaise Pascal w swoich sławnych *Mysłach* pisał, że istnieją trzy porządki wielkości. Pierwszy to porządek cielesny, w którym największą wartością jest siła i piękno fizyczne. Wyższym porządkiem jest porządek inteli-

⁷² Por. KKK 1879-1882.

gencji. W tym najwyżej ceni się zdolności intelektualne myślicieli, uczonych czy artystów. Tutaj nie liczą się predyspozycje fizyczne, ale myśl. Najwyższym porządkiem według Pascala jest porządek świętości i łaski.

Są w Kościele święci, którzy nie sprostiliby dzisiejszym wymogom. Na przykład św. Alfons Liguori był dotknięty chorobą psychiczną, która nasiliła się przed śmiercią. Na taką samą chorobę cierpiała Luiza de Marillac, założycielka siostr miłosierdzia, największego zgromadzenia zakonnego w Kościele. Jej ojciec duchowny, św. Wincenty à Paulo, nie chciał wcale wyciszać jej urojeń, które zaostrzyły się przed śmiercią. Św. Kamil de Lellis był chromy, na skutek ran odniesionych na wojnie. Utykającego nie chcieli przyjąć ani franciszkanie, ani diecezja do seminarium. Św. Kamil znalazł się w konflikcie ze swoim kierownikiem duchowym, którym był św. Filip Neri. Św. Filip przekonywał młodzieńca, że skoro jest kulawy to nie ma powołania. Ówczesne trzy podstawowe kryteria: zdrowie, moralne predyspozycje oraz wiedza (trzy „s”: *sanitas*, *sanctitas* i *scientia*) obowiązują i dzisiaj, i są jeszcze bardziej rygorystycznie interpretowane. Można tu nawet przywołać książkę Jana Pawła II *Dar i tajemnica*, gdzie pisząc o powołaniu, wspomina, jak to ojcowie karmelici okazali mu brak zrozumienia na drodze odczytywania jego powołania do Karmelu. Tym niemniej, w hołdzie duchowości karmelitańskiej, poświęcił swoją pracę doktorską tematyce wiary u św. Jana od Krzyża.

W powieści *Quo vadis* pewien poganin pyta Apostoła Piotra, który właśnie przybył do Rzymu: „Ateny da-

ły nam mądrość, Rzym potęgę, a wasza religia, co nam proponuje?”. I Piotr odpowiada: „Miłość!”. Miłość jest czymś najbardziej kruchym na świecie. Przedstawiana bywa jako dziecko. Można je z łatwością zabić. Ale z doświadczenia wiemy, czym stają się potęga i wiedza, siła i geniusz bez miłości i dobroci. Szkoda, że tak często prawdziwy kształt chrześcijaństwa ulega wypaczeniu. Szkoda, że chrześcijaństwo sprowadzamy do religii, a nie doświadczamy żywego Boga miłości!

Prośba o przebaczenie naszych win, którą kierujemy do Boga w *Modlitwie Pańskiej*, musi być poprzedzona aktem nawrócenia. Drogę nawrócenia i pokuty ukazał nam Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu (Łk 15, 11-24). Jednak zanim przyjdziemy przed oblicze Boga prosić o przebaczenie, musimy sami przebaczyć tym, którzy są nam winni. Sakrament pokuty i pojednania jest – analogicznie do Najświętszej Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego – źródłem i szczytem przebaczenia dla chrześcijan. Odnowiona przyjaźń między Bogiem a człowiekiem oraz ludźmi między sobą zakłada prawdziwe, aktywne przebaczenie. Jeśli więc prosimy Boga o przebaczenie nam naszych win i ponowne przyjęcie w miłości, sami także musimy przebaczać naszym winowajcom i przyjmować ich w myśl najważniejszego przykazania.

Odwołajmy się do wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, prosząc o darowanie nam win. Pomódlmy się słowami etiopskiej poezji z XV wieku *Z bramy światła*:

Zgrzeszyłem, Panie, zgrzeszyłem,
rzecz haniebną spełniłem przed Tobą.
Jeżeli gniew Twój wzbudziłem,
zważ na błagania Twej Matki.
Jeżelim wszetecznikiem w czynach albo w mowie,
zważ na dziewiczość czystej Twojej Rodzicielki,
której słowem nie da się wypowiedzieć.
Jeżeli kłamcą jestem, świadomie lub bezwiednie,
wysłuchaj błagania i prośby Tej,
co Ciebie nosiła,
i której modlitwa o miłosierdzie
stałe woła w mojej obronie
teraz i na wieki.

13. I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE

W Piśmie Świętym znajduje się wiele miejsc, w których jest mowa o kuszeniu. Uderza fakt, jak wiele z nich mówi o pokusach, którym został poddany Pan Jezus. Najlepiej pamiętamy opis kuszenia na pustyni (Mt 4, 1-11). Tam, podobnie jak Adam, Syn Boży jest kuszony przez diabła. Warunki wokół są jednak o wiele trudniejsze od tych, w których byli wystawiani na próbę pierwsi rodzice. Pustynia jest przeciwieństwem raju. Tutaj pragnienie chleba z pewnością było wyjątkowo dotkliwe. Świat został skażony przez grzech pierwszych rodziców. Wydaje się więc, że trud odparcia pokusy na pustyni musiał być o wiele większy od tego w raju. A jednak Jezus nawet w tych okolicznościach nie uległ pokusie.

Kuszenie Jezusa, jak relacjonują ewangeliści, nastąpiło po przyjęciu przez Niego chrztu od Jana. Z wód Jordanu Duch wyprowadził Go na pustynię, gdzie przez czterdzieści dni Jezus pościł. Trzykrotne kuszenie szatana było streszczeniem pokus, które stawały przed Adamem i Izraelem w ciągu wieków. Jednak „nowy Adam” nie uległ namowom złego i wypełnił swoje powołanie, pozostając wiernym Ojcu. Zwycięstwo Jezusa jest dla nas znakiem, że jako ludzie jesteśmy w stanie odpierać

pokusy. Jest On także dla nas wzorem miłosego posłuszeństwa wobec Boga Ojca.

W tajemnicy wcielenia Syn Boży stał się nam bliższy w sposób szczególny, także ze względu na momenty, w których doznawał pokus ze strony szatana. Jezus w swojej ludzkiej naturze czuł to samo, co my czujemy, co czuł Adam i Izrael. Ponieważ On nie uległ pokusom, to i my jesteśmy w stanie je odrzucić. Jezus wiedział, jak wielką moc przekonywania ma szatan i modlił się w naszej intencji w ogrójcu, abyśmy „nie ulegli pokusie”. On współczuje nam, naszym słabościom, bo je zna. Sam ich doświadczył, bo był człowiekiem. A tu, w ogrójcu, wyraża w modlitwie troskę o nas, o nasze serca. Jezus prosi Ojca, aby swą łaską ochronił i umocnił nas przed atakami kusiciela.

Pokusy, których doświadczamy w życiu, są często bardzo zakamuflowane, nie odczytujemy ich takimi, jakimi są rzeczywiście, lecz raczej jako perspektywę pewnego dobra. Jest to złudne szczęście, bo trwa tylko chwilę, a po nim przychodzą wyrzuty sumienia. Kusi nas szatan, lecz także kuszą nas ludzie. Kiedy czujemy, że coś jest nie tak, że popełniamy jakieś zło, zaczynamy czuć samotność, opuszczenie. Paradoksalnie, bo przecież to my opuszczamy Boga, a nie On nas. Skoro jednak odczuwamy pewną pustkę, często zaczynamy kusić innych. To jest taka spirala, która rozkręcając się, ogarnia coraz więcej ludzi, którzy ulegają tej pokusie.

Czasem zdarza się tak, że to Bóg wystawia nas na próbę, chcąc przekonać nas o naszej wierze i doprowadzić do dojrzałości. Bez prób i zmagania nie istnieje

duchowy rozwój i postęp. Pismo Święte przedstawia orła, czuwającego nad swymi młodymi, które uczą się latać. Orzeł jest gotowy w każdej chwili je złapać, jeśli by nie potrafiły utrzymać się samodzielnie w powietrzu. Podobnie opiekuńczy względem nas jest Bóg, który czuwa nad nami, abyśmy nie ulegli pokusie.

Jak trudno nam zaufać innym? Dość prozaiczna historia przestrzega nas, abyśmy niekoniecznie wszystkiego sami doświadczali.

Przekaz o dwóch rybach i robaku opowiada o rybach, które wybrały się na „spacer” po stawie. Nagle zjawił się przed ich oczami tłusciutki robaczek. „Widzisz tego robaka?” zaczęła jedna z nich. „Robak ten nabity jest na haczyk. Haczyk przymocowany jest do żyłki. Żyłka wisi na wędzisku. Wędzisko trzyma w ręku człowiek. Jeżeli teraz połkniesz robaka, metalowy haczyk wbije się w twój pyszczek i człowiek wyciągnie cię z wody. I tak skończysz swój żywot na patelni”. „Ha, ha”, odparła druga ryba. „Takie bajeczki to opowiadała już moja babcia, gdy byłem dzieckiem. Nie wierzę w takie historie. Jak można w to wierzyć, przecież jeszcze nikt z patelni nie wrócił, aby dać temu świadectwo. To tylko czcza gadanina. Jak nie chcesz ty tego smacznego kąska, to ja go biorę”. Rzeczywiście była to przynęta i ryba złapała się na wędkę i skończyła na patelni. Ale i tym razem nie wróciła, aby to wiarygodnie opowiedzieć.

Życie tej ryby nie skończyłoby się w ten sposób, gdyby zaufała radom babci i drugiej ryby, i nie uległa pokusie smacznego obiadku. Obraz dziecinny, ale i my możemy z niego wyciągnąć zbawienną naukę: Bóg oferuje nam pomoc w chwili pokusy, to od nas zależy, czy

posłuchamy Jego rady i ocalimy siebie, czy ulegając, stracimy Jego przyjaźń. W powszechnym obiegu jest dość popularne, chociaż bzdurne powiedzenie: „Wszystkiego trzeba spróbować”. I niestety wielu ludzi uznaje je za słuszne.

Pojawia się pytanie, kto jest autorem pokus, których doświadczamy, Bóg czy szatan? Mówimy, że Bóg dopuszcza, abyśmy byli kuszeni, ale to nie On sam nas kusi. Święty Jakub Apostoł odpowiada: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądliwość wystawia na pokusę i nęci każdego” (Jk 1, 13). Nie możemy więc nigdy wątpić w to, że Wszechmogący działa jedynie dla naszego ostatecznego dobra. Dopuszczone doświadczenia mają służyć oczyszczeniu duszy z niedoskonałości. Jest coś pozytywnego w pokusie, jak poucza św. Paweł: „Wierny jest Bóg i nie pozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10, 13). Wszechmocny czuwa nad nami w każdym momencie.

Wezwanie „nie wódź nas na pokuszenie” zawiera w sobie podwójną prośbę: o oddalenie wszelkich pokus oraz o pomoc w odpieraniu tych, których człowiek doświadcza. Opowiadanie z życia monastycznego uczy nas, iż wszystkie pokusy mają jedno źródło. Młody zakonnik przychodzi do doświadczanego współbrata i pyta w rozmowie duchowej: „Co mam robić? Męczy mnie mnóstwo pokus i nie mam pojęcia, jak powinienem się im przeciwstawić”. „Nie walcz ze wszystkimi naraz” –

radził stary zakonnik – „ale pokonaj najpierw jedną! Jeżeli uporałeś się z jedną, będą także pokonane inne, bo one wszystkie mają przecież jedną głowę”.

Doświadczenie rodzi wytrwałość. Św. Piotr przekonuje, że próby ze względu na wiarę są dla nas błogosławieństwem: „Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu” (1 P 1, 6-7). Udręki znoszone w łączności z Chrystusem stają się źródłem wiecznego szczęścia, choć w świecie doczesnym wydają się rezygnacją z niego.

Pierwsi rodzice ulegli pokusie szatana. Może zastanawiać fakt, jak w ogóle do tego doszło? Żyli przecież w stałej obecności Boga, w Jego miłości. Z tej lekcji należy wyciągnąć naukę, że pokusy, które spotykają ludzi, niosą ze sobą poważne zagrożenie utraty stanu przyjaźni z Bogiem. W sytuacji raju z pewnością łatwiej byłoby nam je przewyciężyć, tym trudniej jest w obecnych okolicznościach świata pluralistycznego, gdzie Bóg nie jest zasadą życia, ale jedynie jedną z idei. Adam i Ewa, którzy doświadczali obecności Bożej w pełni, zgrzeszyli, ulegając namowom węża i sprzeniewierzyli się Stwórcy. Świat od pierwszego grzechu nie jest takim, jakim został stworzony. Zakłócone relacje człowieka z Bogiem mają wpływ na jego relacje z drugim człowiekiem i z całym światem. Trudniejsza jest dziś walka z pokusami. Okazuje się jednak, że czasem to człowiek sam szuka złego. Zaniedbana relacja z Bogiem powoduje zatwardziałość

serca. Na twardej skale nie wyrośnie ziarno Ewangelii. Oziębłe serce dopuszcza do siebie pokusę i w chwili jej działania odstępuje od wiary. Jezus ucząc nas modlitwy *Ojciec Nasz*, chce nas ustrzec przed tymi sytuacjami, kiedy nasza wiara i jej wypełnianie w uczynkach miłości są wystawiane przez szatana na próbę.

Pełnienie woli Bożej w życiu nie jest rzeczą łatwą. Św. Paweł odczuwa wewnętrzne rozdarcie: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię (...) Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro: bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie” (Rz 7, 15-18). Jezus w swej ludzkiej naturze odczuwał wszystkie nasze udręki. Wiedział, że pokusy, które stosuje wobec ludzi szatan, są bardzo silne i nie jest łatwo je odrzucić. Stąd Jego troska o naszą wytrwałość w chwilach próby.

Wezwanie, które podejmujemy, ma dwie płaszczyzny: modlimy się do Boga Ojca o pomoc w pokonywaniu pokus oraz o oddalenie od nas wszelkich pokus. Biblijna historia Hioba pokazuje, że to Bóg decyduje o tym, czy szatan będzie nas kusić. Dlatego modlimy się, aby nie dopuszczał do kuszenia nas, znamy bowiem swoją słabość. Jednak nie zawsze będzie to możliwe. Świadomi tych okoliczności, prosimy Ojca o moc dla wytrwania przy Nim w chwilach, kiedy szatan będzie nas kusił. Chrystus wielokrotnie zachęcał swoich uczniów, zachęca i nas do modlitwy o uwolnienie od pokus: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wyprowadzie obojętny, ale ciało słabe” (Mk 14, 38).

Historia o proboszczu i pięknej kobiecie pokazuje z jednej strony, jak łatwo oceniamy z zewnętrznych pozorów, a z drugiej, jak niepotrzebnie narażamy samych siebie na duchowe straty.

Często widziano proboszcza, jak rozmawiał z piękną kobietą lekkich obyczajów. Do tego robił to publicznie, co parafianie jednogłośnie ocenili jako skandal. Usłudni donieśli więc, gdzie trzeba i pewnego dnia znalazł się pleban na dywaniku u biskupa. Ordynariusz zrugął go, napominał surowo i wygłosił porządną egzortę. Gdy skończył, winowajca odezwał się tak: „Wasza Ekscelencjo, zawsze sądziłem, że lepiej jest rozmawiać z piękną kobietą i myśleć przy tym o Panu Bogu, niż modlić się do Boga i myśleć o pięknej kobiecie”.

Chodzi o to, aby człowiek nie wystawiał siebie na próbę przez swą pożądlivość. Kiedy ulegamy pokusie, idziemy za tym, co wydaje się nam dobrem, jednak nim nie jest. Szatan, aby zdobyć człowieka, posługuje się kłamstwem. Kusi nas szczęściem, ale jest ono pozorne, bo tylko chwilowe, przemijające. Według św. Augustyna, najgroźniejszą pokusą jest pokusa zemsty. Pójście za nią jest zaprzeczeniem słów, które zostały już powiedziane w *Modlitwie Pańskiej*: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jeśli wybaczyliśmy, nie możemy się mścić. Jeśli się mścimy, oznacza to, że nie wybaczyliśmy i nie możemy oczekiwać przebaczenia.

Prośba „i nie wódź nas na pokuszenie” jest nie tylko uprzytomnieniem nam samym, że żyjemy w świecie pełnym duchowych zagrożeń, lecz nade wszystko na-

szym wołaniem do Boga o pomoc. Nie nadaremnie Jezus w Getsemani wzywał swoich uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26, 41). W *Ojciec Nasz* prosimy Boga o wsparcie na krytyczne momenty naszej pielgrzymki wiary. Mistrz z Nazaretu był świadomy tych różnych zagrożeń, skoro przed opuszczeniem swoich uczniów modlił się do Ojca Niebieskiego: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17, 15).

Pomódlmy się ze św. Augustynem, biskupem Hippony, który w modlitwie *Panie, jestem słaby* zwracał się do Boga takimi słowami:

Panie, Ty jesteś dobrocią i słodyczą.
Okaż mi ją, znosząc moją słabość.
To przez nią, przez słabość, upadam,
kiedy me myśli tak często oddalam od Ciebie.
Ale jeśli Ty mnie podtrzymasz,
nie boję się upadku.
Gdy opieram się o Ciebie, jestem umocniony.
Wiem, jestem jeszcze wciąż słaby i chwiejny,
ale zlituj się nade mną,
bo Ty jesteś pełen słodyczy i czułości,
a Twoje miłosierdzie jest bez granic
dla wszystkich, którzy Cię wzywają.

14. ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO

Rozróżniamy zło, podobnie jak wiemy, czym jest dobro. Każdy z nas doświadcza zła w życiu osobistym i społecznym. W świecie są to różnego rodzaju katastrofy naturalne, jak powodzie, pożary, trzęsienia ziemi. Podobnie postrzegane są patologie w społeczeństwach, postępowanie niemoralne, nieetyczne. Przyglądając się historii, oceniamy wszelkie wojny jako zło, szczególnie, kiedy tracą w nich życie niewinni ludzie. Dziś szczególnie akcentuje się terroryzm jako formę zła, które dotyka coraz więcej grup ludzi, a wydaje się także bliskie nam ze względu na działalność mediów, które pokazują obrazy terroryzmu i donoszą o wszelkich jego przejawach. Z czasem przywykamy do niego, bo przecież dziejom ludzkości zawsze towarzyszy zła moc. Jednak wbrew doświadczeniom, wielu ochrzczonych katolików jednocześnie deklaruje wiarę w Boga i niewiarę w diabła. Jest w świadomości ludzi jakaś niepowaga w podchodzeniu do sprawy zła. Szatan, zgodnie z wiarą Kościoła, nie jest abstrakcją, ale osobą, upadłym aniołem, który sprzeciwił się woli Bożej w swym życiu i przez którego grzech i śmierć zagościły na świecie. Podstawowym celem działania diabła jest budzenie w ludziach lęku przed Bogiem oraz nienawiści do Boga. Przy okazji szatan podsuwa

myśl, że on sam nie istnieje. Jest on bardzo inteligentny, wie, jak podejść człowieka i jak kusić go, aby uległ.

Zło zwykło się ukrywać, przyjmować ludzką twarz, przedstawiać się jako przejaw postępu. Pod subtelными nazwami dobrowolnego przerywania ciąży czy godnej śmierci kryją się niemiłosierne: aborcja i eutanazja. To, co jest złem w oczach Boga i Jego wiernych, jest dobrem dla szatana. Człowiek, wiedziony przez diabła, uległ pokusie i popełnił zło. Jednak, pomimo skażenia grzechem, jego natura pragnie dobra, bo Bóg w momencie stworzenia złożył w człowieku zmysł dobra i prawdy, którymi powinien się on kierować w każdej sytuacji. Jest więc człowiek rozdarty wewnątrz, czyniąc zło, którego nie chce.

W momencie, kiedy Bóg przyjmuje nas jako swe dzieci, w chwili chrztu świętego, wyrzekamy się szatana i wszystkiego, co prowadzi do grzechu. W tym samym czasie dokonuje się nasze uwolnienie spod władzy złego. To Chrystus obdarzył ludzkość wolnością, która jest łaską. Czasem może się wydawać, że narusza ona naszą wolną wolę. W rzeczywistości jest przeciwnie, doświadczenie chrześcijańskie, zwłaszcza doświadczenie modlitwy, świadczy o tym, że im bardziej jesteśmy wrażliwi wobec poruszeń łaski, tym bardziej wzrasta nasza wewnętrzna wolność i nasza pewność zarówno wobec trudności, jak wobec nacisków i przymusu ze strony świata zewnętrznego. Przez działanie łaski Duch Święty wychowuje nas do wolności duchowej, by uczynić nas wolnymi współpracownikami swego dzieła w Kościele i w świecie: Wszechmogący i miłosierny Boże, oddal od

nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy wolni od niebezpieczeństw duszy i ciała mogli swobodnie pełnić Twoją służbę⁷³.

Wielkim złem jest brak pokoju, nie tylko w sercu pojedynczego człowieka, lecz również między narodami. Przypadająca w 2009 roku siedemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej (1939–2009) była przywołaniem tej straszliwej tragedii także i po to, aby zabiegać bardziej o pokój. To potworne zło, które zjawilo się na europejskiej ziemi w postaci sowieckiego komunizmu i hitlerowskiego faszyzmu do dzisiaj nie znajduje swojego wytłumaczenia. Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego holokaust pochłoniął tylu Żydów, Polaków, Cyganów czy osób niepełnosprawnych? Skąd wśród nas pojawiło się takie ucieleśnione zło? Przecież kaci z gułagów czy obozów koncentracyjnych byli takimi ludźmi, jak my. Słuchali muzyki, czytali książki, studiowali filozofię i etykę. Zamordowali miliony niewinnych ludzi, którzy przecież nie stanowili dla nich zagrożenia. Dlatego trzeba z całą życzliwością i aktywnym wsparciem otoczyć ideę Jana Pawła II, który w 1986 roku w Asyżu zgromadził przedstawicieli religii świata, aby modlić się o pokój. Kontynuacją tego był Międzynarodowy Kongres dla Pokoju „Ludzie i Religie” we wrześniu 2009 roku w Krakowie. Uczestniczyło w nim 1800 gości ze wszystkich kontynentów oraz około siedemset osób z Polski.

Spotkanie przedstawicieli religii świata zakończyło się apelem o pokój. Czytamy w nim: „Trzeba patrzeć

⁷³ Por. KKK 1742.

na cierpienia naszego świata: na narody dotknięte wojną, na ludzi biednych, na okrucieństwo terroryzmu, na ofiary nienawiści. Wysłuchaliśmy krzyku wielu cierpiących. Całe narody stały się zakładnikami wojny i biedy, wielu opuszcza swoje domy, wielu zaginęło lub zostało porwanych, wielu żyje w niepewności. Światowy kryzys na rynku uważanym za wszechmogący oraz globalizacja, często bezduszna i anonimowa, zdeorientowały nasz świat. Globalizacja to historyczna szansa, chociaż często preferowano traktować ją w świetle logiki starcia między cywilizacjami i religiami. Nie ma pokoju dla świata, kiedy umiera dialog między narodami. (...) Nasze religijne tradycje, przez swoje odmienności, razem mówią z mocą, że świat bez ducha nigdy nie będzie ludzki. One pokazują drogę powrotu do Boga, który jest źródłem pokoju. Duch i dialog obdarzą ten zglobalizowany świat duszą! Świat bez dialogu pozostanie niewolnikiem nienawiści i strachu przed drugim człowiekiem. Religie nie chcą wojny i nie chcą, aby wykorzystywano je dla wojny. Mówienie o wojnie w imię Boga to bluźnierstwo. Żadna wojna nigdy nie jest święta. Ludzkość zawsze przegrywa, gdy wybiera przemoc i terror. Duch i dialog pokazują drogę, by żyć razem w pokoju. Zrozumieliśmy wyraźniej, że dialog uwalnia od strachu i od obojętności na drugiego człowieka. To wielka alternatywa dla wojny. Dialog nie osłabia niczyjej tożsamości i pozwala odkryć to, co najlepsze w nas i w innych. W dialogu nic nie zostaje utracone. Dialog tworzy lepszą historię, a starcie przepaść. Dialog to sztuka współlistnienia. Dialog to dar, jaki pragniemy złożyć XXI wiekowi. Mając

w pamięci II wojnę światową i prorocstwo Jana Pawła II, wyruszamy jako pielgrzymi pokoju, by budować z cierpliwością i odwagą nowy czas dialogu, który złączy w pokój tych, którzy się nienawidzą i tych, którzy się ignorują, wszystkie narody i wszystkich ludzi”.

Owa krakowska modlitwa była nie tylko wołaniem do Boga o dar pokoju, lecz również prośbą o uwolnienie od lęku, od utrapienia i smutku, od niepewnego jutra. Św. Jakub słusznie podpowiada: „Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli! Jest ktoś radośnie usposobiony? Niech śpiewa hymny! Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w Imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 13-15). Taki ma też cel modlitwa *Ojciec Nasz*.

Jezus uczy nas, abyśmy modlili się do Boga Ojca, aby nas wybawił od złego, a nie tylko od zła. Dokonuje się to wtedy, gdy człowiek nawraca swoje serce do Boga, który go zbawił, odwraca się od grzechu i postępuje zgodnie z wolą Boga, który porusza go swą łaską.

Szwedzki polityk, dyplomata, ekonomista i prawnik Dag Hammarskjöld, który pełnił funkcję sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych (1953–1961), był człowiekiem o pięknym życiu wewnętrznym. W swoich zapiskach pozostawił taką modlitwę:

Ojciec nasz i dzieci nienarodzonych
i tych, którzy odeszli, a pozostali w sercach.
Któryś jest w niebie,

któryś jest ponad nami,
i w każdym z nas,
któryś jest jednym z nas,
TY, KTÓRYŚ BYŁ – KTÓRYŚ JEST – I KTÓRY
BĘDZIESZ W NAS.
Święć się Imię Twoje poprzez nasze czyny i słowa, aby inni
w Ciebie uwierzyli.
Bądź wola Twoja jak pokazał Chrystus w Getsemani,
w niebie i na ziemi, i w każdej sekundzie, abyśmy umieli
dziękować za wszystko,
co nas spotyka.
Chleba naszego powszedniego, białego, razowego i czar-
nego, świeżego i twardego, ofiarowanego i zapracowane-
go, daj nam i wszystkim stworzeniom.
Odpuść nam nasze winy, które są cierniami w koronie
Chrystusa
i przeszkodą w budowaniu prawdziwego
człowieczeństwa,
choć my łatwo odpuszczamy przyjaciółom, a wrogom da-
rować nie chcemy.
Nie wódź nas na pokuszenie, by nie utonąć w świecie
problemów,
zdarzeń i możliwości.
Zbaw nas od złego. Zbaw nas od powietrza, głodu, og-
nia i wojny, bo jesteśmy Twoimi stworzeniami i DO-
PROWADŹ NAS DO PORANKA ZMARTWYCH-
WSTANIA.

Ostatnia prośba *Modlitwy Pańskiej* to wołanie o uwol-
nienie zarówno od zła odczuwalnego fizycznie, ekono-
micznie, gospodarczo, psychicznie i duchowo, a prze-
de wszystkim od zła moralnego, od grzechu. Zbawiciel
obdarzył ludzi darem odkupienia, któremu z naszej

strony musi towarzyszyć nawrócenie. W zakończeniu modlitwy arcykapłańskiej Chrystusa wyraża On troskę o tych wszystkich, którzy na ziemi są podlegli złu. Prosi On Ojca, aby zachował ich od złego, który posiada władze na świecie i wykorzystuje ją, aby zbudzić lęk, niepokój w sercach ludzi, aby zasiać w ich sercach niewiarę w Boga. Podobnie jak Chrystus był kuszony, tak Jego uczniowie, jak długo żyją na ziemi, tak długo kusi ich szatan. Jasne jest, że bez pomocy Boga nie jesteśmy w stanie zwyciężyć otaczającego nas zła.

Niech wybrzmia w naszych sercach słowa modlitwy Augustyna Guilleranda, którą zatytułował on *Dzięki*:

Mój Boże, dziękuję Ci za mój chrzest.
On mnie uczynił Twoim dzieckiem.
Dzięki Ci za Eucharystię.
Ona mnie podtrzymuje jak manna na pustyni życia,
w drodze do Ziemi Obiecanej.
Dzięki Ci za wszystkie łaski,
którymi w każdej chwili napętniasz
moją biedną duszę i jesteś mi tak bliski.
Dzięki za wszystkie Twoje dobrodziejstwa.
Ach, jak to słowo jest prawdziwe:
wszystko, co TY czynisz, jest „dobrze zrobione”,
jest dobrodziejstwem.
Dobrze zrobione, bo dokonanie tego
jest troskliwe, staranne i doskonałe.
Dobrze zrobione, bo jest dobre dla nas.
Dzięki za powietrze, którym oddycham,
za światłość, która oświeca moje kroki,
za słońce, które mnie ogrzewa,
za kwiaty, które mnie radują,

i za rośliny, które odnawiają moje siły.
Dzięki także za radość i udręki,
którymi mogę ubogacić moją koronę wieczną.
Dzięki za miłą jasność, która mi objawia w radości
i udręce –
Twoją łagodną miłość wieczną.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
1. OJCZE NASZ	35
2. KTÓRYŚ JEST W NIEBIE	50
3. ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE	62
4. PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE	77
7. BĄDŹ WOLA TWOJA	96
8. JAKO W NIEBIE, TAK I NA ZIEMI	108
9. CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO	116
10. DAJ NAM DZISIAJ	123
11. I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY	127
12. JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM	137
13. I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE	148
14. ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO	156

Ojcze nasz - 1

Ojcze nasz - 2

Ojcze nasz - 3

Ojcze nasz - 4

Ojcze nasz - 5

Ojcze nasz - 6

Ojcze nasz - 7

Ojcze nasz - 8

Ojcze nasz - 9

Ojcze nasz - 10

Ojcze nasz - 11

Ojcze nasz - 12

Ojcze nasz - 13

